Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 lipca 16 tel. 26-90 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł. 120 — zamiejsc. 135. Zgłoszenia przyjmuje Administracja: 22 Lipca 16 tel. 26-49. Ogłoszenia drobne od 20 do 30 zł., wymiarowe w tekście od 60 — 160 zł., za tekstem od 40 — 130, nekrologi od 30 — 150.

ROK III. Nr 167 (766) B PONIEDZIAŁEK, 20 CZERWCA 1949 ROKU CENA 5 ZŁ

ADAM DOBOSZYŃSKI PRZED SĄDEM

„Propagator chrześcijańskiej ideologii społecznej" płatnym agentem wywiadu niemieckiego

PIERWSZY DZIEŃ PROCESU

Rozprawie przewodniczy ppłk. Szyliński. Oskarżenie wnosi prok. płk. Zarakowski. Broni adw. Maślanko. Za zgodą stron akt oskarżenia uznano za odczytany, ograniczając się do odczytania konkluzji. Obszerne streszczenie aktu oskarżenia podajemy na str. 5-ej i 6-ej.

Osk. Doboszyński — wysoki, szpakowaty, o spokojnej twarzy, w okularach. Urodził się w Krakowie w r. 1904 jako syn adwokata. Miał w woj. krakowskim majątek ziemski o powierzchni 74 ha, uprawiany przez siły najemne, rozparcelowany po wyzwoleniu.

Zeznania oskarżonego

Oskarżony, który **nie przyznał się do zarzucanych mu czynów**, naświetla szczegółowo swe środowisko społeczne, podając m. in., że ojciec jego był posłem do parlamentu austriackiego, oraz właścicielem dziennika „Nowa Reforma" i dwóch drukarni.

Po ukończeniu Politechniki Gdańskiej Doboszyński pracował początkowo jako inżynier, następnie osiadł na folwarku.

W r. 1931 wstąpił do Obozu Wielkiej Polski, a po rozwiązaniu OWP wyjechał w r. 1933 do Anglii. W rok później napisał książkę „Gospodarka narodowa", która — jak twierdzi — znalazła żywy oddźwięk w kołach młodzieży SN.

Po powrocie do kraju otworzył przedsiębiorstwo budowlane, obsługujące wielki koncern chemiczny „Solvay'a".

— W r. 1927 — mówi Doboszyński — szefem moim w firmie budowlanej był **inż. Szurak**, Niemiec z Berlina, pod którego kierownictwem pracowałem pół roku. Łączyły nas przyjazne stosunki.

W lecie 1934 osk. wstąpił do Str. Narodowego i zaczął żywą działalność organizacyjną, pracując w środowiskach robotniczym i wiejskim. Do swego przedsiębiorstwa zaangażował — jak podaje — ludzi o zdeklarowanych przekonaniach prawicowych, którzy założyli kilka kół Str. Narodowego w pow. krakowskim.

W Str. Narodowym Doboszyński — jak mówi — odgrywał podwójną rolę: jako „propagator chrześcijańskiej ideologii społecznej", z którą zapoznawał słuchaczy na wiecach w całej Polsce oraz jako działacz organizacyjny. Zorganizował zw. zaw. „Praca Polska" pod egidą Str. Narodowego, piastował też w Zarządzie Okręgowym SN w Krakowie funkcję referenta prasy i propagandy.

Przechodząc do omawiania „marszu na Myślenice" na wiosnę 1936 r., Doboszyński podaje, że ta — jak mówi — „demonstracja" nie miała zakończyć się w Myślenicach, ale miała „przedłużyć się w ramach partyzantki w rejonie Babiej Góry, gdzie wpływy narodowców były szczególnie silne".

Przeciwko Frontowi Ludowemu

Doboszyński podaje własne naświetlenie sytuacji politycznej tego okresu.

Dla scharakteryzowania stosunków, które panowały wówczas w pow. myślenickim, Doboszyński cytuje wypowiedź komendanta policji podczas procesu w sprawie Myślenic, który stwierdził, że „ludność miejscowa odnosiła się do władz sanacyjnych jak do okupanta".

Oskarżony opowiada następnie o wymierzonej przeciwko Frontowi Ludowemu akcji Str. Narodowego, prowadzonej równolegle z akcją antysemicką.

— Gdy dziś patrzę na te rzeczy — mówi — widzę, że aczkolwiek w pewnej części były one organizowane przez Str. Narodowe, to jednak poszły o wiele dalej.

Można się tutaj dopatrzeć niewątpliwie wpływu ideologii hitlerowskiej, która wówczas bardzo silnie promieniowała na wszystkie kraje ościenne.

Doboszyński charakteryzuje Polskę w owym okresie, jako teren ścierania się ideologii komunistycznej z ideologią hitlerowską i faszystowską. Jak wynika z jego zeznań, „marsz na Myślenice" stanowił ogniwo tej walki.

Ewolucja polityczna Doboszyńskiego

Przedstawiając swą ewolucję polityczną, oskarżony podaje, że rozpoczęła się ona w gdańskim środowisku akademickim w korporacji „Wisła", gdyż — jak mówi Doboszyński — „ruch korporacyjny wychowany był w duchu nacjonalistycznym, który predestynował do akcji politycznej w obozie narodowym".

W samym stronnictwie oskarżony rozróżnia kierunek nacjonalistyczno-liberalny oraz nacjonalistyczno-antyliberalny, który organizacyjnie znalazł swój wyraz na jesieni 1936 r., kiedy Dmowski założył Obóz Wielkiej Polski.

Według słów Doboszyńskiego „młodzież była wychowywana w Obozie Wielkiej Polski, do którego niewątpliwie silnie infiltrowały hasła faszyzmu włoskiego".

Oskarżony stwierdza, iż określa jako faszyzm to, „co się działo we Włoszech faszystowskich, względnie coś analogicznego" i przyznaje, że w OWP zapoznał się z ideologią nacjonalistyczną o „typie antyliberalnym" o rzeczywiście dużych sympatiach do włoskiego ustroju faszystowskiego.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Linia średnicowa w stolicy

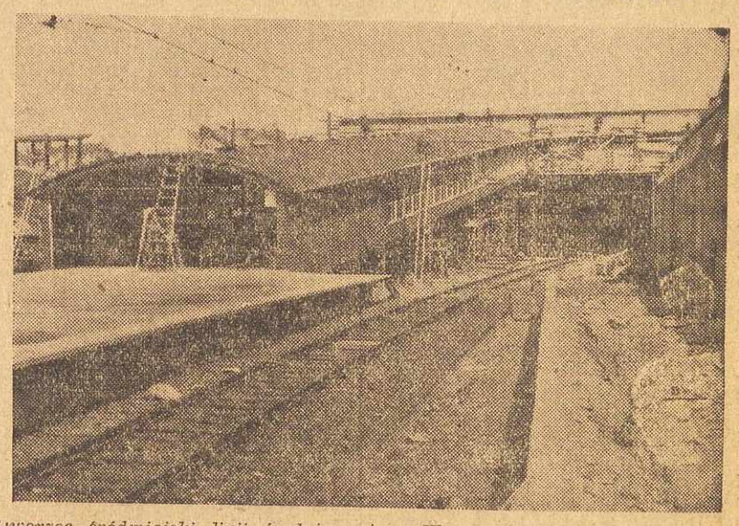

Dworzec śródmiejski linii średnicowej w Warszawie jest niemal gotów. W najbliższy czwartek nastąpi uroczyste otwarcie.

Końcowe prace paryskiej sesji Wielkiej Czwórki

PARYŻ (PAP). Wczoraj zebrała się Rada Ministrów spraw zagranicznych na niejawne posiedzenie.

Przypuszcza się, że na tym zakończą się właściwe prace paryskiej sesji Rady Ministrów.

Dzisiaj, 20 bm. ma się odbyć posiedzenie plenarne. Wyniki konferencji podane będą do wiadomości publicznej we wspólnym komunikacie.

Snując przypuszczenia na temat treści porozumienia czterech mocarstw prasa tutejsza sądzi, że porozumienie to dotyczyć będzie modus vivendi w Niemczech i traktatu pokojowego z Austrią.

W rocznicę paktu polsko-węgierskiego

Z okazji pierwszej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Węgierską, nastąpiła wymiana następujących depesz:

„Jego Ekscelencja Pan BOLESŁAW BIERUT, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Warszawa.

Z okazji rocznicy podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, proszę Pana, Panie Prezydencie o przyjęcie moich najserdeczniejszych życzeń. Układ zawarty między naszymi krajami kładzie podwaliny socjalizmu i nadaje nową treść i nowe znaczenie przyjaźni węgiersko-polskiej, rozwijającej się od wieków. Jestem przekonany, iż układ nasz będzie w dalszym ciągu cennym i ważnym czynnikiem frontu antyimperialistycznego i frontu pokoju, który tworzą narody miłujące wolność ze Zw. Radzieckim na czele.

(—) ARPAD SZAKASITS".

„Jego Ekscelencja Pan ARPAD SZAKASITS, Prezydent Republiki Węgierskiej — Budapeszt.

Z okazji pierwszej rocznicy podpisania polsko-węgierskiego układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, przesyłam Panu, Panie Prezydencie moje najlepsze powinszowania.

Proszę przyjąć życzenia pomyślności dla narodu węgierskiego i rozkwitu dla Republiki Węgierskiej wraz z życzeniami dalszego wzmocnienia przyjaźni i sojuszu między naszymi krajami.

(—) BOLESŁAW BIERUT".

Depesze wymienili również premier Istwan Dobi z premierem Cyrankiewiczem i ministrowie spraw zagranicznych Węgier i Polski.

Chłopi czterystu gromad wyruszają na zwiedzenie Ukrainy Radzieckiej

W sali ZNP w Warszawie odbyła się odprawa dla uczestników wycieczki chłopów polskich, udających się na dwutygodniowy pobyt do ZSRR. 420-osobowa grupa chłopek i chłopów z całego kraju zwiedzi Ukrainę Radziecką, ośrodki przemysłowe i kołchozy, zapozna się ze zdobyczami rolnictwa radzieckiego, ze szkolnictwem i oświatą.

Wycieczką, którą zorganizowały ZSCh., Sejmowa Komisja Rolnicza i stronnictwa polityczne, kierują: poseł J. Izydorczyk, Maria Rutkiewicz, J. Tokarski i W. Sienkiewicz.

Do wyjeżdżających przemówili: przew. Zarządu Głównego ZSCh, Ignar i poseł Chełchowski, podkreślając znaczenie wycieczki, którą jeszcze bardziej pogłębi przyjaźń narodu polskiego z narodami radzieckimi, w szczególności z sąsiadującym narodem ukraińskim.

Zebrani chłopi z czterystu gromad serdecznie dziękowali organizatorom za umożliwienie zwiedzenia Zw. Radzieckiego i poznania nowoczesnej techniki i wysokiego poziomu rolnictwa radzieckiego.

Wieczorem 18 bm. wycieczka wyjechała w pięknie udekorowanych wagonach, na których widniały liczne transparenty, głoszące hasła przyjaźni i współpracy ze Zw. Radzieckim. Na lokomotywie, przybranej biało-czerwonymi i czerwonymi flagami, umieszczono olbrzymie portrety prezydenta Bieruta i generalissimusa Stalina.

Odjeżdżającą wycieczkę żegnali na dworcu: min. adm. publ. Wolski, ambasador ZSRR Lebiediew oraz przedstawiciele partii politycznych i organizacji zawodowych.

Grupa ekonomistów polskich udała się do ZSRR

Do ZSRR wyjechała grupa ekonomistów polskich, stypendystów Min. Oświaty, w celu pogłębienia wiedzy fachowej i zużytkowania jej w przyszłych pracach i wykładach. W skład grupy weszli: prof. dr. S. Żurawicki, mgr. Z. J. Wyrozembski, mgr. Wł. Brus, mgr. K. Pawłowski, mgr. I. Rzendowski, mgr. M. Pohoryłło i płk. K. Owoc.

Poseł Węgier na audiencji w Belwederze

Prezydent R.P. przyjął 18 bm. na audiencji posła Węgier w Warszawie p. Bela **Szanto** z okazji przypadającej pierwszej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a Republiką Węgierską.

Min. Szanto złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej życzenia od Prezydenta Węgier, Rządu i Narodu węgierskiego.

BUDAPESZT (PAP). W rocznicę podpisania układu węgiersko - polskiego o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy 18 bm. prezydent Republiki Węgierskiej Szakasits przyjął na specjalnej audiencji charge d'affaires R. P. w Budapeszcie — dr. Henryka Minca, który złożył prezydentowi z tej okazji serdeczne gratulacje.

Depesza przewodniczącego KC PZPR do Jerzego Dymitrowa

Przewodniczący KC PZPR — Bolesław **Bierut** przesłał do Generalnego Sekretarza KC Komunistycznej Partii Bułgarii — Jerzego **Dymitrowa** depeszę treści następującej:

Drogi Towarzyszu Dymitrow! Z okazji dnia Waszych urodzin przesyłam Wam w imieniu własnym i w imieniu polskiej klasy robotniczej gorące pozdrowienia. Życzymy Wam z całego serca rychłego powrotu do zdrowia i długich lat pracy dla sprawy socjalizmu i braterskiego współżycia narodów, której tak wspaniale służycie w ciągu całego Waszego życia.

Przyjęcie u ambasadora Bułgarii

18 bm. z okazji 67 rocznicy urodzin Georgii Dymitrowa, prezesa Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarskiej ambasador Bułgarii w Warszawie p. Ferdinand Kozovsky wydał przyjęcie, na które przybyli członkowie Rządu z wicepremierem Korzyckim na czele.

Rząd Tito związał się z mocarstwami imperialistycznymi wykazując wrogość wobec demokracji ludowej

Węgry wypowiadają układy gospodarcze z Jugosławią

BUDAPESZT (PAP). Rząd węgierski wystosował notę do rządu jugosłowiańskiego, w której wypowiada zawarty w dniu 24 lipca 1947 r. 5-letni układ węgiersko-jugosłowiański o współpracy gospodarczej między obu krajami.

Nota zaznacza na wstępie, że rządy węgierski i jugosłowiański, zawarły w dniu 24 lipca 1947 r. 5-cioletni układ o współpracy gospodarczej w celu ożywienia stosunków gospodarczych między obu krajami na wszystkich odcinkach życia gospodarczego.

Jednakże już w styczniu 1948 roku — przedstawiciele rządu jugosłowiańskiego zaproponowali zwężenie ram układu w ten sposób, by zmniejszyć dostawy każdej ze stron do sumy 150 milionów dolarów.

Rząd węgierski spełni życzenie rządu jugosłowiańskiego, mimo że zmiany te spowodowały konieczność przestawienia węgierskich planów produkcyjnych i planów handlu zagranicznego.

Nota węgierska cytuje szereg faktów, świadczących, iż rząd jugosłowiański z jednej strony nie był zdolny i nie pragnął prowadzenia gospodarki planowej, z drugiej — wykazał wrogość wobec krajów kroczących po drodze do socjalizmu. Rząd jugosłowiański nie życzył sobie rozszerzenia stosunków gospodarczych z tymi krajami, lecz związał się z mocarstwami imperialistycznymi.

Jednym z najjaskrawszych dowodów złej woli rządu jugosłowiańskiego jest fakt, że Jugosławia od szeregu miesięcy nie dostarczała Węgrom, przewidzianej w ramach układu 5-letniego, rudy żelaznej, co zakłóciło produkcję żelaza i stali na Węgrzech.

Wobec takich okoliczności — stwierdza nota węgierska — ustały te przesłanki, którymi kierował się rząd węgierski podpisując 5-letni układ o współpracy gospodarczej z Jugosławią.

Układ ten mógłby być zrealizowany tylko wtedy, gdyby oba kraje kroczyły drogą do socjalizmu. Jednakże Jugosławia zeszła już z tej drogi.

Nota stwierdza, że rząd jugosłowiański wyzyskuje 5-letni układ o współpracy gospodarczej między Węgrami a Jugosławią, jako środek do zakłócania węgierskiej gospodarki planowej. Rząd węgierski nie może pozwolić, by ustawiczne naruszanie tego układu przez Jugosławię — cofało gospodarczy rozwój Węgier.

Wypowiedzenie konwencji z Jugosławią przez Rumunię

BUKARESZT (PAP). Rząd rumuński wypowiedział konwencję z Jugosławią, regulującą sprawę majątków, położonych na granicy rumuńsko-jugosłowiańskiej.

Sojusz robotniczo — chłopski i walka o dobrobyt wsi fundamentem Zjednoczonego Str. Ludowego

W drugim dniu obrad Rady Naczelnej SL wygłoszono przed południem dwa referaty. W pierwszym pt. „Rola i zadania SL na nowym etapie", sekretarz NKW **Juszkiewicz** stwierdził, że działalność zjednoczonego Str. Ludowego opierać się będzie na mocnych podstawach sojuszu chłopsko-robotniczego i na walce o podniesienie poziomu życia podstawowych mas chłopskich pod względem gospodarczym i kulturalnym.

Wiceprezes NKW SL **Podedworny**, wygłaszając referat: „Droga wsi polskiej ku wyższym formom gospodarowania", omówił stan gospodarstw małorolnych w latach międzywojennych i podkreślił osiągnięcia wsi polskiej w ostatnich 4-ch latach.

Po referatach wywiązała się dyskusja.

Prezes SL, **Baranowski**, przedstawił warunki, w jakich żyła wieś polska przed pierwszą wojną i w latach międzywojennych, po czym omówił wpływ tych warunków na kształtowanie się radykalnej myśli chłopskiej.

Członek Rady Nacz. **Ignar** zwrócił uwagę na zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej, podkreślając, że wspólne gospodarowanie daje o wiele lepsze wyniki niż gospodarowanie indywidualne i że właściwą drogą do powiększania dobrobytu wsi polskiej jest dobrowolne organizowanie się chłopów w spółdzielnie produkcyjne.

Członek Rady Nacz. **Rek** nakreślił warunki ekonomiczne, w których żyła wieś polska przed wojną, wykazując stały proces rozdrabniania się gospodarstw rolnych, prowadzący do nędzy. Wykazał również, że w obecnym systemie gospodarowania trwa ostra walka klasowa i stwierdził, że wraz z rozwojem tej walki rośnie uświadomienie mas chłopskich, które coraz bardziej doceniają rolę spółdzielczości produkcyjnej.

Zjednoczone masy pracujące Francji zagrodzą drogę faszyzmowi

Demonstracja gaullistowska w Paryżu i potężna kontrmanifestacja republikańska

PARYŻ (PAP). W związku z przemianowaniem Alei Orleańskiej na „Aleję generała Leclerca", odbyła się w sobotę po południu zapowiadana demonstracja gaullistowska, którą zorganizował mer Paryża, Pierre de Gaulle, brat gen. de Gaulle. Demonstracja została rozreklamowana na koszt samorządu paryskiego przy pomocy olbrzymich afiszów. Ilość policji, skoncentrowanej dla ochrony manifestacji gaullistowskiej, co najmniej dorównywała liczbie uczestników zgromadzenia.

Po przemówieniu mera Paryża Pierre de Gaulle'a zabrał głos jego brat gen. de Gaulle, który wyraził m. in. pogląd że jego własna rola w historii Francji była trudniejsza i ważniejsza, niż rola... Karola VII, Henryka IV i Clemenceau.

Po zakończeniu zgromadzenia gen. de Gaulle musiał zrezygnować z zamiaru przejazdu przez Aleję gen. Leclerca do ratusza, wobec spontanicznej demonstracji uczestników znacznie większego zgromadzenia republikańskiego,

20 tysięcy paryżan, zebranych przed merostwem XIV dzielnicy miasta wzięło udział w demonstracji republikańskiej, będącej odpowiedzią na wiec guallistowski. Manifestacji przewodniczył admirał Moullec, były szef sztabu generalnego marynarki Wolnej Francji.

Mówcy wyrazili wolę Paryża walki w obronie swobód republikańskich i pokoju, piętnując próbę wyzyskiwania sławy gen. Leclerca do celów partyjnych.

Admirał **Moullec** oświadczył: „Jedność Francuzów umożliwiła wyzwolenie kraju. Obecnie pozwoli ona na wygranie bitwy o pokój".

Sekretarz generalny zw. zaw. okręgu paryskiego **Henaff** stwierdził: **ZJEDNOCZONE MASY PRACUJĄCE ZAGRODZĄ DROGĘ FASZYZMOWI** i nie pozwolą na ponowienie próby puczu faszystowskiego z lutego 1934 r.

Ksiądz Granier, były uczestnik Ruchu Oporu, stwierdził, że mieszkańcy Paryża potrafiliby wznosić barykady, ażeby bronić Republiki. Katolicy i liczni księża są zdecydowani walczyć przeciwko faszystom spod znaku RPF.

Jako ostatni zabrał głos przewodniczący Stow. bojowników o wolność i pokój, b. minister Yves **Farge**, odczytując proklamację przyjętą przez zebranych.

Proklamacja stwierdza, że epopeja francuskiego Ruchu Oporu należy do ludu francuskiego, który przelał krew w walce o Francję wolną i niepodległą. Pragniemy wolności i pokoju, pragniemy Republiki sprawiedliwej i społecznej. Niech wystrzegają się ci, którzy chcieliby podnieść rękę na wolności republikańskie.

Na karę śmierci skazano Boettchera

(Telefonem z Radomia)

18 b. m. o godz. 20 wyrokiem Sądu Okręgowego w Radomiu były SS führer na dystr. radomski Herbert Boettcher został skazany na karę śmierci.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący sądu sędzia Nowakowicz uznał winnym Boettchera wszystkich zbrodni popełnionych na terenie b. dystryktu radomskiego w czasie od 1941 do 1944 roku.

Ogłoszenie wyroku poprzedziły mowy oskarżycielskie prok. Badowskiego i prok Woźniaka

„Tur" najechał na minę i zatonął

W piątek o godz. 17,30 zatonął wskutek najechania na minę holownik „Tur".

Ofiar w ludziach nie było. Statek będzie wydobyty

Prowokacja wojsk ateńskich na granicy bułgarskiej

NOWY JORK (PAP). Min. spraw zagranicznych Bułgarii Kolarov przesłał na ręce sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie pismo, protestujące przeciwko ostrzelaniu przez wojska ateńskie bułgarskiej straży granicznej w okolicy Zlatogradu w dniach 4 i 5 bm.

Kim jest Devereux główny doradca komisarza Mac Cloya

NOWY JORK (obsł. wł.). „New York Post" ujawnia, że na stanowisko jednego z trzech głównych doradców nowomianowanego cywilnego komisarza USA dla Niemiec — Mac Cloya, wybrany został wysoki urzędnik Min. Obrony USA, Devereux.

Devereux, pupil gen. Drapera, odpowiedzialny był według „N. Y. Post" za „napływ bankierów i przemysłowców amerykańskich do zarządu okupacyjnego Niemiec".

Dziennik stwierdza, że na skutek działalności Drapera i Devereux na rodowi socjaliści pozostali w przemyśle niemieckim, a likwidacja kart teli została uniemożliwiona. Zdaniem dziennika nowy doradca Mac Cloya nienawidzi Roosevelta i jest odpowiedzialny za czystkę w aparacie administracji amerykańskiej w Niemczech, skierowaną przeciw elementom liberalnym.

Postępowy „Daily Compass" stwierdza, że Devereux i jemu podobni od dawna działają na najwyższych stanowiskach w armii, a wynikiem ich działalności jest sabotaż dekartelizacji ciężkiego przemysłu Niemiec.

Miasto sprzed 3.000 lat odkopali uczeni radzieccy

MOSKWA (PAP). Radziecka ekspedycja archeologiczna w Armenii odkopała w pobliżu Erywania całe miasto — twierdzę Karmir Blura, wzniesioną w IX lub X wieku przed nar. Chrystusa.

Przeszło dwukrotny wzrost produkcji stali
i 3-krotny wzrost produkcji chemicznej w planie 6-letnim
Wywiad z kierownikiem Min. Przemysłu Ciężkiego, Żemajtisem

Kierownik Min. Przemysłu Ciężkiego, Kiejstut Żemajtis, udzielił Polskiej Agencji Prasowej wywiadu na temat przemysłu ciężkiego w planie 6-letnim. Oto najważniejsze uwagi min. Żemajtisa:

Zasadniczą podstawą wyjściową dla planu 6-letniego będzie pomyślne zakończenie planu 3-letniego, tj. planu odbudowy przemysłu, zniszczonego przez wojnę i zdewastowanego przez okupanta.

Również przemysł ciężki (obejmujący przemysł hutniczy, metalowy, chemiczny i elektrotechniczny), stworzył w ciągu trzech lat zaczątki baz, produkujących środki wytwarzania. To zakłady budowy maszyn ciężkiego przemysłu metalowego, fabryki ciężkich maszyn dla hut i fabryki aparatury chemicznej.

Podstawowe gałęzie przemysłu ciężkiego osiągnęły już lub przekroczyły wysokość produkcji przedwojennej, przez co stworzyły bazę materiałową i surowcową do rozbudowy przemysłu w planie 6-letnim. Tak np. huty już w III kwartale ub. roku osiągnęły poziom produkcji, przewidzianej w planie 3-letnim (2 mil. ton stali surowej), a przemysły metalowy i elektrotechniczny przewidują wykonanie planów 3-letnich w III kwartale b.r.

Plan 6-letni przewiduje przeszło dwukrotne powiększenie produkcji stali surowej w stosunku do 1949 r., trzykrotny wzrost produkcji w dziedzinie chemii i przeszło dwukrotny wzrost wartości produkcji przemysłu metalowego.

Będzie to możliwe dzięki budowie nowej huty o produkcji, równej bez mała produkcji wszystkich hut starych w r.b., a dalej dzięki zaplanowaniu 18 nowych zakładów chemicznych i 43 nowych fabryk metalowych.

W najbliższym czasie plan 6-letni będzie tematem narad na zebraniach aktywu robotniczego i krytyka, przez ten aktyw dokonana, stanie się podstawą zatwierdzenia planu.

Fundamentem rozwoju naszego przemysłu jest unowocześnienie metod fabrykacji. Zadanie to powinno być realizowane przy szerokiej współpracy inteligencji technicznej oraz przez oddolny ruch racjonalizatorstwa i wynalazczości robotniczej. W oparciu o świadomą klasę robotniczą i inteligencję robotniczą na pewno zrealizujemy plan 6-letni.

Plan 6-letni poważnie podwyższy poziom stopy życiowej wszystkich obywateli. Przez inwestowanie w rozmiarach dotychczas w Polsce niespotykanych stworzymy potężną bazę wzrostu dobrobytu mas pracujących.

19 armia Kuomintangu
poddała się wojskom ludowym

PEKIN (PAP). Dowódca 19 armii Kuomintangu, która stacjonuje w prowincji Hupei, w liście przesłanym na ręce Mao-Tse-Tunga i dowódcy naczelnego armii ludowej Czu-Teh wyraził gotowość przejścia wraz z żołnierzami na stronę armii ludowej.

W odpowiedzi Mao Tse Tun i Czu-Teh przychylili się do prośby generała kuomintangowskiego i oświadczyli, że wszyscy byli dowódcy kuomintangowscy, którzy zdecydują się na wycofanie swych formacji z obozu reakcjonistów kuomintangowskich, mogą liczyć na gościnne przyjęcie w szeregach armii ludowej.

LONDYN (PAP) Z Szanghaju donoszą, że na południe Chin nacierają obecnie 3 nowe kolumny wojsk ludowych, złożone przeważnie z żołnierzy, którzy do niedawna brali udział w partyzantce na tyłach armii Kuomintangu. Wojska te zostały wcielone do regularnej armii ludowej.

Kongres Pokoju
na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Na kolejnym posiedzeniu ogólno-krajowej konferencji w obronie pokoju referat pt. „Związek Radziecki na czele obozu pokoju" wygłosił minister odbudowy — Darvas.

Prelegent stwierdził, że w toku ostatniej wojny Zw. Radziecki nie tylko pokonał faszyzm hitlerowski, lecz i uniemożliwił realizację planu imperialistów zachodnich, którzy zamierzali wykorzystać dla swych celów inne narody.

„W walce z imperialistami Zw. Radziecki nie jest samotny. Wokół niego skupia się potężny i nieustannie wzrastający obóz ludzi, miłujących pokój. Ten obóz jest niezwyciężony" — stwierdził w zakończeniu minister Darvas.

Z walki ideologicznej
wyrasta zjednoczenie polskiego ruchu ludowego
Referat prezesa S. L. marszałka Kowalskiego

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego prezes Marszałek Władysław Kowalski wygłosił referat pt.: „Dorobek ideologiczny ruchu ludowego". Referat podajemy w streszczeniu:

Na wstępie Marszałek Kowalski wykazał, że zorganizowanie na szeroką skalę ruchu ludowego stało się możliwe tylko dzięki istnieniu zorganizowanej klasy robotniczej i dzięki prowadzonej przez nią walce wyzwoleńczej.

Radykalny ruch ludowy wyrastał z tych samych potrzeb, co i ruch robotniczy — stwierdził mówca. — W obydwóch nurtach chodziło o to samo, o usunięcie krzywdy, wyzysku, niesprawiedliwości oraz zdobycie praw i władzy.

Radykalny ruch ludowy u podstaw swoich miał walkę ze złem, z krzywdą, wyzyskiem, był więc ruchem wyzwolicielskim szerokich mas chłopskich. Radykalny ruch ludowy był zatem ruchem przeciwkapitalistycznym. I nie mógł być innym wobec istnienia na wsi stałego, masowego wyzysku oraz wobec tego, że olbrzymią większość mieszkańców wsi stanowili chłopi bezrolni, małorolni i średniorolni. Wyrazem tego podziału klasowego, istniejącego wśród chłopów, był rozłam w galicyjskim ruchu ludowym i powstanie prawicowego „Piasta".

Odtąd w ruchu ludowym stale zmagają się dwa nurty, radykalny i postępowy nurt bezrolnych, małorolnych i średniorolnych chłopów, dążących do sojuszu z klasą robotniczą oraz nurt bogaczy wiejskich, dążących do ugody z burżuazją i obszarnictwem.

Z tego zorganizowanego w ramach ruchu ludowego patronactwa bogatych chłopów wynikają wszystkie późniejsze załamania i klęski ruchu ludowego.

W podsumowaniu mówca nawiązał do zbliżającego się zjednoczenia ruchu ludowego, stwierdzając, że **ZJEDNOCZENIE TO WYRASTA Z WALKI IDEOLOGICZNEJ** i to nadaje mu rzeczywistą wartość oraz nierozerwalną trwałość.

W oparciu o doświadczoną, dojrzałą politycznie i ideologicznie klasę robotniczą, po latach bohaterskich zmagań, po pokonaniu z pomocą klasy robotniczej wszelkich trudności zarówno w dalszej jak i w niedalekiej przyszłości, zjednoczony ruch ludowy wstępuje w całości na właściwą drogę.

Na zakończenie Marszałek Kowalski powiedział m. in.:

„Lud pracujący z wielkim poświęceniem walczył o wolną, niepodległą i suwerenną Polskę. W walce tej złożył ogromną daninę z krwi i cierpień najlepszych swoich synów. Lecz wielkiej ofiarności ludu, jego umiłowania własnej ojczyzny nikt nigdy nie ocenił i nikt nie nagradzał. Przeciwnie, wszelką ofiarność ludu marnowano, trwoniono, zaprzedawano, a ludem poniewierano. Polska przez wieki całe nie była matką dla ludu, lecz najgorszą macochą, a mimo to lud tę Polskę kochał jak rodzoną matkę.

Ta wciąż powtarzająca się tragedia Polski i tragedia polskiego ludu już się skończyła. Lud we własną opiekę wziął swoją ojczyznę, zapewnił jej stały rozwój i wieczystą niepodległość, a sobie wszystkie prawa do oświaty, dobrobytu i postępu.

Radykalny ruch ludowy ma pełne prawo do chwały za swój wkład ofiarny w odzyskanie trwałej niepodległości Polski i odrodzenie narodowe, dokonane i dokonujące się dzięki rzetelnemu patriotyzmowi ludu pracującego wsi i miast" — zakończył przemówienie Marszałek Kowalski.

EMIGRACYJNA DZIAŁALNOŚĆ DOBOSZYŃSKIEGO
w świetle własnych zeznań

(Dokończenie ze str. 1)

Doboszyński opisuje te nastroje w Str. Narodowym, w którym przejawiała się „niechęć do ustroju parlamentarnego, wielopartyjnego, kierowanego przez masonerię" i oświadcza, że był rzecznikiem tej właśnie ideologii, przyznając jasno i niedwuznacznie, iż opierał się w swych założeniach na ideologii faszystowskiej.

Kontakty z agentką Hitlera

Szereg pytań przewodniczącego Sądu zmierza do ujawnienia kontaktów osobistych oskarżonego w okresie jego przedwojennej działalności politycznej. Wspomnianego już **inż. Szuraka** Doboszyński określa mianem „zażartego hitlerowca", podając, że widział go, jak z wypiekami na twarzy słuchał przemówień radiowych Hitlera.

Odnośnie TYSZKIEWICZOWEJ, sekretarki berlińskiego korespondenta I. K. C., Hellera, Doboszyński usiłuje sugerować Sądowi, że łączyły go z nią tylko „stosunki towarzyskie". Przedstawia jej awanturniczy żywot, podając, że według posiadanych przez niego informacji, Tyszkiewiczowa pracowała w wywiadzie hitlerowskim, wciągnięta tam przez Hellera.

Problem Żydowski

Mówiąc o stosunku do tego, co nazywa „zagadnieniem żydowskim", osk. deklaruje całkowitą swą zgodność z ideologią Str. Narodowego, usiłuje jednak dowieść, powołując się na swe rzekomo radykalne poglądy, że antysemityzm jego nie miał podłoża rasistowskiego. W końcu stwierdza cynicznie, że z chwilą, kiedy zagadnienie żydowskie w Polsce „straciło swój charakter socjologiczny i ekonomiczny", przez wyniszczenie masy narodu żydowskiego, on osobiście uznał sprawę żydowską za całkowicie zlikwidowaną.

Mętne wywody Doboszyńskiego zawierają wiele rażących sprzeczności. Mówiąc o swym rzekomym sprzeciwie wobec aktów gwałtu przeciw ludności żydowskiej, podaje on w tym samym zdaniu, że w Myślenicach kazał rozbijać sklepy żydowskie, a zrabowane towary oblewać benzyną i palić.

Samolotem na Zachód

Z kolei Doboszyński zajmuje się omówieniem okresu wojennego. W wojsku znajdował się niedługo, uchodząc przez granicę na Węgry.

Gdy ówczesny członek gabinetu wojennego rządu emigracyjnego, min. Seyda, dowiedział się, że Doboszyński przebywa w Budapeszcie, polecił przewieźć go samolotem do Włoch. Stąd Doboszyński przedostał się do Francji, gdzie wziął udział w machinacjach przeciw **gen. Sikorskiemu.** O gen. Sikorskim Doboszyński wyraża się z jawną niechęcią, określając go, jako „człowieka słabego".

W Londynie...

Po upadku Francji Doboszyński przedostaje się do Londynu. Tu, po zorientowaniu się w stosunkach, decyduje się na wystąpienie ze Str. Narodowego, które pod przewodnictwem prof. Folkierskiego popiera politykę Sikorskiego. Współpracuje w tym czasie z tyg. „Jestem Polakiem", następnie zakłada nielegalne pismo „Walka".

Osk. komentuje swój LIST OTWARTY DO ANTONIEGO SŁONIMSKIEGO, w którym nawołuje do rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce przez masową emigrację Żydów z Europy. Mówiąc o masowej eksterminacji Żydów przez Hitlera, sugeruje, że Hitler rozpoczął eksterminację „dopiero po nieudaniu się zakulisowych pertraktacji z „pewnymi czynnikami światowymi" i wyraża przekonanie, że eksterminacji można było uniknąć, gdyby nastąpiła zdecydowana akcja parlamentów anglosaskich.

Dookoła paktu polsko - radzieckiego

Na łamach „Walki" osk. zamieścił **list otwarty do gen. Sosnkowskiego.** Tłem listu był pakt polsko - radziecki z r. 1941 Kampania, którą list ów rozpętał, postawiła Sikorskiego w trudnej sytuacji i zaognia stosunki między rządem radzieckim i rządem londyńskim. Wówczas ustąpił z rządu **min. Zaleski, gen. Sosnkowski i Seda.**

Dalszym ciągiem tej polityki było zdecydowanie wrogie skomentowanie przez Doboszyńskiego noty rządu radzieckiego z września 1943. **W liście otwartym do prez. Raczkiewicza** Doboszyński domaga się udzielenia dymisji Sikorskiemu i powołania na stanowisko nacz. wodza Sosnkowskiego. Według słów oskarżonego kampania ta w ostatniej swej fazie miała decydujący wpływ na zmianę linii politycznej Sikorskiego.

„Patrząc dziś wstecz — mówi osk. — widzę, że nie zdawałem sobie wówczas sprawy z konkretnej konfiguracji, uzyskanej przez Polskę dzięki paktowi ze Zw. Radzieckim: od Sanu i Bugu do Odry i Nysy. O tym, że Zw. Radziecki autorytet swój i siłę rzuci na szalę za takim właśnie rozwiązaniem zagadnienia Polski nikomu wtedy na emigracji się nie śniło.

Nielegalny tygodnik „Walka" ukazuje się do r. 1943. W pół roku po śmierci Sikorskiego pismo to, będące wyrazicielem walki z polityką Sikorskiego, przestaje istnieć. „Walka" spełniła zadanie polityczne, do którego była powołana — mówi Doboszyński.

Teraz osk. przystępuje do nowozorganizowanej grupy p. n. „Pokolenie Polski Niepodległej".

Nowa taktyka na nowym etapie

Ze śmiercią Sikorskiego zaczyna się drugi etap działalności Doboszyńskiego. Grając na konflikt między Zw. Radzieckim a mocarstwami anglosaskimi, osk. zaczyna propagować taktykę „ekonomii krwi", będącej rozwinięciem polityki „stania z bronią u nogi".

Charakteryzując społeczeństwo polskie na emigracji, osk. stwierdza, że czynniki polityczne na emigracji od początku poszły wyraźnie na uzależnienie się od mocarstw zachodnich. Ludzie ci zatracili linię samodzielnej polityki, a ponadto „weszli w kompromis ze światem kapitalistycznym".

W Anglii osk. założył stowarzyszenie katolickie **„Veritas"**, będące polskim oddziałem **„Pax Romana"**. Działalność osk. w Anglii łączy się również z działalnością organizacji NID oraz z tajnymi NIW i PPN.

Przeciw ZSRR

Po wkroczeniu wojsk alianckich utworzono w Rzymie Klub Europy Środkowo - Wschodniej, a w Londynie Klub **„Międzymorza"**. Oba kluby były próbą praktycznej realizacji Konfederacji Narodów Europy Środkowo-Wschodniej". Zdaniem osk. koncepcja ta mogła być zwrócona przeciwko Zw. Radzieckiemu, a reżyserowały ją agentury anglosaskie, Doboszyński odżegnywa się od jakiejkolwiek współpracy z Anglosasami w tej mierze, przyznaje jednak, że był członkiem klubu Europy Środkowo - Wschodniej w Londynie.

3 wyroki śmierci
w procesie kierowników „Hasagu"

BERLIN (PAP). W procesie przeciwko 20-tu byłym urzędnikom oddziału częstochowskiego hitlerowskiej fabryki zbrojeniowej Hasag zapadł 18 bm. wyrok, mocą którego trzej główni oskarżeni: kierownik oddziału **Spalteholz**, majster **Doering** i strażnik **Wittig** — skazani zostali na karę śmierci.

Lankewitz i Guenter otrzymali karę dożywotniego więzienia, zaś reszta oskarżonych — kary więzienia od 3 do 20 lat.

Apel ŚFZZ
przed kongresem w Mediolanie

PARYŻ (PAP). W związku ze zbliżającym się II Kongresem Światowej Federacji Związków Zawodowych, który rozpocznie się w końcu bież. miesiąca w Mediolanie — ŚFZZ ogłosiła apel do wszystkich krajowych central związków zawodowych, jak również do mas pracujących całego świata.

Apel podkreśla konieczność jedności mas pracujących w obliczu niebezpieczeństwa wojny i kryzysu gospodarczego.

Światowa Federacja Związków Zawodowych — brzmi apel — jest najpewniejszym oparciem dla sił demokratycznych całego świata.

Kilka tysięcy księży w Czechosłowacji
domaga się unormowania stosunków między Kościołem i Państwem
na zasadzie lojalności i współpracy

PRAGA (PAP). W piątek odbyło się pierwsze posiedzenie ogólnokrajowego czechosłowackiego komitetu akcji katolickiej, na którym wybrano prezydium. Prezesem komitetu został reżyser praskiego teatru narodowego Wacław Pujman, a gen. sekretarzem poseł Wojtech Torok.

Do siedziby komitetu napływają liczne rezolucje i depesze, domagające się podjęcia rokowań między Kościołem a państwem. Autorzy rezolucji, wśród których znajdują się duchowni katoliccy, wyrażają poparcie dla inicjatywy komitetu akcji katolickiej, stwierdzając, że stosunki między państwem i Kościołem powinny być oparte na zasadach lojalności i współpracy.

Rezolucja duchowieństwa rz.-kat. z Jasenków zapowiada utworzenie lokalnego komitetu akcji w celu nawiązania współpracy z władzami miejscowymi, piętnuje reakcyjne elementy wśród duchowieństwa i wzywa władze kościelne do zaprzestania represji wobec tych duchownych, którzy żądają unormowania stosunków między państwem a Kościołem.

Prezydium zjednoczonego związku rolników czeskich i słowackich przyłącza się do inicjatywy ogólnokrajowego komitetu akcji katolickiej, popierając stanowczo żądanie wznowienia jak najszybciej rozmów między przedstawicielami Kościoła i rządu.

W Pradze ukazał się pierwszy numer tygodnika „Katolicke Noviny" organu ogólnokrajowego komitetu akcji katolickiej. Tygodnik podkreśla konieczność unormowania stosunków między państwem a Kościołem i zamieszcza listę kilku tysięcy księży katolickich, którzy poparli stanowisko komitetu akcji.

Złóż datek na T.P.D.

SYLWETKA DOBOSZYŃSKIEGO

OMAWIAJĄC kilka dni temu sprawę Skiwskiego i Burdeckiego, stwierdziliśmy, że droga, która do zdrady przywiodła tych dwóch przedstawicieli sanacyjnego i endecko-generowskiego faszyzmu nie była przypadkowa. Że, przeciwnie, zdrada ta była logiczną konsekwencją obydwu odmian polskiego faszyzmu.

To stwierdzenie powtórzyć wypada z jeszcze większą siłą w związku z osobą Adama Doboszyńskiego, które go proces rozpoczął się w dn. 18 bm. przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie.

Fuehrer myślenicki, jeden z głównych przywódców faszyzmu polskiego, specjalista od dywersji „ideowo-politycznej" przerasta zdecydowanie— i zasięgiem swoich wpływów i rolą, odegraną w latach 1933 — 1947 — pomniejszych „ideologów" z redakcji „Przełomu". Wnosząc z aktu oskarżenia, można oczekiwać, że proces Doboszyńskiego ujawni wiele ciemnych dotąd spraw, związanych z klęską wrześniową; i wiele nie znanych dotychczas okoliczności, dotyczących polityki rządu emigracyjnego w Londynie; i wreszcie — działalność pewnych kół w kraju, które poprzez Doboszyńskiego, kontaktowały się z wrogimi ośrodkami zewnętrznymi.

AKT oskarżenia stwierdza, że Adam Doboszyński, wybitny działacz stronnictwa narodowego i ONR-u, pozostawał od grudnia 1933 r. do kwietnia 1945 r. na usługach wywiadu niemieckiego. Rola Doboszyńskiego nie była rolą zwykłego agenta, zajmującego się zbieraniem i przekazywaniem wiadomości. Doboszyński był specjalistą od dywersji „ideowo-politycznej", której celem było moralne rozbrojenie Polski.

Jest rzeczą jasną że ta „misja" Doboszyńskiego zawiślaby w próżni, gdyby nie istniał w określonych środowiskach grunt podatny dla siewu prehitlerowskich sympatii. Omawiając proces Skiwskiego i Burdeckiego wykazaliśmy, że tego rodzaju sympatie profaszystowskie i prehitlerowskie istniały nawet u Dmowskiego, co znalazło niedwuznaczny wyraz w jego zbiorze artykułów, wydanym w 1934 r. pt. „Przewrót". Nawiązując do tego rodzaju sympatii i tendencji mógł Adam Doboszyński rozwinąć działalność, zleconą mu przez wywiad niemiecki.

Działalność ta przejawiała się w dwojaki sposób: w bezpośredniej aktywności Doboszyńskiego oraz w inspirowaniu innych działaczy i publicystów „obozu narodowego".

Długa jest lista „inspirowanych" przez Doboszyńskiego, ale sens „inspiracji" jest dość prosty: chodziło stale o podkreślanie zgodności ideologicznej między hitleryzmem a nacjonalizmem i faszyzmem polskim; o budzenie podziwu i sympatii dla hitlerowskiej Rzeszy; i chodziło o podsycanie antysemityzmu i nienawiści rasowej w Polsce, aby w ten sposób zwekslować na ślepy tor rosnące niezadowolenie polskich mas ludowych. Niezadowolenie z polityki wewnętrznej i zagranicznej.

JEŻELI chodzi o działalność bezpośrednią, to i w tej dziedzinie Doboszyński może się pochwalić szeregiem wyczynów, wśród których wydanie książki pt. „Gospodarka narodowa", dowodzącej „zbieżności" między gospodarczą ideologią hitleryzmu a... zasadami chrześcijaństwa, należało do kategorii pomniejszych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w okresie narastania fali rewolucyjnej w Polsce, w okresie wzmagających się tendencji do tworzenia Frontu Ludowego — Doboszyński, kierując się zresztą ścisłymi instrukcjami centrali berlińskiej, podejmuje „efektowny" „marsz na Myślenice".

Nie zamierzamy tutaj omawiać dalszej działalności Doboszyńskiego, którego wywiad niemiecki kieruje do Londynu; działalności, która wyrazi ła się w montowaniu opozycji przeciwko Sikorskiemu, w sabotowaniu zbliżenia polsko-radzieckiego oraz w prowokacji katyńskiej. Niezmiernie charakterystyczne są wysiłki, jakie ten agent „Abwehrstelle" podejmuje w Londynie, lansując osławioną teorię „stania z bronią u nogi" i „wykrwawienia obydwu wrogów".

Z chwilą, kiedy „hitlerowski koń" kończy się, Doboszyński bez wahania przesiada się na „konia amerykańskiego". I już, jako agent nowej centrali jako gorący zwolennik... Federacji Środkowo-Europejskiej (t. j. nowego i pomocniczego bloku antyradzieckiego) wraca nielegalnie do kraju w grudniu 1946 r. Niedawny agent wywiadu hitlerowskiego usiłuje założyć nowe „Stronnictwo Narodowo-Katolickie" i szerzyć kosmopolityczne idee „federacji środkowo-europejskiej".

W pierwszym dniu procesu Doboszyński złożył zeznania, które trudno nazwać inaczej, aniżeli komedianckimi. Notoryczny zwolennik faszyzmu przedstawiał siebie jako niemal prekursora dokonanych w Polsce reform społecznych, jako niemal dosłownego „pasażera czerwonego tramwaju" i jako gorącego zwolennika... rządu ludowej Polski.

Fuehrer myślenicki zdaje się zapominać, że to, co obecnie mówi przed sądem, może być skonfrontowane z jego własnymi wypowiedziami, z zeznaniami świadków a zapewne i z dowodami rzeczowymi.

B. W.

Z sali sądowej

Pierwszy dzień procesu

Pierwszy dzień procesu Adama Doboszyńskiego upłynął pod znakiem jego zeznań. Oskarżony — Doboszyński — podaje personalia, kreśli swój życiorys, szkicuje działalność polityczną. Dokonuje — jak sam to określił — „rachunku sumienia".

Po pierwszym już jednak etapie nieodparcie nasuwa się wniosek, że w zeznaniach tych o wiele więcej jest „rachunku" niż „sumienia".

Adam Doboszyński, niedoszły kandydat na rodzimego fuhrera oskarżony m. in. o szpiegostwo na rzecz Niemiec, o pobieranie za swoje usługi stałego wynagrodzenia od „Abwehrstelle" — niemieckiego wywiadu, oskarżony o szpiegostwo na rzecz Anglosasów, — Adam Doboszyński przedwojenny ideolog i prowodyr t. zw. obozu narodowego, faktyczny członek „piątej kolumny" — do winy się nie przyznaje.

*

Składając zeznanie — Doboszyński — jak każdy zresztą oskarżony stara się uwypuklić te okoliczności, które mogą mieć dlań charakter odciążający.

I nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie brak przymitywnego umiaru, który sprawia, że niektóre z tych okoliczności w jego właśnie ustach brzmią wprost prowokacyjnie.

„Świat kapitalistyczny stawał mi się coraz bardziej obcy...".

„W czerwonym tramwaju jadącym od socjalizmu ku komunizmowi zdecydowany byłem zajechać daleko..."

„Pakt polsko-czeski jest fragmentem moich założeń ideologicznych. Cieszyliśmy się z tego posunięcia naszego rządu gdyż idea ta mile była przez nas widziana..."

„Ku swojemu zadowoleniu po przyjeździe do Polski stwierdziłem że rząd nasz realizuje przyjaźń z państwami t. zw. demokracji ludowej..." itd. itd.

*

Oto fragmenty wypowiedzi oskarżonego Doboszyńskiego, który usilnie stara się udrapować w togę polityka postępowego.

I gdyby wszystko to, co powiedział wziąć istotnie za dobrą monetę, to okazałoby się, że oto jesteśmy świadkami jakiejś tragicznej pomyłki, że człowiek zajmujący ławę oskarżonych pod zarzutem najcięższych przewinień zdrady Państwa i Narodu nie jest ani szpiegiem, ani osławionym „bohaterem Myślenic" ani ideologiem pałki i pogromu, ani zdeklarowanym prowokatorem politycznym, a przeciwnie — jest prekursorem postępu społecznego, niemal marksistą, ideologiem i głosicielem przyjaźni narodów słowiańskich, i prawie, prawie krzewicielem przyjaźni polsko-radzieckiej.

...Gdyby brać wszystko, to co powiedział za dobrą monetę...

*

Nie wychodząc ze swej roli — Doboszyński rzuca gromy na Anglię i Francję, na Churchilla i Edena, deklaruje się jako stary wróg Niemców, krytykuje Sikorskiego, który „był człowiekiem słabym", mówi o „samodzielności polskiej polityki", przekonywuje, że do osławionego, kosmopolitycznego klubu Europy Środkowej i „Międzymorza" (grupującego wszystkie faszyzujące szumowiny) pociągnęła go czysta i piękna idea federalnej Europy, a nie Boże broń antyradziecki charakter tej organizacji, a nie inspiracja obcych wywiadów!

„Koncepcję tę popierałem bezinteresownie wówczas jeszcze gdy wywiadom anglosaskim ani się to jeszcze nie śniło... — mówi z nutą dumy w głosie.

Akt oskarżenia zarzuca Doboszyńskiemu wysługiwanie się Niemcom w sposób najbardziej haniebny bo robotą szpiegowską i prowokatorską na długo przed początkiem wojny. Dla zaprzeczenia tym oskarżeniom Doboszyński przeciwstawił już jeden dowód rzeczowy: swoją książkę pt. „Słowo Ciężarne", napisaną w latach młodzieńczych. Bohater tej powieści wynalazłszy środek przeciw rozrodczości, środek sterylizacyjny wybrał się samolotem ponad Niemcy by preparat swój rozpylić... bo Niemcy stanowią stałą groźbę dla Polski...

Dokument ten zrównoważyć ma fakt, że autor całymi latami był na terenie Polski głównym siewcą, by nie rzec „rozpylaczem" innych bakcyli — bakcyli ideologii hitlerowsko-faszystowskiej. I że za to systematyczne rozpylanie pobierał systematyczne wynagrodzenie.

*

Pierwszy dzień procesu Doboszyńskiego — czołowego polityka i człowieka pewnego ustalonego obozu politycznego, pewnej ustalonej linii nazwijmy ją po imieniu — faszystowskiej i ludożerczej — pierwszy dzień procesu był dniem jego wystąpienia, „solo" Bez przeszkód, bez starć, bez indagacji — składał Doboszyński swoje zeznania pochylając się tylko do mikrofonu i skandując wyraźnie, gdy podkreślał swoje stanowisko antyniemieckie, antyhitlerowskie. Dowolnie naświetlał oskarżony dowolne fragmenty swej działalności. Wypowiadał się swobodnie. Ani razu w ciągu całego pierwszego dnia procesu nie zabierał głosu prokurator, ani razu nie wkraczał obrońca i tylko od czasu do czasu przewodniczący musiał przywoływać do tematu i chronologii rozwodzącego się szeroko i elokwentnie oskarżonego Doboszyńskiego.

Proces Doboszyńskiego rozpoczął się. Na stole sędziowskim leży zamknięta jeszcze księga z aktami dowodowymi, przed pulpitem nie przewinął się jeszcze chór świadków. Czy na ich tle tenor „bohaterski" niedoszłego fuehrera nie straci na „czystości" — wydaje się co najmniej wątpliwe.

J. R.

W mieście Lenina

Na lewo: Pomnik Lenina na jednym z placów Leningradu porywa dynamiką i bezpośredniością wyrazu.

U dołu: Widok na nabrzeża Newy z Mostu Kirowa. Na lewo — Pałac Zimowy i gmach Admiralicji. (Do korespondencji obok).

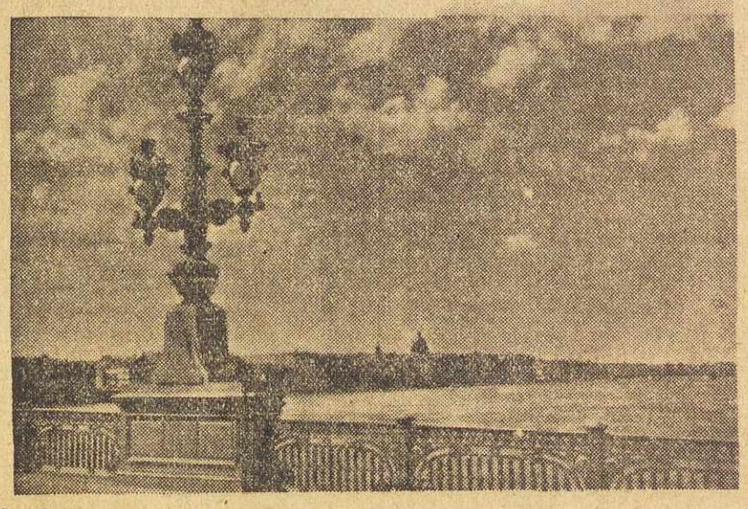

Krzyże zasługi

dla matek – Polek przebywających we Francji

54 matki — licznego potomstwa, przebywające na emigracji we Francji zostały odznaczone przez Prezydenta Bieruta. Wśród odnzaczonych 10 otrzymuje Złote Krzyże Zasługi i 44 srebrne. Kobiety te są żonami i córkami górników. Mimo niezwykle trudnych warunków życiowych zachowały miłość dla kraju ojczystego i wychowały swe dzieci w duchu polskim.

Złote Krzyże Zasługi przyznane zostały: Doli Elżbiecie, Grackiej Zofii, Knapik Gertrudzie, Tabor Antoninie, matkom, które urodziły po 14 dzieci. Kosmali Zofii Langowskiej Henryce, Olejniczak Katarzynie, Sosnierz Pelagii (matki 13-ga dzieci), Lewandowskiej Marcie, matce 15-ga dzieci i Stachowiak Stanisławie, matce 17-ga dzieci.

NA SPOTKANIE CZASU (9)

Tu zrodziła się przyszłość świata

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Dziwne wzruszenie ogarnia człowieka, kiedy, opuściwszy dworzec, wychodzi na ulice Leningradu. Nie ma w tym wzruszeniu nic wyrozumowanego, nic narzuconego przez pamięć i świadomość, że oto miasto Lenina, że oto miasto największej rewolucji w dziejach. Od pierwszego kroku za gardło chwyta bezpośrednie, niewysłowione piękno Leningradu. Piękno, w którym jest wielkość i jakaś szczególna l o t n o ś ć. Piękno, w którym jest przedziwna harmonia granitu, wody, powietrza — i rozmach historii.

Ulice posłuszne geometrii i twórczej, wyraźnie wszędzie czytelnej myśli — schodzą się w określonym punkcie, pod określonym kątem. W sercu miasta, przy gmachu Admiralicji, strzelającym w górę złocistą iglicą, zbiegają się trzy wielkie arterie, wśród których — Newski Prospekt.

Co zdumiewa: w tym mieście, które wytrzymało 3 niemal lata hitlerowskiego oblężenia — 900 dni i 900 nocy żelaza, stali i ognia — w tym mieście nie widać zniszczeń. Dopiero na dalekich przedmieściach i za miastem zobaczymy pola zryte pociskami i odczytamy skalę walki i spustoszeń. W samym jednak mieście rany zostały już zaleczone, i próżno byś szukał na pomnikach architektury, gmachach, czy bodaj na zwykłych domach śladów najmniejszych zadrapań. I tylko gdzie niegdzie nieoczekiwany skwer świadczy, iż w tym właśnie miejscu zburzony został dom. Ile trudu, pracy i zapału kosztować musiało tak szybkie przywrócenie Leningradowi jego blasku i świetności — najlepiej ocenić może mieszkaniec Warszawy.

Uderza przy tym niezwykłe poczucie stylu i niezwykły pietyzm, z jakim odbudowano, czy odremontowano wszystkie zabytki i gmachy, nie wyłączając Kazańskiego czy Isaakijewskiego Soboru. I te delikatne pastelowe kolory polichromii, jakimi pokryto zabytkowe gmachy! Złoto-białym lub różowo-białym, jeśli gmach jest w stylu barokowym; jasno-żółtym, jeśli w stylu „cesarstwa" („empire").

Śnią swoje stare sny — nad rzeczką Fontanką czy Mojką, czy kanałem Griboiedowa stare kamienie, stare domy, stare ulice i stare drzewa. Śnią stare pomniki, stare pałace swój sen, pełen oszołomienia.

Bo wszystko to stare i szacowne inkrustowane jest w wielkie ponad 3 milionowe, kipiące energią, pracą i nowoczesnością miasto. W miasto sprężone w bezustannym pędzie naprzód! To właśnie harmonijne zrośnięcie się przeszłości z bujną teraźniejszością; to właśnie **PRZERASTANIE** przeszłości w przyszłość czyni z Leningradu cudowny poemat. Poemat, w którym żywiołowi siły, młodości i pędu narzucona została dyscyplina rytmu, rozumu i ładu.

Krajobraz leningradzki

Wyszliśmy na nabrzeże Newy. Granit, woda, przestrzeń i przepięknie ukształtowana architektonika.

Stoimy na wyspie, pośrodku Newy („Wasilewskij Ostrow"). Za nami dawny gmach Giełdy Morskiej, dziś Muzeum Wojskowe. Na lewo Twierdza Piotra i Pawła („Pietropawłowskaja Kriepost'"); tu carat więził najlepszych synów Rosji Polski i innych ciemiężonych narodów. Dziś — muzeum. Na prawo — Pałac Zimowy i Admiralicja. A z tego miejsca — stamtąd, nieco dalej na prawo, w kierunku morza, za „Mostem porucznika Szmidta" — rozległ się w chmurny dzień listopadowy grzmiący bas krążownika „Aurora", obwieszczający Rosji i światu nową erę. I pierwsza w dziejach ludzkości Rewolucja Socjalistyczna wypłynęła na daleki, zwycięski rejs.

„Aurora", nietknięta, stoi przycumowana do przeciwległego brzegu, przed Szkołą Morskich Kadetów im. Nachimowa: widomy symbol wierności Wielkiemu Październikowi. Pałac Zimowy zaś — Pałac Zimowy starannie odrestaurowany po ostatnich zniszczeniach wojennych — włączony jest do Ermitażu, jednego z największych w świecie muzeów i galerii sztuki. — I chodzą po wielkich, złoconych, wspaniałych salach tłumy leningradzkich robotników, marynarzy, chodzą ich żony i dzieci, chodzą przybywający do Leningradu kołchoźnicy z dalszych i bliższych okolic i sycą oczy pięknem sztuki. Najlepszy i najwłaściwszy użytek, jaki można zrobić z przepychu dawnych ciemiężycieli: muzea, galerie sztuki, domy pisarzy, artystów, dzieci. I tak właśnie dzieje się w Leningradzie.

...Chodzimy po nabrzeżu Newy. Jest niedziela, słoneczna pogoda — i w powietrzu drży maj i bliskie morze. Krążą tłumy spacerowiczów, dobrze ubranych, roześmianych. Mnóstwo młodzieży i dzieci; mnóstwo marynarzy — bujna, przelewająca się radość...

Latarnie nabrzeża: grona białych lamp zwisają z pięknie ukształtowanych żelaznych gałęzi. Mosty (w Leningradzie jest ich 50[1], z czego większych ok. 30): widoczny styl, kamienna i stalowa harmonia. Kraty i ogrodzenia: przepiękny rysunek w żelazie.

Jest rozsiany w całym tym mieście dziwny urok.

...„Senatskaja Płoszczad'" dziś „Płoszczad' Dekabristow" (Plac Dekabrystów), rozciąga się między budynkiem dawnego senatu i synodu a Admiralicją. Tu, na tym placu, 25 grudnia 1825 r., car Mikołaj I kulami armatnimi rozstrzelał powstanie postępowej inteligencji szlacheckiej.

U wejścia na Plac, zwrócony w stronę Newy — pomnik tego, który „po barbarzyńsku walczył z barbarzyńskim zacofaniem barbarzyńskiej Rosji" — pomnik Piotra I. U stóp tego pomnika — „Z wieczora na dżdżu stali dwaj młodzieńce Pod jednym płaszczem wziąwszy się za ręce": Mickiewicz i Puszkin.

Po ulicach Leningradu błąkają się wielkie cienie.

Tu tworzyła się historia najnowsza

Ale przejdźmy na przeciwległy brzeg Newy. I idźmy tam gdzie tworzyła się historia najnowsza — Rosji i świata.

Oto Plac Lenina. Z tyłu — zburzony Dworzec Finlandzki. (Dookoła rosną już nowoczesne bloki mieszkalne i cały Plac jest w przebudowie). Tu, w dn. 17 kwietnia 1917 r., wracając z wygnania fińskiego, Lenin rzucił hasło przekształcenia rewolucji burżuazyjnej w proletariacką, socjalistyczną. Właśnie tak — jak to widać na pomniku — właśnie tak stał na wieżyczce samochodu pancernego i z ręką, wyciągniętą w przyszłość, porywał za sobą robotników, żołnierzy i marynarzy.

Idąc śladami Lenina, pojedźmy do „Smolnego". Rozległy, na jasno żółty kolor pomalowany budynek dawnego „Instytutu szlachetnie urodzonych dziewic": tu mieścił się sztab Rewolucji. Tu, w jednym z gabinetów, na pierwszym piętrze, pracował Lenin. I tu, w 1934 r., zdradziecko zamordowany, zginął Kirow.

Staliśmy wśród zieleni skweru, otaczającego „Smolny". Bawiły się beztrosko dzieci na miejscu, skąd 32 lata temu ruszyły oddziały robotników i żołnierzy na szturm Pałacu Zimowego, by utorować drogę właśnie ludzkości.

Szli zaś tędy: z Newskiego Prospektu, poprzez bramę łukową w gmachu Sztabu Głównego. Stąd właśnie wysypali się tyralierą na Plac Zamkowy (Pałac Zimowy jedną stroną wychodzi na Newę, drugą zaś na Plac).

I kiedy, zwiedzając „Ermitaż" patrzysz z okien dawnego Pałacu Zimowego na Plac — z tych samych okien, skąd junkrzy strzelali do robotników i żołnierzy; z tych samych okien, skąd na biegnących robotników i żołnierzy spoglądali z bezsilną nienawiścią i przerażeniem ministrowie rządu Kiereńskiego — zdaje ci się, że słyszysz tupot nóg i okrzyki szturmujących. Zda ci się, że słyszysz, jak idzie — mocno, nieodparcie, zwycięsko — przyszłość świata.

Bolesław Wójcicki.

Fotografie nagrobkowe
Termin wykonania 7 dni. „Fotoceramika", Warszawa, Sikorskiego nr. 33. Informujemy listownie.

Akademia ku czci Mickiewicza w Lozannie

Na Uniwersytecie Lozańskim w Szwajcarii odbyła się uroczysta akademia ku czci Adama Mickiewicza, który — jak wiadomo — był tam jakiś czas profesorem. Po przemówieniach rektora i dziekana wydziału humanistycznego, prelekcję o Mickiewiczu wygłosił prof. Konstanty Regamey.

Niemcy Zachodnie trzonem „równowagi europejskiej"

MILIARDY NA ODBUDOWĘ „CENNEGO MILITARYZMU"

chcą przeznaczyć doradcy Departamentu Stanu

(Obsługa własna z Waszyngtonu)

Niemałą sensację wywołał w Waszyngtonie memoriał w sprawie „równowagi politycznej w Europie", złożony Achesonowi i Trumanowi, przez takich dwu specjalistów, jak główny doradca Departamentu Stanu w zakresie polityki zagranicznej, George Kennan, oraz szef wydziału niemieckiego i austriackiego w tymże Departamencie, Murphy.

Ponieważ Stany Zjednoczone — jak głosi memoriał — wzięły na siebie odpowiedzialność za spokój i bezpieczeństwo Europy zachodniej, winny one zapewnić sobie silną pozycję na kontynecie europejskim. Europa zachodnia, osłabiona gospodarczo, nie ustabilizowana politycznie z klimatem wzajemnej nieufności, stanowi bardzo słabe oparcie dla polityki amerykańskiej.

Trzeba wobec tego — głosi memoriał — stworzyć w Europie zachodniej ośrodek gospodarczy i polityczny dostatecznie silny, by mógł zmusić inne kraje do ciążenia ku niemu.

Przeprowadziwszy bardzo szczegółową ocenę sytuacji gospodarczej i politycznej krajów Europy zachodniej, memoriał dochodzi do wniosku, że jedynie Niemcy Zachodnie mogą stać się takim ośrodkiem. Tylko one mogą być — zdaniem autorów memoriału — „kierującą siłą w Europie".

Anglia, pretendująca do roli kierowniczej, próbuje wprawdzie „organizować" kraje zachodnio - europejskie, ale chce Unię Zachodnią przekształcić w narzędzie swej polityki zagranicznej. Tego rodzaju plany brytyjskie — według autorów memoriału — „zagrażają równowadze światowej".

Konieczne jest więc stworzenie na samym kontynencie europejskim „ośrodka gospodarczego i politycznego", którym winny być Niemcy. Autorzy memoriału podkreślają nie tylko możliwości gospodarcze i potencjał przemysłowy Niemiec zachodnich, ale szczególnie rozwodzą się nad „cennymi narodowymi cechami Niemców i ich tradycjami wojskowymi".

Memoriał proponuje wprowadzenie zasadniczych zmian do planu Marshalla w zakresie sum przeznaczonych dla krajów zachodnio-europejskich. Rozdrabnianie środków przeznaczonych na „pomoc" między wszystkie kraje, uczestniczące w organizacji marshallowskiej, jest — zdaniem autorów memoriału — niecelowe. Trzeba, według nich, skoncentrować się na jak najszybszej odbudowie Niemiec zachodnich i zmniejszyć kwoty, przyznane innym krajom marshallowskim.

Według tych projektów Niemcy Zachodnie miałyby otrzymać nie mniej niż 2 i pół miliarda dolarów z sum przyznanych w planie Marshalla na rok 1949/1950 dla całej Europy zachodniej.

Równocześnie mają być stworzone dogodniejsze warunki dla prywatnych inwestycji kapitałowych (przede wszystkim, oczywiście, amerykańskich) w Niemczech Zachodnich.

Memoriał Kennana i Murphy'ego ma wielu sympatyków wśród wyższych urzędników Departamentu Stanu w Waszyngtonie, mówi się, że spotkał się on z uznaniem samego Prezydenta.

Dawniej robotnicy — obecnie inżynierowie

radzą nad bolączkami przemysłu

W Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego w Łodzi odbyła się narada absolwentów Państwowego Technicum Włókienniczego, b. robotników, którzy zajmują kierownicze stanowiska w przemyśle. Udział w niej wzięli przedstawiciele PZPR, Zarządu Głównego Związku Włókniarzy i CZPWł z dyr. generalnym Wendem na czele. Omówiono warunki pracy absolwentów Technicum, napotykane trudności, jak również zagadnienia współzawodnictwa pracy.

Wypowiedzi absolwentów wykazały, że w wielu dziedzinach pracy istnieją liczne ukryte możliwości oszczędnościowe, szczególnie w dziedzinie likwidacji przerostów administracyjnych, jak i dziedzinie zastosowania wynalazków robotniczych i ulepszeń racjonalizatorskich.

Z dyskusji i osiągnięć absolwentów wynika jasno — stwierdził dyr. Wende — że obrana przez Rząd Polski Ludowej droga szkolenia nowych kadr inteligencji technicznej jest słuszna i winna być kontynuowana, gdyż otwiera możliwości awansu zawodowego i społecznego dla szerokich rzesz robotniczych.

Złóż datek na T.P.D.

Konkurs na malowidła i rzeźby

ogłasza ZPAP

Związek Polskich Artystów Plastyków ogłasza konkurs na projekt dwóch malowideł ściennych do głównego hallu Centralnego Domu PZPR. Podkłady konkursowe można otrzymać w Zarządzie Głównym ZPAP w czasie od 15 czerwca do 15 lipca br. Pierwsza nagroda wynosi 500.000 zł., druga — 400.000 zł., trzecia — 250.000 zł. Nagrodzone będą również prace wyróżnione. Prace konkursowe można nadsyłać do 1 grudnia 1949 roku.

Jednocześnie Zarząd Główny ZPAP ogłasza trzy konkursy na projekty rzeźb do Centralnego Domu PZPR. Konkursy obejmują projekty wolno stojących rzeźb figuralnych oraz dwóch rzeźb grupowych. Termin nadsyłania zapytań w sprawie konkursu upływa z dniem 1 sierpnia br. Prace konkursowe można składać do dnia 1 grudnia br. Najwyższą nagrodą w pierwszym konkursie jest suma 700. 000 zł., w drugim — 500. 000 zł., w trzecim — 1.400.000 zł.

ŻYCIORYSY WYKUWANE KILOFEM

Literaturę polską z zakresu socjologii wzbogaciło nowe cenne wydawnictwo. Po wydanych jeszcze przed wojną: „Pamiętnikach chłopów", „Pamiętnikach emigrantów", „Młodym pokoleniu chłopów" i w okresie powojennym — pracy Lucjana Rudnickiego: „Stare i Nowe" — ukazały się ostatnio „Życiorysy Górników". *)

Książka ta jest plonem konkursu rozpisanego przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników w roku ubiegłym. Jednym z warunków konkursu było, że życiorysy mogą nadsyłać ci górnicy, którzy co najmniej przez 25 lat pracowali w kopalni. Chodziło bowiem o zebranie materiału biograficznego od tego pokolenia górniczego, które zamyka pewien dłuższy okres życia kopalnianego. Życiorysy te są więc już dziś materiałem historycznym, tym bardziej jednak cennym, że obrazują warunki polityczne, społeczne i gospodarcze, w jakich kształtowało się ciężkie życie górników w pierwszym ćwierćwieczu XX w.

Na treść książki składa się 21 życiorysów podanych w pełnym ich brzmieniu, a ponadto kilkadziesiąt życiorysów w wyjątkach odnoszących się do pewnych zagadnień, a więc takich, jak: „dlaczego zostałem górnikiem", „warunki dzieciństwa", „trudności w zdobywaniu oświaty" „dawne warunki pracy w kopalni", „walka o interesy i prawa klasy górniczej", „przyczyny emigracji do kopalń zachodnich" i inne.

Dzięki takiemu ujęciu materiału biograficznego „Życiorysy Górników" zyskują na wartości naukowej. Zachowując bowiem autentyzm, język i styl, a odrzucając suche dane biograficzne, dają one wierny i wyraźny obraz tych przeżyć i spraw, które są najbardziej istotne dla ogółu górników.

Wspólną cechą wszystkich życiorysów górniczych jest umiłowanie swego zawodu. Dowodem tego jest nie tylko tak częsta dziedziczność zawodu górniczego, którą podkreślają autorzy tych pamiętników, lecz również swego rodzaju duma z przynależności do tej grupy zawodowej i umiłowanie pracy w kopalni. „Czterdzieści lat pracowałem w kopalni — pisze górnik Wojciechowski z Szopienic — zawód górniczy polubiłem w ten sposób, że nie chciałbym zamienić go na inny". „Przykro mi będzie tę kopalnię opuścić — pisze górnik Surowiec, który 52 lata pracował w kopalni — bo się tak doni przywiązał, że jak mnie dozorca na niedzielę nastaluje, tom bardzo ucieszony". „Górnictwo podobało mi się z tego — pisze inny — iż górnik jest pierwszym robotnikiem na świecie. Żeby nie górnik, toby żadna fabryka, ni żadna kolej nie mogła istnieć, dlatego mam zaszczyt, że jestem górnikiem i należę do pierwszej klasy robotniczej".

Drugą wspólną cechą większości życiorysów i wynurzeń górników, jest wysoki stopień uświadomienia społecznego i narodowego. Motyw ucisku klasowego, walka o sprawiedliwość społeczną, łączy się w życiorysach z motywami narodowymi i umiłowaniem ojczyzny.

*

„Życiorysy Górników" poprzedzone zostały obszernymi uwagami socjologicznymi pióra dra Józefa Chałasińskiego, profesora Uniwersytetu Łódzkiego. Uwagi te są niejako wprowadzeniem czytelnika w zagadnienie, a zarazem analizą naukową tego bogatego materiału biograficznego, jaki zawarty jest w tym wydawnictwie. Analizując i oceniając wartość tych życiorysów, prof. Chałasiński pisze: „Historię tworzą ludzie, tworzą je ludzkie masy. Można ją badać poprzez materialne i duchowe wytwory pracy ludzkiej. Ale trzeba również badać w samych ludziach, którzy ją tworzą, będąc równocześnie jej wytworem... Dawniej, gdy mawiano, że historię tworzą królowie, wielcy ludzie i arystokracja, nauka i sztuka interesowały się wyłącznie ich życiem. Wraz z przeobrażeniem społecznym, wraz ze społeczną emancypacją klas pracujących, wzrasta zainteresowanie nauki i sztuki dla ich życia. „Życiorys wykuty kilofem" — tak brzmi tytuł życiorysu górnika Wincentego Pstrowskiego. Interesują nas coraz bardziej życiorysy wykonane kilofem, gdyż zrozumieliśmy, że kilofy wykuwają historię człowieka".

*

Bogata treść wydawnictwa „Życiorysy Górników", znalazła również staranną i estetyczną oprawę zewnętrzną. Dobry druk, układ i papier, szereg uzupełnień w postaci indeksu wyrazów gwarowych i zawodowych oraz określeń czynności w zawodzie górniczym, wszystko to sprawia, że książka ta stanowi bardzo wartościową pozycję w naszym ruchu wydawniczym.

T. D.

* „Życiorysy Górników", Wydawnictwo Związku Zawodowego Górników w Polsce, Katowice 1949 r. str. 346.

Z TEATRÓW STOŁECZNYCH

„Okno w lesie" L. Rachmanow i E. Ryss

(Teatr Powszechny)

Trzyaktowa sztuka radzieckiej spółki autorskiej — „Okno w lesie" — chociaż należy do gatunku sztuk „rozrywkowych", nie pozbawiona jest wartości dydaktycznych. Akcja jej rozgrywa się pod koniec wojny, na zapleczu armii niemieckiej, pośród partyzantów, ale... w środowisku (a raczej — w wycinku środowiska) uczonych mikrobiologów!

Skąd wzięli się tutaj — między partyzantami, wśród lasów, otoczonych bagnami — uczeni radzieccy, i to w dodatku — wielcy odkrywcy życiodajnej szczepionki?! Przygnały ich tu kapryśne losy wojny, a mówiąc prościej — zaopiekowali się nimi partyzanci, gdy władze i armia radziecka ewakuowały się w głąb kraju.

Byłoby niewątpliwym marnotrawstwem sił, gdyby wybitny naukowiec, miast kontynuować prace badawcze i cenne odkrycia, musiał walczyć przeciw najazdowi niemieckiemu z „pepeszą" w dłoni. Więc profesor mikrobiologii walczy wraz ze swymi asystentami w inny sposób. Niemcy szerzą wokół śmierć, a uczeni radzieccy, ubezpieczeni przez oddział partyzantów, pracują naukowo, aby wzmacniać życie.

Nie idzie im to lekko, ani łatwo, trudno jest bowiem przebudować małą chatę leśną na laboratorium, trudno też, w warunkach prymitywu leśnego, zdobyć się na cierpliwość badawczą — i to aż przez 3 lata — a jednak... koniec wieńczy dzieło — dokonują wspaniałego odkrycia, wynajdują szczepionkę!

*

Wszystko to dzieje się poza sztuką Rachmanowa i Ryssa, tematem bowiem samej sztuki jest wprawdzie również praca odkrywcza, ale — innego rodzaju Idzie tu o odkrycie, zdekonspirowanie, agenta wywiadu hitlerowskiego! Środowisko uczonych mikrobiologów, pracujących twórczo pośród partyzantów, to tylko tło, na którym pojawia się sędzia śledczy, aby dokonać odkrycia nie mniej istotnego, niż samo odkrycie szczepionki. Uczeni wynaleźli ją, to prawda, lecz nie potrafili jej zabezpieczyć przed agentem obcego wywiadu...

I tu właśnie zaczyna się atrakcyjna „rozrywkowość" sztuki. Przyznać trzeba, że „Okno w lesie" napisano z wielką zgrabnością. W akcji uczestniczy tylko sześć osób „tła": profesor i jego córka, asystent, partyzant-łącznik i głupkowaty stolarz. To wszyscy! A, prawda — jest jeszcze szósta osoba: drugi asystent ;ten jednak stanowi tylko obiekt dialogów, a publiczność, w pewnym fragmencie akcji, dostrzega z całej tej osoby jedynie jej ręce — i to na krótko — nim zmartwieją poza dramatycznym oknem chaty leśnej!...

Kto wykradł ampułki z nowoodkrytą szczepionką? Kto, spośród tych kilku osób jest agentem wywiadu niemieckiego? Oto pytania, na które w ostatnim akcie sztuki odpowie sędzia śledczy. Widownia zdaje sobie sprawę, że zadanie jest trudne, że, aby je rozwiązać, nie wolno zlekceważyć nawet najdrobniejszej poszlaki, gdyż suma, nie powiązanych napozór, szczegółików może stworzyć nieomylny dowód winy.

Z toku spostrzeżeń, badań i wyciąganych wniosków wynika niezbicie, że przestępstwa nie dokonał drugi asystent, którego ręce tajemniczo mignęły za oknem... Więc kto?..

Sztuka jest napisana zręcznie i dlatego potrafi wprzęgnąć uwagę widza w tok akcji śledczej tak intensywnie, że cała widownia zamienia się w najbaczniejszego detektywa.

Z punktu widzenia rzemiosła pisarskiego, stanowi to niewątpliwie walor, ale — czy jest dydaktyczne?

Bez wątpienia! Idzie tu przecież o wzbudzenie i podtrzymanie czujności społeczeństwa w stosunku do działalności obcych agentów, uprawiających szpiegostwo i dywersję przecież nie tylko na scenie, ale i w życiu — tak w czasie wojny, jak i podczas pokoju. Jest rzeczą pożyteczną, że akcję sztuki umieszczono właśnie na przełomie czasu wojennego i pokojowego, t.j. wtedy, gdy obcy agenci rezygnują z doraźnych efektów swej działalności i — poprzez podtrzymywanie kontaktów towarzyskich, zaskarbianie sobie względów otoczenia, wykazywanie lojalności i pracowitości — przygotowują się do dywersyjno-szpiegowskiej akcji długofalowej, kalkulując efekty na przyszłość, na „szczęśliwy" czas... nowej wojny!..

*

Irena Ładosiówna wystawiła sztukę w teatrze „Powszechnym" starannie, dawkując umiejętnie emocje detektywistyczne. Role postawione na ogół właściwie. Zastrzeżenia mielibyśmy tylko w stosunku do roli „profesora Kostrowa" (Stanisław Libner) — nazbyt safanduławaty — i roli „pierwszego asysenta" (Stanisław Jaśkiewicz) — może przesadnie sztywny i wymuskany.

Miłą niespodziankę sprawił **Jerzy Tkaczyk** w roli „sędziego śledczego". Bardzo dobry w partiach wywodów indukcyjnych.

Dobrym duchem chaty leśnej była „córka profesora" — **Hanna Bielska**, a udatnym partyzantem — **Tadeusz Samogi**. Interesująco zagrał głupkowatego stolarza **Czesław Roszkowski**.

Dekoracje **Czesława Szpakowicza** — wnętrze chaty — sympatyczne.

A. P.

mir - par

ZANIEDBANY ODCINEK

Zacznę od drastycznego przykładu.

Trzynastoletnia dziewczynka — wątłe, bladziutkie dziecko, o apatycznym spojrzeniu — zgłasza się do Poradni Instytutu Higieny Psychicznej. I żąda od lekarza wydania zaświadczenia, że konieczne jest u niej przerwanie ciąży.

Dziewczynka, jako imbecylka, czyli upośledzona umysłowo, była już pacjentką poradni. Określono wówczas jej iloraz inteligencji i stwierdzono, że powinna być umieszczona w zakładzie specjalnym, przeznaczonym dla tego typu dzieci.

Niestety jednak do zakładu się nie dostała. Bo na całą Polskę dla dzieci upośledzonych umysłowo, debilów, imbecylów, idiotów — **w 17 zakładach specjalnych istnieje łącznie niewiele ponad tysiąc miejsc.**

Więc dziewczynka pozostała w domu. Do szkoły nie chodzi, bo nie nadąża za zwykłym programem zajęć. Matka, wdowa, pracuje. I mała, wolny ptak, robi co się jej żywnie podoba. Aż doszło do opisanego wyżej wypadku.

*

Jak obliczono, przed wojną liczba dzieci umysłowo upośledzonych wynosiła przeciętnie 1,5 procent.

Trudno przypuścić, by wojna procent ten zmniejszyła. Przeciwnie mimo braku odpowiedniej statystyki bez obawy popełnienia błędu, można zaryzykować twierdzenie, że odsetek ów wzrósł i to bardzo znacznie.

W stosunku do wagi zagadnienia, jakim jest przywrócenie społeczeństwu tysięcy, a raczej dziesiątków tysięcy niepełnowartościowych chwilowo młodych obywateli — za mało jest dlań w społeczeństwie zainteresowania.

Wszystkie te, jakże nieliczne, zakłady należą do Ministerstwa Oświaty (najczęściej), albo do samorządu, albo do którejś z instytucji, czy stowarzyszeń społecznych.

Pierwsze więc co tu uderza — to brak jednolitego kierownictwa i to fachowego kierownictwa, dla tego typu zakładów. Kierownictwa, które opierałoby się na najściślejszej współpracy lekarza - neurologa, lekarza-psychiatry z wychowawcą — psychologiem czy pedagogiem.

W tej chwili zakłady te, pozbawione stałego nadzoru lekarskiego, są niejako **szkołą specjalną.** Dzieci tam się uczą, ale ich się systematycznie nie leczy.

A przecież jakże inaczej można pokierować upośledzonym umysłowo dzieckiem, dzieckiem, które nie jest w stanie ani chwilki usiedzić w spokoju, którego nie sposób nakłonić do pisania, bo ręka jego skacze jak naelektryzowana po papierze — jeśli się zdoła postawić właściwą diagnozę. Bo może np. źródłem tych wszystkich zaburzeń jest po prostu pląsawica?

O ile łatwiej wychowywać chłopca, który nagle w 12 roku życia zatrzymał się w swym normalnym dotychczas rozwoju, jeśli się ustali, że przyczyną tego stanu jest np. kiła wrodzona lub niedomaganie tarczycy, czy też rozpoczynająca się psychoza.

A jednak są zakłady specjalne, dokąd lekarz tylko „dojeżdża" wezwany w razie „choroby" któregoś z wychowanków, mimo, iż zadaniem zakładu specjalnego jest nie tylko nauczanie umysłowo upośledzonego chłopca lub dziewczyny — czytania, rachunków, czy nawet fachu, w którym będą mogli w przyszłości zarobkować. Zadaniem tego typu zakładu jest przecież **przede wszystkim** wykorzystanie wszelkich środków i możliwości, by zmniejszyć upośledzenie umysłowe dziecka i popchnąć w górę jego zatrzymany, jak wskazówka zegarka o pękniętej sprężynie — iloraz inteligencji.

*

Gdy nieoczekiwanie wpadłam w gromadkę rozśpiewanych dzieci, trudno mi było od razu uwierzyć, że znajdują się wśród dziewcząt i chłopców umysłowo upośledzonych. Dopiero gdy przyjrzałam się się z bliska niektórym twarzom, gdy zaobserwowałam ich często nieskoordynowane ruchy, gdy uczestniczyłam w lekcji eksperymentalnej, gdy obejrzałam zeszyty szkolne, gdy spędziłam trochę czasu w gabinecie lekarskim przy zabiegach, gdy spenetrowałam historię choroby poszczególnych dzieci... wówczas. Tak, wówczas zadałam oprowadzającym mnie lekarzom pytanie:

Jak właściwie przedstawia się u nas obecnie sprawa psychiatrii dziecięcej, sprawa lecznictwa dzieci psychicznie nienormalnych?

Pytanie właściwie było retoryczne. Nie oczekiwałam na nie odpowiedzi. Bo niestety — jak wiedziałam — dotychczas sprawa ta znajdowała się w niezrozumiałym zaniedbaniu. Na skutek pokutującego uparcie jeszcze tu i ówdzie wśród naszych lekarzy - psychiatrów poglądu o „nieuleczalności chorób psychicznych" **nie zdołano uruchomić po dziś dzień ani jednego — na właściwym poziomie — klinicznego oddziału neuro-psychiatrii dziecięcej.**

Oddział obserwacyjny Instytutu Higieny Psychicznej, przekształcony koniecznością życiową na pewnego rodzaju klinikę, oddział liczący, i to dopiero od niedawna 50 łóżek nie mógł — rzecz jasna — sprostać zbyt wielkim, jak na jego możliwości, zadaniom.

Ministerstwo Zdrowia zdaje sobie jednak sprawę z zaniedbania, które powstało na tym ważnym odcinku opieki społeczno - leczniczej. **I w najbliższym czasie uruchamia wzorowy oddział kliniczny dla psychiatrii dziecięcej.**

Niestety, na razie mowa jest tylko o jednym oddziale. A przecież trzeba by ich było znacznie więcej. Bodaj przy wszystkich większych wojewódzkich szpitalach psychiatrycznych.

Setki, a może i tysiące dzieci należałoby skierować do kliniki na leczenie, bądź na obserwację, zanim się je przekaże do właściwego zakładu.

Mogłabym przytoczyć wiele przykładów malujących krzywdę dziecka, które ominąwszy klinikę dostało się do zakładu bez ściśle określonej diagnozy chorobowej.

Mogłabym z drugiej strony przytoczyć dużo więcej przykładów, potwierdzających, że w ogromnym odsetku wypadków młodociani pacjenci **leczeni** — wykazują w krótkim okresie czasu znaczną poprawę zdrowia.

Ale czyż trzeba tu przykładów? Czy trzeba jeszcze udowadniać i przekonywać — że należy zrobić wszystko, by największą liczbę dzieci umysłowo upośledzonych uczynić społecznie pożytecznymi?

„Należy" — bo jest to jednak częściowo sprawa przyszłości.

Ale chyba najbliższej przyszłości.

MIR - PAR.

12 nagród dla uczestników

naszej ankiety filmowej

W wyniku losowania wśród najlepszych odpowiedzi na naszą ankietę o filmie „Za wami pójdą inni" przyznano nagrody następującym dwunastu osobom:

Premie książkowe: 1) Brzozkówna Zofia, 2) Jakubowska Joanna, 3) Borowik Z., 4) Maksymowicz Kaz., 5) I. K. Białystok.

Półroczną bezpłatną prenumeratę filmu: 6) Michalakówna Bożena.

5 biletów do kina na 2 osoby — 7) Zapert Zbigniew.

3 bilety do kina na 2 osoby — 8) Piotrowski Lech.

Jednorazowe bilety do kina na 2 osoby — 9) Kwapisiewicz Stefan, 10) N. Kwiatkowski, 11) Jan Kowalski, 12) Skarżyński Kaz.

Nagrody będą do odebrania w redakcji, poczynając od dn. 21 b.m. Mogą też być, na życzenie, przesłane pocztą.

Thé CHAMBARD
ZIOŁA francuskie o przyjemnym smaku
ZWALCZAJĄ OTYŁOŚĆ
ŁAGODNIE PRZECZYSZCZAJĄ
Do nabycia w aptekach i drogeriach

Szkolą się magazynierzy

przed akcją skupu ziarna

Czynione są staranne przygotowania do tegorocznej akcji skupu ziarna. Centrala Rolnicza S. Ch. wspólnie z Polskimi Zakładami Zbożowymi (PZŻ) i Giełdą Zbożową organizuje przeszkolenie personelu, zatrudnionego przy skupie i składowaniu ziarna. Przeszkoleni zostaną kierownicy punktów skupu i zsypu zboża gminnych Spółdzielni S. Ch. oraz magazynierzy.

Przygotowuje się również plan skupu ziarna. W/g danych orientacyjnych, przewiduje się, że podaż ziarna w bieżącym sezonie przekroczy o około 10 proc. zeszłoroczną. Przewidując to — już obecnie wytypowano odpowiednie obiekty do magazynowania zakupionego zboża (i)

Nieleczone choroby weneryczne

to strata roczna 105 mil. dni roboczych w Polsce

Organizatorzy wystawy przeciwwenerycznej w Politechnice Warszawskiej potrafili uniknąć niezdrowej sensacji, jaka tkwiła zawsze w zbyt realistycznym ukazywaniu zmian chorobowych. Osiągnęli swój cel, dając innego rodzaju atrakcje, to jest w mnóstwie interesujących plansz, fotografii, wykresów, modeli i filmów, poruszając dwa zagadnienia: celowość akcji „W" i łatwość leczenia.

PRZEZ TRZY MIKROSKOPY...

Wystawa jest jednym z etapów akcji uświadamiającej na temat zwalczania chorób wenerycznych i stąd jej wielkie znaczenie społeczne Jest ruchoma: z hali Politechniki, gdzie została wczoraj otwarta przez ministra Zdrowia, d-ra Michejdę, przejedzie do wszystkich większych miast polskich.

Powiększone dziesiątki tysięcy razy „krętki blade" (zarazki kiły), „dwoinki Neissera" (rzeżączki) i „prątki Ducreya" (wrzodu wenerycznego) ogląda widz przez olbrzymie „mikroskopy", a właściwie na okrągłych ekranach, na które puszczono film. Twory te poruszają się szybko, podobne do gąsienic, lub nasion. Przy każdym ekranie stoi model drewniany ciała ludzkiego, a w nim oświetlone elektrycznością organa, które bakcyle atakują.

ŁOWCY MIKROBÓW

Skutkiem zaburzeń mózgowych, spowodowanych chorobą weneryczną, maszynista, zwrotniczy, kierowca, pilot, sternik, nie panują nad ruchami rąk, narażając setki ludzi na śmierć. Pokazano jedną z takich katastrof.

Przechodzimy z kolei do działu uczonych którzy pracowali i pracują nad wykryciem zarazków chorób wenerycznych i sposobami ich zwalczania:

Jan Fernel rozpoczął racjonalne leczenie rtęcią, likwidując drakońskie metody średniowieczne, które kazały choremu prażyć się w beczce. Jan Hunter w 1786 r. umyślnie zaraża się ropą chorego, by na samym sobie obserwować postępy choroby. Filip Ricard w 1838 r. obwieszcza światu, że kiła i rzeżączka to dwie odrębne choroby. Miecznikow, Wassermann, Ehrlich, prowadzą badania krwi, posuwają naprzód leczenie, w końcu Aleksander Fleming w hodowli pleśni odnajduje bezcenną penicylinę.

Z części historycznej dowiadujemy się, że kiłę przywiozła na okręcie załoga Kolumba w 1493 r. i straszna ta choroba opanowała Europę w ciągu 5 lat. Na potężnym globusie wyznaczono czerwonym punktem wyspę Haiti, skąd Kolumb przywiózł chorobę, znaną starożytności od tysięcy lat.

Dział społeczny szeroko omawia akcję Państwa w zwalczaniu chorób wenerycznych.

Doskonałym uzupełnieniem wystawy są slogany, jakże wymowne i ciekawie ilustrowane. Oglądamy wrogów i sprzymierzeńców w walce z najgroźniejszą z chorób wenerycznych — kiłą. Wróg, to alkohol, powodujący największą liczbę zachorowań i wywołujący powikłania w leczeniu; sprzymierzeńcy, to ruch na świeżym powietrzu, uregulowane życie rodzinne i wiele mydła. (wr)

Z KRAJU

(Obsługa własna)

PRZODOWNICY ŁUCZNICTWA

BYDGOSZCZ. Pomorska Komenda Chorągwi Harcerzy w Bydgoszczy przeprowadziła kurs łuczniczy dla przodowników łucznictwa, w którym wzięło udział 16 harcerzy.

Kilka hufców pomorskich otrzymało bezpłatnie sprzęt łuczniczy.

POMNIK OFIAR TERRORU

ŻYWOCICE. W dn. 7 sierpnia rb. w Żywocicach na Zaolziu odsłonięty zostanie pomnik ofiar terroru hitlerowskiego, którymi byli w przeważającej liczbie polscy robotnicy z Zagłębia Karwińskiego.

Twórcą pomnika jest śląski artysta-rzebiarz Franciszek Świder z Karwiny na Zaolziu.

PROM WYRATOWANY

SZCZECIN. Od paru dni ekipa ratownicza GAL-u pracuje przy ściągnięciu promu parowego, wyrzuconego w czasie wojny na plażę pod Międzywodziem. Roboty potrwają od 2—3 tygodni.

Po remoncie prom kursować będzie w Świnoujściu, łącząc rozdzielone rzeką Świną dzielnice miasta.

KRONIKA SĄDOWA

Niedobre plany

Jerzy Kotyński, mechanik Domu Ozdrowieńców w Górze Kalwarii pod Warszawą, zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie pod zarzutem ukrycia planów sieci kanalizacyjnej.

Po wyjściu Niemców w 1945 r. Zarząd Domu Ozdrowieńców zwrócił się do Kotyńskiego o oddanie planów. Kotyński oświadczył jednak, że nie wie, co się z nimi dzieje.

Po pewnym czasie zgłosił się do dyrektora, nadmieniając, że plany ma jeden z jego znajomych i można je odkupić. Okazało się, że plany ukrył u siebie Kotyński.

Sąd Okręgowy skazał Kotyńskiego na 1 rok więzienia.

Nie opłacił się motocykl

Tadeusz Chłopak, Roman Burak i Stefan Ryniak kupili w 1947 r. od nieznajomego mężczyzny motocykl bez żadnych dowodów. Za motocykl zapłacili 40 tys. zł. i oddali go do remontu. Motocykl był kradziony, a jego właściciel, Józef Nowiński, poznał swą własność.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Warszawie oskarżeni tłumaczyli się, że kupili w dobrej wierze. Sąd zaaplikował całej trójce po pół roku więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg lat 6.

Czy jesteś już abonentem T. B. O? *(Tygodniowa Biblioteka Obiegowa)*

NASI CZYTELNICY PISZĄ

Wykorzystujmy racjonalnie samochody

Transport stanowi bardzo poważną pozycję w budżecie każdego przedsiębiorstwa. Zrozumiałe więc, że system oszczędnościowy musi objąć również racjonalną gospodarkę taborem.

Wedle moich obserwacyj nie wszystkie zakłady pracy przeanalizowały dostatecznie to zagadnienie i wyciągnęły odpowiednie wnioski. M. in. należało by wprowadzić zwyczaj wypożyczania środków transportowych przez jeden zakład drugiemu, położonemu w tej samej czy sąsiedniej miejscowości.

Np. w miasteczku X istnieją dwa pokrewne zakłady, z których jeden posiada środki transportowe, a drugi nie. Nadejście większego transportu towarów zmusza ten drugi zakład do wynajmowania z innego miasteczka Y samochodu przedsiębiorstwa transportowego. Samochód tego przedsiębiorstwa przebywa drogę X—Y dwukrotnie — pusty, marnotrawiąc poważną liczbę tonokilometrów, podczas gdy bratni zakład w miasteczku X wykorzystuje swój transport zaledwie w 70 proc. Poza tym niektóre zakłady wysyłają 5-tonowe samochody obciążone tylko 2 — 3 tonami ładunku, podczas gdy inne zakłady nie mogą sprowadzić na czas surowca z powodu braku środków transportowych. Poza tym niektóre samochody godzinami wyczekują przed magazynami na wydanie towaru, co również nie powinno mieć miejsca.

Zdzisław B., Łódź

Uwagi Pana są słuszne, ale proponowanych przez Pana zmian nie podobna wprowadzić zarządzeniem centralnym, trzeba je pozostawić inicjatywie i pomysłowości kierowników po szczególnych zakładów pracy. Ponieważ surowe zarządzenia oszczędnościowe w dziedzinie transportowej są już realizowane we wszystkich większych zakładach pracy, nie ulega wątpliwości, że muszą one dotrzeć wkrótce i do małych miast i miasteczek. (red).

Pod znakiem akcji „O"

Nasi czytelnicy nadsyłają nam bardzo często uwagi na temat akcji oszczędnościowej. Niektóre z projektów dotyczą spraw bardzo drobnych, inne listy — przeciwnie, poruszają raczej zagadnienia bardzo ogólne. Na przykład drukujemy poniżej 2 listy naszych Czytelników, innych naszych korespondentów zawiadamiamy, że pomysły oszczędnościowe będziemy drukować co pewien czas w oddzielnej rubryce.

Rozmawiamy z naszymi korespondentami

Wszystkich naszych czytelników, nadsyłających nam swoje korespondencje, uwagi i artykuły, prosimy o cierpliwość. Ze względu na tradycyjny brak miejsca oraz na konieczność opracowania czy sprawdzenia nadsyłanego nam materiału, niejednokrotnie druk nawet bardzo interesujących uwag — opóźnia się.

Wszystkich tych, którzy zgłosili się ostatnio na korespondentów „Życia", prosimy o pierwsze korespondencje.

Honoraria autorskie za wydrukowane już listy wyślemy w przyszłym tygodniu pocztą. Prosimy o podawanie dokładnych adresów i pełnego imienia przy nazwisku.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

2-gi dzień ciągnienia II-e. klasy

Wygrane po 200.000 zł. padły na NrNr. 1751 w Warszawie, 1947 w Warszawie.

Wygrane po 100.000 zł padły na NrNr. 14156 16334 24742 29044 29642 40146 65250 66432 69279.

Wygrane po 40.000 zł padły na NrNr. 8929 13694 15688 16341 28402 31419 35029 49450 69520 80674.

Wygrane po 16.000 zł padły na NrNr. 3416 4271 12610 13832 14791 22341 26146 27044 29474 29632 30893 32577 36214 40194 40407 41833 47635 47960 49014 50178 51223 57293 59733 60730 71951 81020 82577 83198 84913 87507 88910.

Wygrane po 8.000 zł padły na NrNr. 70 474 1711 3444 3918 4327 4587 5946 6042 6719 7795 8808 10908 12852 14905 16063 16447 16554 16556 18236 19645 21202 21884 23813 25201 26731 26790 26984 30432 30518 31670 32633 32781 34961 37798 39488 39873 41293 41414 40653 44496 47602 48758 49693 50730 51349 53584 54176 57704 66667 68606 68719 69857 72737 72768 74410 77757 78968 80137 80775 82252 83412.

Wygrane po 4.000 zł padły na NrNr. 188 580 1348 1715 1854 2245 730 4027 3201 246 389 409 436 806 4451 590 5012 166 170 831 931 6136 771 886 7474 961 8159 251 276 419 9236 952 10388 569 11663 952 13269 911 14263 599 623 15185 459 559 572 16134 565 688 727 17273 445 952 18415 579 831 19786 21216 22053 23591 726 761 790 899 24085 564 612 857 25507 948 26096 322 439 796 941 27520 530 28297 330 588 597 710 29000 101 123 174 633 30433 483 496 6512 636 31316 918 953 32335 33045 211 220 889 34146 944 35227 332 583 775 833 949 36715 800 809 37421 38243 270 39261 531 638 937 40252 516 581 41048 657 41709 42005 249 541 43337 410 639 44185 513 917 978 46014 47108 376 48113 336 397 403 510 588 800 844 875 49087 977.

50020 144 398 532 51186 207 361 367 403 460 836 52244 485 500 53785 54583 55092 538 56060 350 57165 167 764 58039 190 59520 60068 204 265 431 61043 046 849 62076 237 739 928 63137 64010 924 995 65607 66256 327 67054 188 440 830 950 898 68321 329 69396 595 843 70232 71512 657 767 854 72273 73128 683 74380 75862 76235 319 427 588 625 77274 516 78632 673 911 79605 80249 466 483 607 81019 299 696 910 912 82174 242 365 372 419 456 497 991 83256 717 84129 288 905 85174 260 309 360 86240 698 882 927 87066 260 390 410 449 771 791 88142 89885 90658 790 91050 061 117 357 812 92315 681 740 93108 267 507 94066 268 846 918.

Dalszy ciąg wygranych po 1.000 zł.

13028 40 114 227 352 73 400 64 508 42 63 697 721 866 938 69 83 14016 81 9 159 81 6 210 50 64 303 10 505 610 64 716 72 918 96 15017 051 359 74 98 409 51 84 698 721 843 91 985 16005 64 193 394 479 524 41 70 604 19 23 56 703 843 910 67 76 17274 381 430 37 51 66 72 93 553 691 732 866 18424 525 623 52 58 972 93 19013 25 9 55 408 31 90 576 768 94 846 906 35 95.

20006 017 025 156 67 265 339 89 400 22 88 586 609 93 75 773 898. 21206 225 302 06 10 42 613 61 98 771 90 960 68 22014 043 054 110 30 95 143 761 788 807 14 41 983 84 23064 091 275 77 465 84 675 24005 044 214 372 76 88 415 73 76 515 35 752 811 939 25012 041 92 247 323 80 466 615 60 725 832 54 67 26043 067 79 175 82 205 51 267 398 474 567 719 806 69 940 27050 132 37 47 200 21 381 742 81 970 28048 077 91 111 395 471

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

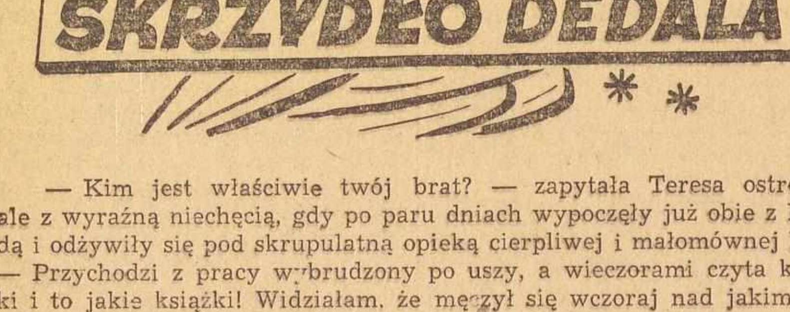

— Kim jest właściwie twój brat? — zapytała Teresa ostrożnie ale z wyraźną niechęcią, gdy po paru dniach wypoczęły już obie z Magdą i odżywiły się pod skrupulatną opieką cierpliwej i małomównej Ewy. — Przychodzi z pracy wybrudzony po uszy, a wieczorami czyta książki i to jakie książki! Widziałam, że męczył się wczoraj nad jakimś tomikiem poezji.

— Jest mechanikiem. Ślusarzem. Mówiłam ci już przecież — odpowiedziała Magda spokojnie.

— A jeszcze przy tym wszystkim zdarza się, że przyjeżdża po niego jakiś bardzo porządny samochód... Nie bardzo to wszystko rozumiem, albo... rozumiem za dobrze.

I po raz pierwszy uchwyciła Magda na ustach tak dotychczas bliskiej i wiernej towarzyszki złych czasów, zupełnie obcy, nieznany gatunek uśmiechu.

— Rozumiesz za dobrze? Zrozum to najprościej: Adama wzywają często do kierownictwa Partii. Mówiła mi Ewa, że go bardzo cenią.

— Aha, jest w tej ich partii. Nie od razu domyśliłam się tego. To jeden z tych, co bolszewizują nam kraj na rosyjski rozkaz. Ślusarz. Pocący się wieczorami nad tomikiem poezji. Bardzo to wszystko zabawne.

— Teresa! — krzyknęła Magda najboleśniej dotknięta. — Dlaczego mówisz tak kpiąco, tak brutalnie, tak bardzo niesprawiedliwie?

Teresa chwyciła jej rękę. — Nie chciałam urazić ciebie, Magdusiu. Ale chociaż jesteś siostrą ślusarza, masz inteligencję i wrażliwość taką, że nie wytrzymasz tutaj, zobaczysz. Jedź ze mną. Spotkałam dziś znajomą i mam wiadomości. Mój kuzyn jest w Milanówku. Otwiera bar kawowy w Warszawie. Na pewno będziemy tam mogły kelnerować obie i wcale nieźle zarabiać. Uciekajmy stąd, Magda. Dopóki są jeszcze środowiska przyzwoitych ludzi, do których można uciec. Mój kuzyn jest bardzo przedsiębiorczy i bardzo lubiliśmy się zawsze. Porządny człowiek, kto wie, może wylądujemy jeszcze wszyscy gdzieś na zachodzie. Magda zastanów się nad tym.

Niebieskooka dziewczyna nie przerwała ani jednym słowem. Tak nagłą obcość odsłonił serdeczny i szczery ton tej przemowy, że uspokoiła się już zupełnie, uśmiechnęła się nawet. Wiedziała przecież, że tak właśnie, prędzej czy później, zakończy się ich przyjaźń. Odgarnęła swe płowe włosy i słuchała, myśląc jednocześnie o tym, że rozmawiają ze sobą pewnie po raz ostatni. Teresa w obu dłoniach trzymała jej rękę. Uwolniła się z tego uścisku.

— Namawiasz mnie na kelnerowanie w kawowym barze twego kuzyna — powiedziała wreszcie powoli. — Ale nic z tego nie będzie, Tereso.

— Dlaczego? Dobrze się namyśl. Ja pojadę dziś jeszcze do Milanówka, ale ty możesz przyjechać później. On się nazywa...

— Ja się namyślać nie potrzebuję. Nie rozumiesz tego, że dla mnie te sprawy są zupełnie jasne. Już w przyszłym tygodniu zaczynam pracę w fabryce po prostu.

— Magda! I cóż możesz w ten sposób w życiu osiągnąć! Gdzie dojść? To nonsens!

— Gdzie dojść? Dzisiaj i jutro w naszym kraju na pewno, dalej, wyżej i pożyteczniej, niż ty w barze kawowym twego przedsiębiorczego kuzyna.

— Ależ to naprawdę bardzo przyzwoity i poważny człowiek. Zastanów się jeszcze dobrze. Mieszka w Milanówku. Nazywa się — zapamiętaj — Odrowąż. Stefan Odrowąż. Prawnik.

Całe tygodnie przeszły i miesiące. Kapitulacja hitlerowskich Niemiec i zakończenie działań wojennych pozwoliło baczniej przyjrzeć się wyzwolonym z uścisku tej wojny ludziom i ziemi. Zburzone miasta i spalone pola, zerwane mosty i tory — rysowały pejzaż, który przygnębiał, podszeptywał niepewność losu, nietrwałość, ważność krótkiej chwili egoistycznego sukcesu. Ale jednocześnie wśród tych, w których idea budowy nowego ustroju rosła i zamykała się w kształt coraz bardziej realny — wzbierała fala optymizmu i siły. Rewolucyjne reformy kładły fundament pod prawdziwy, bezkompromisowy socjalizm przyszłości. Przemysł na odzyskanych ziemiach zachodnich umożliwił myśli i plany o odbudowie zniszczonego kraju. Rozbicie w walce klasowej kapitału prywatnego i wielkich prywatnych własności dawało pracy naturalny jej, ludzki sens, otworzyło drogę awansu społecznego przez pracę.

Pierwszy okres przy krosnach w fabryce łódzkiej nie był dla Magdy łatwy. Zbyt niskie płace, a przy tym konieczność dwojenia i trojenia wysiłków. Robotnicy bardziej świadomi politycznie konieczność tę rozumieli. Rozumieli różnicę pomiędzy sensem pracy na zysk fabrykanta, a sensem tej samej pracy dla własnej przyszłości. Dla tworzenia własnego dobrobytu. Dla pośpiechu w odbudowie kraju, gwałtownego pośpiechu, który miał zadecydować o całym losie Polaków, o całym losie klasy robotniczej i jej rewolucji. Ale inni sarkali.

Magda wyszła z gabinetu dyrektora fabryki markotna i zalękniona. Był to nazbyt sceptyczny człowiek na jej nieskomplikowaną wiarę w nowy szeroki sens życia. Umiałby prowadzić fabrykę w unormowanych czasach, ale wobec ciągłych braków i usterek bezradnie rozkładał ręce. Był dawnym właścicielem tej fabryki na zaofiarowanym mu teraz stanowisku głównego dyrektora. Wiele rozumiał i nie wykazywał złej woli. Ale wątpił w sukces.

— Coś taka zła? — zaczepił Magdę młody włókniarz Okrzeja. — Forsy już nie masz? Nie martw się o to, czego ja nie mam także.

Magda przystanęła i spojrzała niebieskimi oczyma. — Jak myślisz? Dyrektor wyliczył, że produkcja będzie się kurczyć. Byłam tam teraz z całą radą zakłdową u niego. Wyłożył jasno, że jeżeli nic się nie zmieni, to fabryka wogóle stanie. Nie miałam argumentów, ale nie zdaje mi się, żeby tak być musiało, prawda?

(D. c. n.)

W POLSCE, FRANCJI I ANGLII

12 lat na żołdzie Hitlera

Akt oskarżenia w procesie Doboszyńskiego

Bezpośrednio po dojściu Hitlera do władzy — czytamy w akcie oskarżenia — jeden z czołowych działaczy endecko - oenerowskich, oskarżony Doboszyński nawiązał kontakt z centralą wywiadu niemieckiego.

W czasie swego pobytu w Berlinie w lutym 1933 r., korzystając z pośrednictwa agentki niemieckiej, Aleksandry Tyszkiewiczowej, odbył on kilka spotkań z rezydentem wywiadu niemieckiego na Polskę, przez którego został zwerbowany do pracy szpiegowskiej.

Hasło z Berlina

Jako pierwsze zadanie osk. Doboszyński otrzymał — propagowanie zbliżenia ideologicznego hitlerowskich Niemiec i Polski. Otrzymał on w Berlinie hasło, z którym miał się do niego zgłosić w Polsce miejscowy rezydent niemieckiego wywiadu, w celu odbierania raportów i przekazywania kolejnych instrukcji oraz wynagrodzenia.

W razie utraty kontaktu z centralą wywiadu Doboszyński winien był zgłosić się do jednego z konsulatów niemieckich i wymienić ustalone hasło.

Doboszyński sporządził w końcu lutego 1933 r. obszerny raport o stosunkach wewnętrzo - politycznych w Polsce, który za pośrednictwem Tyszkiewiczowej przekazał do Berlina, za co otrzymał 10 tys. zł.

Realizując w dalszym ciągu zadania wywiadu niemieckiego osk. Doboszyński, w okresie od marca do czerwca 1933 r., przygotował do druku książkę pt. „Gospodarka Narodowa", w której uzasadnia konieczność przebudowy politycznego, gospodarczego i społecznego ustroju w Polsce w myśl zasad faszystowskich.

W sierpniu do osk. Doboszyńskiego zamieszkałego w Krakowie przy ul. Św. Anny 3, zgłosił się telefonicznie osobnik, który wymienił umówione w Berlinie hasło i po otrzymaniu kontr hasła zaproponował Doboszyńskiemu spotkanie. Na spotkanie, które odbyło się tego dnia, przybył jeden z rezydentów wywiadu niemieckiego w Polsce Wołoszyński, który omówił powtórnie instrukcje odnośnie propagowania wśród społeczeństwa polskiego zbliżenia ideologicznego hitlerowskich Niemiec i Polski.

Doboszyński otrzymał zadanie lansowania tezy, iż między ideologią hitlerowską, a ideologią tzw. „obozu narodowego" w Polsce nie ma zasadniczych różnic.

Wołoszyński polecił też szerzyć przekonanie, że Hitler nie ma żadnych agresywnych planów w stosunku do Polski, a jedynie dąży do zagarnięcia Ukrainy. Ponadto polecił on Doboszyńskiemu sporządzać i przekazywać na jego ręce miesięczne raporty o bieżącej sytuacji w Polsce i wręczył Doboszyńskiemu wynagrodzenie za pracę wywiadowczą.

Otrzymane zadanie propagowania ideologicznego zbliżenia hitlerowskich Niemiec i Polski osk. Doboszyński realizował przez odpowiednią inspirację w drodze osobistych kontaktów z działaczami i publicystami tzw. „obozu narodowego", a to: **Stanisławem Piaseckim, Wasiutyńskim, Rembielińskim, ks. Piwowarczykiem, Zaleskim Korolcem, Bajkowskim, Świderskim, Babickim, Zambrzyckim, Cat-Mackiewiczem, Władysławem Jaworskim, Zbigniewem Stypułkowskim, Tadeuszem Gluzińskim, Folkierskim, Zygmuntem Wasilewskim** i innymi, w wyniku czego w ich wystąpieniach i w wydawanych przez nich czasopismach, jak: „Prosto z mostu", „Myśl Narodowa", „Merkuriusz", „Orędownik", „Kronika", „Samoobrona Narodu" „ABC" i inne wzmogła się propaganda haseł hitlerowskich i nawoływania do ich realizacji w Polsce.

Raport za raportem

We wrześniu 1933 r. Wołoszyński zgodnie z poleceniem niemieckiej centrali wywiadowczej skontaktował Doboszyńskiego z rezydentem Szurakiem, z którym rozpoczął on stałą współpracę, otrzymując dalsze instrukcje i wynagrodzenie i dostarczając w zamian systematycznie raporty szpiegowskie.

W październiku i listopadzie 1933 r. Doboszyński przekazał Szurakowi raporty, zawierające dane dotyczące rozłamu w Stronnictwie Narodowym oraz roli adwokata Stypułkowskiego. Szurak polecił wówczas Doboszyńskiemu zebranie dla potrzeb centrali wywiadu niemieckiego analogicznych danych o osobie Stanisława Piaseckiego. Dane te Doboszyński dostarczył w grudniu.

W tym samym okresie osk. Doboszyński dążąc w myśl wytycznych wywiadu niemieckiego do zacieśnienia stosunków z politycznymi sferami katolickimi, przedstawił ks. Piwowarczykowi z Krakowa maszynopis swej pracy „Gospodarka Narodowa", w celu poczynienia merytorycznej korekty w tekście. W książce tej osk. Doboszyński wykłada zasady faszystowsko-hitlerowskiej doktryny społecznej i zestawiając je z zasadami doktryny katolickiej, usiłuje wykazać ich całkowitą zbieżność.

W przedmowie do 1-go wydania „Gospodarka Narodowa" Doboszyński pisze m. in.:

„Wbrew szeroko rozpowszechnionym poglądom, gospodarcza ideologia hitleryzmu wypływa z zasad chrześcijańskich, a nie socjalistycznych. Tym silniej staje na tej podstawie polski ruch narodowy, jako że polskość stanowi pojęcie nieroz dzielne od katolicyzmu".

Na stronie 10 III-go wydania „Gospodarki Narodowej" Doboszyński pisze: „W ostatnich czterdziestu latach nad problemami społeczno - gospodarczymi pracuje równolegle myśl katolicka oraz budzące się prądy nacjonalistyczne".

W innym miejscu Doboszyński pisze: „Przez rozdziały mej pracy przewija się jako stały motyw przewodni stwierdzenie zbieżności między chrześcijańską a narodową doktryną społeczno - gospodarczą".

„Szczególne" potrzeby

Wykładając po kolei wszystkie zasady doktryny faszystowsko-hitlerowskiej i usiłując wykazać ich zbieżność z doktryną katolicką, Doboszyński wysuwa na czoło korporacjonizm oraz antysemityzm. Na str. 188 i następnych przedstawia program wprowadzenia w Polsce systemu korporacyjnego, a na str. 191 pisze: „W Encyklice „Quadragesimo anno" Papież Pius XI nie tylko opowiada się za korporacjonizmem, ale rzuca już pewne konkretne wskazówki organizacyjne Pierwsza próba wprowadzenia w życie idei korporacyjnej pochodzi od Mussoliniego".

Jako podstawowy warunek dla skutecznego wprowadzenia propagowanego przez siebie ustroju faszystowsko-hitlerowskiego w Polsce, Doboszyński przedstawia konieczność eksterminacji Żydów z Polski. Doboszyński wzorując się na hitlerowskiej propagandzie antysemickiej konkluduje:

„Uzdrowienie gospodarcze Polski, możliwe tylko zgodnie z zasadami moralności chrześcijańskiej i przy uwzględnieniu szczególnych potrzeb narodu, nie da się przeprowadzić bez równoczesnego wyzwolenia od politycznych i intelektualnych wpływów Żydostwa".

Poczynione przez ks. Piwowarczyka poprawki i uzupełnienia w maszynopisie „Gospodarki Narodowej" nie naruszyły prohitlerowskich tez Doboszyńskiego, dając mu jeszcze możność powoływania się na autorytet nauki katolickiej w działaniu na rzecz hitleryzmu.

W styczniu 1934 r. Szurak wręczył Doboszyńskiemu instrukcję polecającą wszczęcie akcji propagandowej na rzecz zawartego polsko - niemieckiego paktu o nieagresji. Wykonując powyższą instrukcję, na terenie Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania, w szeregu licznych rozmów z działaczami i publicystami tzw. „Obozu Narodowego", a to z redaktorem „Gazety Warszawskiej" sen. Kozickim, redaktorem „Myśli Narodowej" Zygmuntem Wasilewskim, Pozowskim. Wołkowickim, literatem K.W. Roztworowskim, prof. Folkierskim, Zygmuntem Wojciechowskim, ks. Piwowarczykiem i innymi — Doboszyński usilnie agitował za udzieleniem poparcia politycznego i propagandowego paktowi polsko - niemieckiemu.

W lutym 1934 r. Doboszyński złożył obszerny raport, dotyczący ustosunkowania się poszczególnych ugrupowań politycznych w Polsce do zawartego paktu polsko - niemieckiego.

Na kolejnym spotkaniu w marcu 1934 r. Doboszyński otrzymał od Szuraka polecenie zebrania i dostarczenia dla potrzeb centrali wywiadu niemieckiego danych, dotyczących osoby naczelnego redaktora „Gazety Warszawskiej", sen. Kozickiego. Po rozłamie w szeregach Stronnictwa Narodowego, w kwietniu 1934 r. Doboszyński otrzymał od Szuraka polecenie centrali wywiadu niemieckiego poparcia grupy Obozu Narodowo - Radykalnego (ONR) oraz niwelowania tarć między Stronnictwem Narodowym a tą grupą.

Kandydaci na szpiegów

Doboszyński w rozmowach z działaczami Stronnictwa Narodowego i ONR przeprowadzał akcję mediacyjną, dowodząc, że między tymi dwoma ugrupowaniami nie ma zasadniczych różnic ideologicznych i że należy jak najszybciej zlikwidować rozłam.

W maju 1934 r. Doboszyński otrzymał polecenie podania nazwisk i charakterystyk tych polskich działaczy politycznych, którzy nadawaliby się do współpracy z wywiadem niemieckim. W czerwcu 1934 r.

Doboszyński podał Szurakowi nazwiska osób znanych ze swego prohitlerowskiego nastawienia. adw. Zbigniew Stypułkowski, red. Jan Rembieliński, red. Jan Bajkowski, adw. Kurcjusz, urzędnik Min. Skarbu Stefan Żurowski, Adolf i Aleksander Bocheńscy. Nazwiska te Szurak przekazał do Berlina.

Po zdelegalizowaniu przez rząd ONR, Doboszyński dostarczył Szurakowi danych oraz wskazał miejsce ukrywania się działacza ONR, Jana Mosdorfa. Wykonując dalsze polecenie, Doboszyński nawiązał kontakt z Okręgowym Zarządem SN w Krakowie, rozpoczął organizowanie kół terenowych i szkolenie członków w duchu faszystowskim.

Jesienią 1934 r. ukazała się w druku książka osk. Doboszyńskiego, p.t. „Gospodarka Narodowa", entuzjastycznie przyjęta przez całą prasę tzw. „narodową", zaś w listopadzie 1934 r., po rozmowie z prezesem SN Romanem Dmowskim, wstąpił oficjalnie do Stronnictwa, gdzie objął funkcję członka Zarządu Okręgu Krakowskiego i prezesa powiatowego w Krakowie.

Na czele bojówek

Jednocześnie Doboszyński rozwinął szeroką i masową kampanię propagandową w duchu faszystowskim i antyradzieckim. W okresie od listopada 1934 r. do czerwca 1935 r. urządzał on w Bielsku, Dąbrowie Górniczej, Łodzi, Radomiu, Borysławiu, Warszawie, Krakowie, Lwowie i w Wilnie liczne zebrania i wiece, na których występował z propagandą haseł faszystowskich.

Doboszyński rozwinął również szeroką akcję publicystyczną zamieszczając liczne artykuły profaszystowskie, antydemokratyczne i antyradzieckie w tzw. prasie narodowej.

Wiosną 1935 r. Doboszyński zorganizował w Krakowie tzw. „Narodowy Klub Dyskusyjny", służący mu za stały ośrodek uprawiania prohitlerowskiej propagandy wśród społeczeństwa polskiego.

W czerwcu 1935 r. Doboszyński z polecenia Szuraka, tworzy faszystowskie związki, a w ich ramach bojówki, mające na celu wywoływanie ekscesów antydemokratycznych i antysemickich.

Takie związki, pod nazwą „Praca Polska" utworzył on w Krakowie, Bielsku, Łodzi, Borku Fałęckim i Częstochowie. W skład tych związków weszło dużo elementów kryminalnych

Niemieckiej centrali szpiegowskiej zależało na tym, aby wzrastającej fali ruchu robotniczego, frontu ludowego w całej Europie, przeciwstawić zorganizowaną akcję rozruchów pod hasłami faszystowskimi i antysemickimi. Szurak polecił w tym celu wzmożenie działalności faszystowskich grup, poparcie prawicowych związków zawodowych i podburzanie tłumów do wystąpień antydemokratycznych.

Marsz na Myślenice

W końcu 1935 r. na żądanie Szuraka Doboszyński dostarczył m. in. dla potrzeb centrali wywiadu danych,, dotyczących członków redakcji „Prosto z mostu", a także adw. Bajkowskiego i Świderskiego.

W maju 1936 r. Szurak oświadczył Doboszyńskiemu, iż z uwagi na rosnącą falę rewolucyjną w Europie, należy wykonać akcję polityczno - dywersyjną na większą skalę.

Wykonując polecenie niemieckiej centrali szpiegowskiej, Doboszyński zmobilizował zorganizowane przez siebie bojówki w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. i dokonał zbrojnego napadu na Myślenice. Ujęty 30 czerwca 1936 r. po szeregu rozpraw sądowych, został skazany na 3 i pół roku więzienia.

W styczniu 1939 r. min. Grabowski udzielił Doboszyńskiemu 6-miesięcznego urlopu z więzienia. Doboszyński odnowił w kwietniu 1939 r. kontakt z Szurakiem. W toku rozmowy Szurak zwrócił uwagę na wzrost nastrojów antyniemieckich wśród społeczeństwa polskiego, w związku z możliwością szybkiego wybuchu polsko - niemieckiego konfliktu zbrojnego. W tych warunkach dotychczasowe formy działalności Doboszyńskiego winny ulec zmianie.

W celu zabezpieczenia możliwość pracy Doboszyńskiego na rzecz Niemiec konieczne stało się dokładniejsze zamaskowanie pozycji Doboszyńskiego wobec hitleryzmu. Szurak polecił więc Doboszyńskiemu, by urobił on sobie opinię działacza antyniemieckiego i by odsunąwszy od siebie wszelkie podejrzenia, mógł latwiej uprawiać działalność na korzyść hitlerowskich Niemiec w okresie przyszłej wojny.

Awans na wiceprezesa

Doboszyński za zgodą Szuraka obejmuje stanowisko wiceprezesa Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego i w okresie od czerwca do sierpnia 1939 r. na licznych konferencjach z działaczami Stronnictwa Narodowego, ONR i niektórymi kołami sanacji, zbliżonymi do obozu narodowego, a także na licznych publicznych wiecach występuje przeciwko Niemcom i nawołuje do stworzenia wspólnego frontu narodowego.

W tym samym czasie osk. Doboszyński nadal kontaktuje się z Szurakiem, któremu dostarcza raporty wywiadowcze oraz dane o kandydatach na agentów wywiadu niemieckiego, m. in. odnośnie prof. Jerzego Zdziechowskiego, otrzymując za to większe sumy pieniężne.

W związku z kończącym się urlopem zdrowotnym ówczesny minister Sprawiedliwości Grabowski, w sierpniu 1939 r. z własnej inicjatywy przedłużył mu przerwę w wykonaniu kary.

Jednocześnie Szurak polecił Doboszyńskiemu wstąpić do wojska, wziąć udział w nadchodzącej wojnie z Niemcami, a po zakończeniu działań wojennych nawiązać dalsze kontakty z centralą wywiadu niemieckiego.

Dnia 31 sierpnia 1939 r. Doboszyński zgłosił się ochotniczo do wojska i od 4 września do końca działań wojennych brał udział w walkach jako dowódca plutonu saperów, mimo, że na podstawie wyroku był wydalony z wojska.

U swego konsula

Po zakończeniu działań wojennych osk. Doboszyński wyjechał do Budapesztu, gdzie w dniu 16 października 1939 r. udał się do konsulatu niemieckiego i tam po wymienieniu hasła został skontaktowany z dr Ernstem.

Po upływie tygodnia dr Ernst polecił Doboszyńskiemu wyjechać do Paryża, w celu wsparcia akcji kół sanacyjnych przeciwko gen. Sikorskiemu. Przed wyjazdem Ernst wskazał Doboszyńskiemu kontakty w Paryżu. Dr Ernst wręczył Doboszyńskiemu pieniądze na podróż.

Przy pomocy płk. Bogorii Zakrzewskiego, który działał na polecenie przebywającego w Paryżu min. Seydy Doboszyński dotarł w listopadzie do polskiego obozu wojskowego w Bretonii, gdzie został przydzielony do 321 batalionu saperów.

W grudniu 1939 r. korzystając ze służbowego wyjazdu do Paryża, Doboszyński skontaktował się z rezydentem wywiadu niemieckiego, który polecił mu pozostać w wojsku i wszcząć akcję zwalczania gen. Sikorskiego, Nazajutrz otrzymał pieniądze.

W lipcu 1940 r. po kapitulacji Francji i po rozwiązaniu II dywizji. Doboszyński przyjechał do Paryża. Tu w gmachu Ministerstwa Marynarki skontaktował się z pułkownikiem niemieckim, któremu wymienił swój numer rozpoznawczy. Pułkownik niemiecki polecił Doboszyńskiemu wyjechać do Anglii via Lizbona. Na koszty podróży Doboszyński otrzymał 10 tys. franków. Wyjazd do Londynu związany był z zadaniem dalszego zwalczania gen. Sikorskiego i jego linii politycznej.

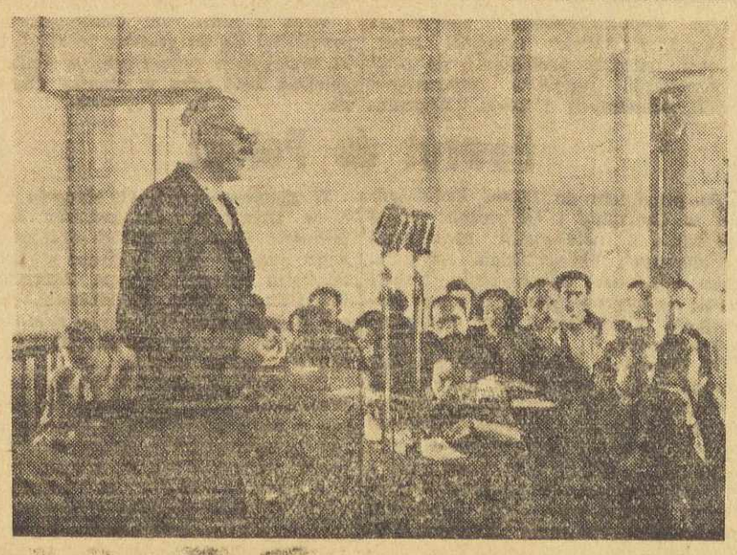

Pierwszy dzień wielkiego procesu politycznego poświęcony był zeznaniom oskarżonego Doboszyńskiego.

Doboszyński opisał pułkownikowi nastroje Polaków we Francji oraz podał mu ośrodki skupień Polaków, nazwiska i adresy przywódców.

Przed wyjazdem z Francji Doboszyński przeprowadził szereg rozmów z działaczami emigracyjnymi, m. in. Wasiutyńskim, Baranieckim i Nowosądem, których zaagitował do wzięcia udziału w kampanii przeciwko gen. Sikorskiemu. Jadąc przez Hiszpanię Doboszyński został zatrzymany przez policję. Po wylegitymowaniu się został zwolniony, zaś dwaj jego towarzysze podróży zostali osadzeni w obozie Mirondo del Ebra.

Poselstwo pośredniczy

W dniu 20 września 1940 r. osk. Doboszyński przybył do Lizbony, gdzie odbył szereg spotkań, w których toku otrzymał polecenie wyjazdu do Anglii, wstąpienia tam do Wojska Polskiego i wszczęcia energicznej kampanii, skierowanej przeciwko gen. Sikorskiemu i ZSRR.

Umówiono ponadto, że swe raporty z Anglii Doboszyński będzie przekazywał pocztą na ręce posła polskiego w Lizbonie — Dubicza, który z kolei przekaże je rezydentowi niemieckiemu Lopezowi, ten zaś korespondencję i pieniądze dla Doboszyńskiego przekazywać będzie na adres Haliny Lubieńskiej w Londynie.

Po otrzymaniu atramentu sympatycznego i środków do wywoływania pisma utajonego oraz 100 funtów szterlingów a conto wynagrodzenia, Doboszyński poprzez Gibraltar wyjechał do Anglii.

Po wstąpieniu do wojska w Glasgow w listopadzie 1940 r. wyjechał do Londynu, gdzie zetknął się z redaktorami faszystowskiego pisma „Jestem Polakiem" — Jerzym Pancewiczem i ks. Stanisławem Bełchem. Z uwagi na to, iż gen. Sikorski zakazał wydawania tego pisma, Doboszyński postanowił wykorzystać je jako trybunę publiczną do walki z polityką Sikorskiego.

W tym celu, w okresie listopada i grudnia 1940 r. odbył szereg konferencji z przywódcami prawicowej opozycji emigracji polskiej w Anglii: Harusewiczem Zygmuntem, Przetakiewiczem — z grupy ONR, Kolenkowiczem, Górskim — z konspiracyjnych grup oficerów zawodowych, Paprockim i Gieratem — z kół sanacyjnych.

Doboszyński zgrupował wokół siebie liczną grupę działaczy, którzy zadeklarowali pełne poparcie w dalszym wydawaniu pisma „Jestem Polakiem', mimo jego zdelegalizowania. W związku z rozszerzeniem swej działalności na grupy nie wchodzące w skład Stronnictwa Narodowego i nie chcąc być skrępowany w akcji antyrządowej oficjalnym stanowiskiem naczelnych władz SN — Stronnictwa współtworzącego rząd — osk. Doboszyński w grudniu 1940 r. wystąpił z szeregów tego Stronnictwa.

Z pierwszego zródła

Za pośrednictwem naczelnika wydziału londyńskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Lalickiego Doboszyński wysłał pocztą dyplomatyczną do Dubicza w Lizbonie obszerny raport, przeznaczony dla rezydenta wywiadu niemieckiego zawierający informacje o najbliższych zamierzeniach rządu gen. Sikorskiego, o projektowanym wyjeździe gen. Ducha do Kanady, w celu utworzenia tam armii polskiej, o próbie obalenia rządu gen. Sikorskiego, podjętej przez koła sanacyjne i popartej przez Raczkiewicza w lipcu 1940 r.

W styczniu 1941 r. Doboszyński przesłał raport dotyczący sytuacji politycznej oraz list z prośbą o przesłanie pewnej kwoty na wydawanie pisma „Jestem Polakiem". W następnym miesiącu Doboszyński otrzymał polecenie podania szczegółowych danych o tygodniku „Jestem Polakiem", jego redaktorze ks. Bełchu i o nakładzie.

Dane te Doboszyński uzyskał w marcu 1941 r. od naczelnika wydziału MSZ — Lalickiego, biskupa Gawliny i innych, a następnie przesłał do Lizbony w jednym z kolejnych raportów w kwietniu 1941 r.

W okresie I półrocza 1941 r. Doboszyński, w oparciu o prawicowe grupy emigracyjne, przeprowadzał usilną agitację przeciwko gen. Sikorskiemu i jego polityce oraz oszczerczą kampanię antyradziecką organizując liczne zebrania i wiece i podejmując działalność publicystyczną na łamach nielegalnego tygodnika „Jestem Polakiem".

Pochwała zbrodni

W okresie rozpoczęcia w kraju masowej akcji wyniszczającej ludność żydowską przez hitlerowskich okupantów, Doboszyński solidaryzując się z tą akcją, zamieścił na łamach „Jestem Polakiem" dwa listy otwarte do Antoniego Słonimskiego, w których głosił, że przyczyną utraty niepodległości Polski byli Żydzi i uzasadniał konieczność eliminacji ich z terenu Państwa Polskiego.

Za wydrukowanie tych listów otwartych, będących wyraźną prowokacją faszystowską na korzyść hitlerowskich Niemiec, Doboszyński decyzją gen. Sikorskiego został skierowany do miejsca odosobnienia na wyspie Bute.

W czasie, gdy Doboszyński zgodnie z poleceniem centrali wywiadu niemieckiego prowadził faszystowską działalność na łamach czasopisma „Jestem Polakiem", okupacyjne władze niemieckie w Polsce, w celu uczczenia zasług położonych przez niego dla hitleryzmu, postanowiły nazwać jego imieniem jedną z ulic miasta Myślenice. Niemiecki komisarz tego miasta Engler zarządził, by dotychczasową ulicę Króla Kazimierza Wielkiego przemianować na ulicę Adama Doboszyńskiego.

W motywach władze niemieckie podały, że Doboszyński jest „prawdziwym bohaterem narodowym" podczas gdy Król Kazimierz Wielki — zdaniem Niemców — skalał swe imię utrzymywaniem stosunku z kobietą narodowości żydowskiej i popieraniem Żydów.

W maju 1941 r. osk. Doboszyński otrzymał z Lizbony 150 funtów i polecenie wytypowania nowych kandydatów na agentów wywiadu niemieckiego spośród działaczy emigracji polskiej.

Nowe instrukcje z Berlina

Z chwilą wybuchu wojny niemiecko - radzieckiej, endecko - sanacyjne kierownictwo emigracji rozpoczęło nagonkę na politykę gen. Sikorskiego. Doboszyński brał czynny udział w tej walce . Demonstracja protestacyjna przeciwko umowie polsko-radzieckiej ze strony sanacyjnych i „narodowych' ministrów, którzy podali się do dymisji wywołując kryzys rządowy została poparta przez spiskujące prawicowe grupy, pozostające pod wpływem Doboszyńskiego, działającego w myśl instrukcji wywiadu niemieckiego.

W sierpniu 1941 roku Doboszyński otrzymał instrukcję wydawania na terenie Anglii czasopisma, będącego ośrodkiem agitacji antydemokratycznej, a specjalnie zwalczającego politykę przyjaźni i współpracy Polski ze Związkiem Radzieckim. Instrukcja polecała udzielenie poparcia Stronnictwu Narodowemu, pozostającemu odtąd w opozycji wobec gen. Sikorskiego. Doboszyński zorganizował więc komitet wydawniczy projektowanego czasopisma, składający się z Zygmunta Przetakiewicza, Polesińskiego, Harusewicza i ks. Bełcha.

W październiku 1941 roku nowe pismo, noszące tytuł „Walka" zaczęło ukazywać się nielegalnie. W tym samym miesiącu Doboszyński przesłał kolejny raport i ustalił, by odtąd pieniądze z Lizbony przekazywane były za pośrednictwem ks. Bełcha.

W końcu stycznia 1942 roku z inicjatywy osk. Doboszyńskiego i w wyniku porozumienia między nim, prezesem SN — Bieleckim oraz wodzem ONR Harusewiczem został powołany do życia Komitet Zagraniczny Obozu Narodowego, kierujący i koordynujący działalność ugrupowań tzw. „Narodowych", skierowaną przeciwko polityce gen. Sikorskiego i mobilizujący elementy prawicowe do walki o urzeczywistnienie haseł faszystowskich. W marcu 1942 roku Doboszyński w myśl instrukcji Lopeza wszczął publiczną dyskusję na temat b. ziem wschodnich Polskich, atakując Sikorskiego za jego stanowisko w tej sprawie.

We wrześniu 1942 roku Doboszyński otrzymał nową instrukcję nakazującą mu w drodze akcji politycznej lansowanie gen. Sosnkowskiego na stanowisko premiera i naczelnego wodza w miejsce gen. Sikorskiego.

Spisek przeciw Sikorskiemu

W tym samym czasie do Doboszyńskiego zgłosił się z ramienia Sosnkowskiego kpt. Sadowski, który zaproponował Doboszyńskiemu przeprowadzenie rozmów na temat wspólnej akcji na rzecz wysunięcia Sosnkowskiego na miejsce Sikorskiego, Do rozmów tych gen. Sosnkowski wyznaczył płk. Demela, który oświadczył Doboszyńskiemu, że istnieje konspiracyjne porozumienie, mające na celu obalenie rządu gen. Sikorskiego i wysunięcie na jego miejsce gen. Sosnkowskiego. Demel zaproponował Doboszyńskiemu przystąpienie do tego porozumienia wraz z całą jego grupą. Osk. Doboszyński wyraził zgodę. Na posiedzeniach działaczy Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego propozycja płk. Demela została przyjęta, przy czym wysunięto następujące warunki Obozu Narodowego: usunięcie z wojska i urzędu wszystkich zwolenników gen. Sikorskiego i obsadzenie pewnej części stanowisk przez ludzi z Obozu Narodowego.

Płk. Demel w końcu listopada 1942 r. zaakceptował warunki przedstawione przez Koła Obozu Narodowego i zaproponował Doboszyńskiemu osobiste spotkanie z gen. Sosnkowskim.

Na spotkaniu Doboszyńskiego Harusewicza — szefa ONR — z gen.

W służbie wywiadów, na czele reakcji

Doboszyński w walce z Polską Ludową

Sosnkowskim ustalono wspólną linię postępowania obozu sanacji i tzw. kół narodowych w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej, w szczególności w walce z linią polityczną gen. Sikorskiego, w walce o realizację zdecydowanie wrogiej polityki wobec Związku Radzieckiego.

W wyniku spotkania został ułatwiony masowy kolportaż wśród wojska wydawanego przez osk. Doboszyńskiego czasopisma nielegalnego „Walka".

Raport do Hitlera

W kolejnym raporcie grudniowym, które Doboszyński systematycznie przesyłał do Lizbony za pośrednictwem Lalickiego, Grocholskiego, Łubieńskiej i Dubicza, zameldował on o swym układzie z gen. Sosnkowskim i podkreślił, że stanowi to konsolidację akcji Sosnkowskiego i Doboszyńskiego, przeciwko polityce przyjaźni Polski ze Związkiem Radzieckim.

Zapewnienie współpracy i poparcia dla tej akcji przez Sosnkowskiego i możliwość wykorzystania jego pozycji politycznej i organizacyjnej, uważał Doboszyński za wielkie osiągnięcie w sprawie realizowania instrukcji niemieckiej centrali wywiadowczej.

W połowie grudnia 1942 r. skontaktował się z Doboszyńskim urzędnik brytyjskiego MSZ, referent dla spraw ruchu podziemnego w Polsce, kuzyn b. min. Edena — Harold Osborne, któ ry odbył z nim rozmowę na temat wydawania „Walki". Po uzyskaniu szczegółowych informacji, dotyczących składu personelu redakcji, kierunku politycznego oraz kół politycznych, popierających wydawnictwo, **brytyjskie czynniki polityczne i policyjne nie podjęły żadnych kroków przeciwko wydawnictwu.**

Na początku lutego 1943 r. osk. Doboszyński otrzymał polecenie wydostania tajnych dokumentów dotyczących rokowań polsko - radzieckich i opublikowanie ich, gdyż niemieckiemu wywiadowi wiadomo było, że w dn. 15 stycznia 1943 r. rząd gen. Sikorskiego otrzymał od rządu ZSRR notę i że istnieją rzekomo nie opublikowane protokóły dotyczące rokowań polsko - radzieckich. Opublikowanie tych dokumentów miało skompromitować Sikorskiego.

Tajne dokumenty opublikowane

Doboszyński przy pomocy Remigiusza Grocholskiego wydostał z MSZ wyżej wymienione dokumenty i w następnych dniach wydał nadzwyczajne wydanie „Walki", szeroko kolportowane, zwłaszcza wśród wojska, a zawierające pełny tekst dokumentu i szereg artykułów atakujących Sikorskiego i wzywających do obalenia jego rządu.

Jednocześnie Doboszyński poparty przez wszystkie grupy biorące udział w sprzysiężeniu rozwinął szeroką akcję w formie ulotek, przez inspirowanie artykułów w prasie opozycyjnej i przy pomocy szeptanej propagandy, szczególnie w szeregach wojska.

W połowie lutego 1943 r. wystosował Doboszyński na łamach „Walki" list otwarty do Raczkiewicza i Sosnkowskiego, w którym wezwał Raczkiewicza do udzielenia dymisji Sikorskiemu i powołania na jego miejsce Sosnkowskiego. List ten rozszedł się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy rozkolportowanych przez szeroko rozgałęzioną sieć uczestników spisku.

W dn. 20 lutego 1943 r. osk. Doboszyński został na rozkaz gen. Sikorskiego aresztowany, lecz już 11 kwietnia tego roku na wniosek szefa sądownictwa wojskowego, znanego endeka płk. Szurleja, zwolniono go i zdemobilizowano.

Po wyjściu z więzienia osk. Doboszyński odbył szereg rozmów z gen. Sosnkowskim, Bieleckim, Grażyńskim, Mackiewiczem i innymi, którzy poinformowali go o dalszym rozwoju i planach akcji przeciwko Sikorskiemu. Wielkie znaczenie w przygotowywaniu zamachu miał odegrać gen. Anders, który podjął się zorganizować „bunt" w swej armii przeciwko Sikorskiemu. Wszystkie te przygotowania zostały przeprowadzone w ścisłym porozumieniu z gen. Sosnkowskim. Tymczasem Niemcy, wraz z ich agentami, organizują prowokację katyńską. W związku z tym Doboszyński otrzymał w Glasgow instrukcję wszczęcia szerokiej kampanii antyradzieckiej, mającej w konsekwencji na celu zbliżenie polsko - niemieckie.

Słowami Goebbelsa

Nakazaną akcję rozpoczął on zamieszczeniem artykułu na temat Katynia w piśmie „Walka", w którym powtórzył wszystkie prowokacyjne zarzuty i argumenty sfabrykowane w niemieckim „Propaganda - Amt" przez Goebbelsa.

Prowadząc tę akcję Doboszyński dalej otrzymuje od swych mocodawców szczegółowe instrukcje. W czerwcu 1943 r. w przesyłce, zawierającej raport prosi on o przysłanie mu atramentu sympatycznego i pieniędzy. Już w lipcu 1943 r. do mieszkania osk. Doboszyńskiego w Londynie zgłosił się, powołując się na podane hasło pewien Anglik, który wręczył mu żądany atrament sympatyczny.

Tymczasem sytuacja wojskowa Niemiec uległa radykalnemu pogorszeniu. W związku z tym, wywiad niemiecki dąży wszelkimi siłami do uspokojenia kraju, nawet za cenę stworzenia marionetkowego rządu polskiego.

Aczkolwiek rząd taki nie został utworzony, nie mniej uzgodniona z faszystami niemieckimi linia polityczna reakcyjnej części podziemia zmierzała zgodnie z polityką okupanta do niszczenia lewicy społecznej, udaremnienia Ruchu Oporu oraz zapewnienia spokoju na zapleczu niemieckim w walce ze Związkiem Radzieckim.

Realizacja tych zadań, wypływających ze ścisłej współpracy polskiej reakcji z hitlerowskimi okupantami, z uwagi na antyniemiecką postawę społeczeństwa polskiego, została zamaskowana hasłami „ stania z bronią u nogi", „wzajemnego wykrwawiania się dwóch wrogów" itd.

W tych okolicznościach wywiad niemiecki chce ściągnąć Doboszyńskiego do kraju, by wykorzystać go dla swoich celów. W sierpniu 1943 r. Doboszyński otrzymał polecenie wyjazdu do Polski, w celu wzięcia udziału w przygotowywanym rządzie, mającym współpracować z Niemcami i w walce przeciwko ZSRR i demokracji polskiej.

Doboszyński odbył szereg rozmów z Sosnkowskim, który radził mu jednak odłożyć wyjazd. Na niczym spełzły również rozmowy z lotnikami Mochnackim i Zielińskim w sprawie nielegalnego przejazdu do kraju.

Ekonomia krwi

Na łamach „Walki" Doboszyński propaguje wtedy tzw. teorię ekonomii krwi — uchylania się od walki z Niemcami, zmierzając do wzmożenia siły oporu niemieckiego w walce przeciw Zw. Radzieckiemu.

W programowym artykule „Ekonomia krwi" Doboszyński w listopadzie 1943 roku pisał m. in.:

„Albo Niemcy utrzymają wojska sowieckie na wschód od naszych granic i załamią się militarnie w w chwili, gdy będą jeszcze okupowały całość ziem Rzeczypospolitej, ... Daj Boże by taki był obrót rzeczy... Albo w pościgu za cofającymi się Niemcami wojska sowieckie przekroczą Zbrucz... Naczelnym naszym zawołaniem powinna dziś być ekonomia krwi (której tak mądry przykład dają nam w obecnej wojnie Brytyjczycy)..."

Doboszyński uzasadniał te tezy w rozmowach z czołowymi działaczami emigracji polskiej jak: z gen. Sosnkowskim, Bieleckim, inż. Różańskim i in. wybitnie wzmacniając antyradziecką linię polityczną rządu emigracyjnego i jego agend w kraju.

Po rozwiązaniu Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego w grudniu 1943 r., Doboszyński nawiązał kontakt z przybyłym z kraju przywódcą ONR, OP i KC NSZ — Salskim, z relacji którego dowiedział się o antyradzieckiej i proniemieckiej polityce tych ugrupowań.

Na pomoc Niemcom

Doboszyński wznowił starania o wyjazd do kraju, by kierować akcją politycznego i zbrojnego poparcia Niemców w walce przeciwko ZSRR i demokracji polskiej.

Gdy wyjazd nie doszedł do skutku, postanowił wzmóc akcję propagandową i polityczną przeciwko wszczynaniu w kraju jakichkolwiek akcji zbrojnej przeciwko Niemcom.

W lutym 1944 r. Doboszyński wydał broszurę pt. „Drogi Pokolenia" piętnującą tendencje powstaniowe i uzasadniającą szkodliwość powstań przykładami historycznymi.

W celu stworzenia bazy organizacyjnej dla swej akcji politycznej, Doboszyński powołał do życia mafijną organizację „Pokolenie Polski Niepodległej" (PPN). Do organizacji tej weszli czołowi działacze ugrupowań skrajnie ' —cowych, profaszystowskich a m. in.: Salski, Harusewicz i Remigiusz Grocholski. Jako jedno z pierwszych publicznych wystąpień PPN został w maju 1944 r. w Londynie zorganizowany wiec, na którym Doboszyński, Salski i Harusewicz wzywali do zdecydowanego wystąpienia przeciwko KRN, ZSRR i przestrzegali przed zbrojnym wystąpieniem przeciwko Niemcom.

Po wybuchu powstania warszawskiego osk. Doboszyński otrzymał polecenie wszczęcia propagandowej akcji politycznej przeciwko Zw. Radzieckiemu i Czerwonej Armii, przeciwko PKWN i Wojsku Polskiemu. Akcję tę przeprowadza przez szereg miesięcy.

W kwietniu 1945 r. urywa się kontakt Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim. Wówczas Doboszyński dochodzi do wniosku, iż w nowych warunkach akcja na rzecz faszystowskich Niemiec i faszystowskiego ładu w Europie może być realizowana tylko w służbie imperializmu amerykańskiego.

W maju 1945 r. Doboszyński nawiązał kontakt z przedstawicielami Świętokrzyskiej Brygady NSZ rotm. Zarembą.

Doceniając znaczenie politycznych kół Watykanu i organizacji przez nie kierowanych w walce z obozem demokracji, Doboszyński w czerwcu 1945 r. rozpoczął organizowanie polskiej sekcji międzynarodowej organizacji akademickiej „Pax Romana" i wziął udział w organizowaniu zjazdu tej organizacji w Londynie w czerwcu 1946 r.

Jednocześnie rozpoczął ożywioną działalność w ramach Klubu Federalnego Środkowo - Europ. w Londynie, będącego jedną z licznych agentur imperialistycznych kół anglosaskich.

W sierpniu 1945 r. Doboszyński odbył konferencję z przedstawicielami analogicznego klubu w Rzymie, Gieratem i Połujanem, z którymi omówił sprawę koordynacji obu klubów w realizowaniu idei federalnej krajów środkowo - europejskich jako zespołu państw, pozostających w agresywnym wojennym bloku skierowanym przeciwko Zw. Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej.

Doboszyński zlecił sekretarzowi lon dyńskiego Klubu Federalnego Środkowo - Europ. — Budrewiczowi zorganizowanie takiego klubu w Brukseli. Wraz z Remigiuszem Grocholskim, ks. Bełchem, Wójcickim, Dłużewskim i in. w październiku 1945 r. utworzył Doboszyński w Londynie organizację „Veritas", grupującą młodzież akademicką i starszych działaczy politycznych, organizację wchodzącą w skład „Pax Romana". Utworzono również oddziały w Paryżu i Brukseli pod kierownictwem adw. Różkowskiego i hr. Tarnowskiego.

Doboszyński zwołał w Londynie ogólno - emigracyjny zjazd organizacji „Pokolenie Polski Niepodległej" (PPN), na którym uchwalono poprzeć ideę federacji środkowo - europejskiej, przeciwstawić się powrotowi mas emigracyjnych do kraju i przygotować je do wojny przeciw Zw. Radzieckiemu.

Na dobrej pensji

W toku konferencji z Doboszyńskim działacz Str. Narodowego i minister spraw wewnętrznych emigracyjnego rządu — Berezowski oświadczył, że przystąpił do zorganizowania na emigracji i w kraju bloku ugrupowań tzw. narodowych i katolickich, aby w związku z przygotowującą się wojną poprzeć imperialistyczny blok anglosaski.

W związku z powyższym Doboszyński zobowiązał się wziąć udział w tworzeniu tego bloku „narodowo - katolickiego" i miał w tym celu przeprowadzić rozmowy z kołami tzw. narodowymi i katolickimi na emigracji i w kraju. Berezowski ponadto ustalił wynagrodzenie miesięczne dla Doboszyńskiego, wypłacając mu a conto 300 dolarów.

W przygotowaniach do wyjazdu na kontynent pomogli mu wydatnie b. bryt. konsul gen. w Warszawie Severy oraz brat francuskiego min. spraw zagranicznych Bidault.

Doboszyński objeżdża następnie ośrodki emigracyjne dla przeprowadzenia akcji zjednoczenia reakcyjnych ugrupowań w ramach tworzonego przez Berezowskiego bloku narodowo-katolickiego do walki ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. W końcu 1946 r. przeprowadził on w Brukseli szereg konferencji z przewodniczącym miejscowego Klubu Federalnego Środkowo-Europ. Budrewiczem.

Na terenie Monachium przeprowadził rozmowę z przedstawicielami dowództwa NSZ-owskiej Brygady Świętokrzyskiej płk. Bohunem i Todlebenem, Makowiczem, Kozłowskim — „Aleksandrem", informując się o stanie brygady, jej gotowości bojowej oraz omawiając dalsze plany brygady na wypadek wojny przeciwko ZSRR.

Mobilizacja reakcji

W Brukseli przeprowadził Doboszyński również szereg konferencji z działaczkę ONR Sylwestrowiczową, działaczem Stronnictwa Narodowego Cybulskim, prezesem brukselskiego oddziału organizacji „Veritas" Tarnowskim, rektorem katolickiej misji polskiej ks. Przygodą i innymi. W Lille odbył on rozmowy z Rudowskim, działaczem ONR, sekretarzem zjednoczenia katolickich organizacji społecznych polskich we Francji, w wyniku których zjednoczenie to zostało włączone do tworzonego przez Berezowskiego bloku.

Dalsze podobne konferencje Doboszyński przeprowadził w Paryżu z rektorem polskiej misji katolickiej ks. Cegielką, działaczami politycznymi: ks. Banasikiem, Gajewiczem, Nowosadem, Firyczem, Człowiekowskim, Dowborem i innymi, którzy zgłosili wraz ze swoimi ugrupowaniami akces do bloku. Doboszyński przeprowadził również rozmowy z kierownictwem politycznym dywizji pancernej gen. Maczka „Quackenbrucke" z działaczami Stronnictwa Narodowego, Wasiutyńskim, Chojnackim i z innymi działaczami terenowych oddziałów PPN Harusewiczem i Różańskim w Brukseli oraz z kierownictwem Stowarzyszenia Techników Polskich na Emigracji

Następnie przeniósł się na teren Włoch, gdzie w szeregu konferencji z adwokatem Maciejko, Stypułkowskim, kierownikiem radiostacji II korpusu Krościanką i innymi udzielił instrukcji w sprawie propagandy wojennej, omówił plan akcji politycznej i propagandowej na rzecz haseł Federacji Środkowo-Europejskiej, skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwom demokratycznym. W tym samym celu Doboszyński przeprowadził na terenie Rzymu rozmowę z szefem misji wojskowej gen. Andersa przy rządzie gen. Perona w Argentynie, kpt. Bądzyńskim, dowódcą tzw. dywizji Karpackiej gen. Duchem oraz referentem spraw polskich przy gen. Zakonu Jezuitów oj. Łasoniem.

Z rozwoju akcji jednoczenia polskich ugrupowań reakcyjnych na emigracji Doboszyński przesłał na ręce Berezowskiego do Londynu kilka obszernych raportów sprawozdawczych, a w końcu czerwca 1946 r. poczynił przygotowania do wyjazdu do Polski, w celu kontynuowania akcji w kraju. W związku z tym nawiązał on kontakt z delegatem rządu londyńskiego w Monachium Makowskim, szefem komórki przerzutowej, Stanisławem Siwcem, który z kolei skontaktowali go z kurierem Marianem Pajdakiem. Doboszyński przeprowadził wówczas szereg konferencji z członkami Tajnej Rady Politycznej uchodźtwa polskiego Todlebenem, Dłużewskim, Borysiewiczem, Kobylańskim, Wasiutyńskim i innymi przedstawicielami polskimi w „Antybolszewickim Bloku Narodów", z mjr. Paprockim, Grabińskim, Klaudiuszem Hrabykiem, z działaczami Klubów Federalnych Środkowo-Europejskich, Ukraińcami: Wasylem Mudrym, Ilnickim, Własowcem, Nakossidze i innymi, z którymi omówił sprawę zacieśnienia współpracy polskich reakcyjnych ośrodków na emigracji i w kraju z takimi samymi ośrodkami innych narodowości.

Znów w wywiadzie

Major Kozłowski ps. „Aleksander" z kierownictwa monachijskiego ośrodka O.N.R. i O.P. poinformował Doboszyńskiego o współpracy tego ośrodka z amerykańską centralą wywiadowczą C.I.C., a mianowicie, że utrzymuje on w kraju siatki szpiegowskie, pracujące pod bezpośrednim kierownictwem oficera C.I.C.

„Aleksander" poinformował również Doboszyńskiego, że w swojej pracy wywiadowczej posiada ścisłe kontakty i powiązania z niemieckimi sferami wywiadowczymi, podległymi, poprzez swoją centralę z gen. Guderianem na czele — centrali C.I.C. Na jednym ze spotkań „Aleksander" **zaproponował Doboszyńskiemu wstąpienie do kierowanej przez niego sieci wywiadowczej, na co Doboszyński wyraził zgodę, po czym „Aleksander" nadał Doboszyńskiemu pseudonim „Franciszek Dąbek"** i ustalił szyfr, którym należało posługiwać się przy sporządzaniu raportów wywiadowczych, posyłanych z kraju. „Aleksander" obiecał przysłać do Polski nadawczo-odbiorczy aparat radiowy do dyspozycji Doboszyńskiego dla utrzymania łączności z ośrodkiem wywiadowczym w Monachium.

W grudniu 1946 roku Doboszyński przesłał do Londynu dla Berezowskiego kolejny raport sprawozdawczy i otrzymał dalszą dotację na koszty podróży do Polski.

Tuż przed wyjazdem osk. Doboszyński został przypadkowo zatrzymany przez kryminalną policję niemiecką, lecz został natychmiast zwolniony, gdy zażądał by go przekazano policji amerykańskiej, wobec której powołał się na oficera C.I.C.

W połowie grudnia 1946 roku skontaktował się z kurierami emigracyjnego rządu londyńskiego Marianem Pajdakiem i Felczakiem ps. „Wacek" i wraz z nimi via Czechosłowacja **przedostał się do granicy polskiej, którą nielegalnie przekroczył w dniu 23 grudnia 1946 roku w okolicy Cieszyna.**

Powrót do Polski

Po przybyciu do Polski Doboszyński w Cieszynie i Gliwicach odbył spotkanie z działaczami organizacji podziemnych Franciszkiem Szymańskim i Lechem Masłowskim, którzy zajęli się wyrobieniem dla niego fałszywych dokumentów oraz wyszukaniem kwater.

W Cieszynie Doboszyński przeprowadził szereg rozmów z działaczami nielegalnego Str. Narodowego Władysławem Jaworskim, z którym omówił sprawy propagandy antydemokratycznej i antyradzieckiej w związku z przygotowaniami wojennymi Anglosasów. Doboszyński polecił Jaworskiemu zrekonstruowanie kierownictwa S.N. w kraju.

W pierwszych dniach stycznia 1947 r. w Gliwicach Doboszyński skontaktował się z delegatem emigracyjnego „rządu" londyńskiego w kraju Przonem i jego zastępcą Marianem Pajdakiem, którzy po złożeniu relacji ze stanu prac delegatów dostarczyli mu fałszywe dokumenty na nazwisko Władysław Więcek.

Doboszyński wyjechał następnie do Wrocławia, gdzie zamieszkał nielegalnie u Alojzego Kopca, w którego domu przeprowadzał dalsze spotkania organizacyjne. Stąd w drugiej połowie stycznia 1947 r. za pośrednictwem Mariana Pajdaka wysłał za granicę trzy listy, z tego jeden szyfrowany do majora „Aleksandra" w Monachium. Realizując polecenie Berezowskiego osk. Doboszyński w okresie stycznia 1947 r. odbył szereg spotkań i konferencji z działaczami S.N. i kierownikami delegatury londyńskiej Przonem, Gałką, Jaworskim i innymi, w toku których omawiał sprawę organizowania w kraju zakonspirowanych ośrodków politycznych tzw. narodowych i katolickich.

W zakonnym domu

W tym celu Doboszyński polecił Jaworskiemu zorganizować szereg spotkań i rozmów z działaczami nielegalnych organizacji: Kobylańskim, Redkem, Iłowieckim, Lachertem, Studentowiczem, Braunem, Bukowskim i in.

Doboszyński skontaktował się z siostrą zakonną — Izabelą — Marią Łuszczkiewicz, którą zapoznał z charakterem swojej nielegalnej misji politycznej w kraju i za jej pośrednictwem otrzymał schronienie przed władzami bezpieczeństwa publicznego w domu zakonnym w Zebrzydowicach.

W pierwszych dniach lutego 1947 r. w Warszawie osk. Doboszyński spotkał się z Władysławem Jaworskim i Kazimierzem Iłowieckim, z którymi omówił terminy i miejsca spotkań z działaczami Str. Narodowego i z tzw. katolickimi działaczami politycznymi. Spotkał się on również z jednym z dowódców N.O.W. Edmundem Michalskim, z którym m. in. omówił sprawę nawiązania kontaktu z bandami leśnymi N.O.W., ulokowania tajnej radiostacji **oraz wstąpienia Michalskiego do Wojska Polskiego, w celu uprawiania tam działalności dywersyjnej i szpiegowskiej.**

Doboszyński odbył wreszcie rozmowę z członkiem kierownictwa warszawskiej grupy S.N. Kobylańskim, któremu przedstawił plan stworzenia organizacji nielegalnej grupującej działaczy obozu „narodowego" i polityków z kół „katolickich" dla wspólnej walki z demokratyczną Polską Ludową i Zw. Radzieckim.

W lutym 1947 r. Doboszyński odbył podobne rozmowy z redaktorem „Tygodnika Warszawskiego" i działaczem nielegalnej grupy Str. Pracy Kazimierzem Studentowiczem, prof. Bronisławem Bukowskim i ponownie z Kobylańskim.

W wyniku tych rozmów postanowiono organizowanie tzw. Ośrodków Koncepcyjnych w całym kraju, tworzących nielegalne Str. Narodowo-Katolickie.

Faszyści z »Międzymorza«

W marcu 1947 r. osk. Doboszyński w Krakowie odbył rozmowę z ks. Piwowarczykiem, przedstawiając mu charakter swojej działalności w kraju. W kwietniu 1947 r. Doboszyński skontaktował się w Warszawie po raz trzeci z Kobylańskim oraz Redkem, z którymi omówił sprawę wydawania specjalnego biuletynu dla nielegalnego Str. Narodowo-Katolickiego.

W Warszawie spotkał się także z działaczem nielegalnej grupy SP i oddziału Unii Środkowo-Europejskiej w Polsce Jerzym Braunem. Omówił m. in. sprawę wzmożenia działalności grup konspiracyjnych działających w ramach organizacji „Międzymorze" **i dążących do stworzenia faszystowskiej federacji państw środkowo-europejskich, przeciwko Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.**

We Wrocławiu a następnie w Poznaniu osk. Doboszyński odbył spotkanie organizacyjne z Władysławem Jaworskim, Poradowskim, Alojzym Targiem, Marianem Pajdakiem i Władysławem Gałką, przy czym w rozmowie z dwoma ostatnimi zadecydowało tworzenie grup terrorystycznych dla dokonywania zamachów na przedstawicieli Rządu i wybitnych działaczy demokratycznych.

W końcu kwietnia 1947 r. w Warszawie osk. Doboszyński odbył zebranie organizacyjne z Kobylańskim, Iłowieckim i Gałką, a następnie z Michalskim który zawiadomił go, iż zgłosi się do niego w celu nawiązania kontaktu z bandami leśnymi NSZ Burego. Dalsze spotkania i konferencje w sprawie organizacji stronnictwa S.N.K. osk. Doboszyński odbywał w maju 1947 r. z członkami warszawskiej grupy S. N. Leonem Mireckim i Napoleonem Siemaszko.

Z uwagi na zlikwidowanie przez organa bezpieczeństwa publicznego konspiracyjnej delegatury emigracyjnego rządu londyńskiego w kraju z Mieczysławem Przonem i Marianem na czele — oskarżony Doboszyński czując się zagrożonym wstrzymał dalszą akcję zorganizowania nielegalnego SNK i postanowił wstąpić do jednego z oddziałów leśnych NSZ działających w woj. białostockim.

W tym celu w czerwcu 1947 r. polecił Franciszkowi Szymańskiemu oraz Lesserowi zorganizowanie spotkania z podanym przez Michalskiego łącznikiem bandy Burego — Trepką.

W trakcie oczekiwania na załatwienie przez Lessera sprawy nawiązania kontaktu z bandą NZS — Burego i wstąpienia w jej szeregi osk. Doboszyński w dniu 3 lipca 1947 r. został aresztowany.

Przestępstwa

W konkluzji akt oskarżenia zarzuca osk. Doboszyńskiemu Adamowi, że:

I **W okresie od lutego 1933 r. do 17 września 1939 r., a następnie od 22 lipca 1947 r. do 3 lipca 1947 r. usiłował pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu przez to, iż:**

1) w okresie od lutego 1933 r. do 17 września 1939 r. działając w interesie i na rzecz hitlerowskich Niemiec pełnił funkcję agenta wywiadu niemieckiego. W wykonaniu zadań, których podjął się w lutym 1933 r. wobec przedstawiciela wywiadu niemieckiego Paula w Berlinie oraz dalszych poleceń udzielanych mu przez rezydentów niemieckiego wywiadu Wołoszyńskiego i Szuraka za wynagrodzeniem w wysokości 1.000 zł. miesięcznie na terenie Polski:

a) udzielał wywiadowi niemieckiemu systematycznie informacji o życiu politycznym, gospodarczym i społecznym Polski;

b) poprzez działalność propagandową i organizacyjną w ramach t.zw. obozu narodowego, w celu przeprowadzenia dywersji politycznej w walce Narodu z faszyzmem, jak również w celu poderwania gotowości obronnej Państwa Polskiego inspirował społeczeństwu polskiemu faszystowską doktrynę polityczną oraz filo-niemiecką orientację, organizując ponadto pogromy antysemickie.

2) W okresie od 22 lipca 1944 r. do 3 lipca 1947 r. na terenie Anglii, Francji i Włoch, anglosaskich stref okupacyjnych Niemiec, a ostatnio Polski, działając w interesie i na rzecz anglosaskich kół imperialistycznych, w szczególności amerykańskiego wywiadu oraz związanych z nimi polskich faszystowskich ugrupowań emigracyjnych jak: Pokolenie Polski Niepodległej Kluby Federalne Środkowo-Europejskie w Londynie, Rzymie i Brukseli, Pax Romana, tzw. emigracyjny rząd polski, Komitet Antybolszewickiego Bloku Narodów, SN, ONR, Tajna Rada Polskiego Uchodźtwa Politycznego, współdziałał w pracach organizacyjnych i politycznych tych ugrupowań, a po przybyciu w grudniu 1946 r. na terenie Polski organizował ugrupowanie pn. Stronnictwo Narodowo - Katolickie, mające służyć jako ośrodek dywersji politycznej i wywiadu z życia politycznego, gospodarczego, oraz stanu obronności Państwa Polskiego.

Czyny te stanowią przestępstwo przewidziane w art. 85 KKWP.

II **W czasie wojny w okresie od 18 września 1939 r. do 21 lipca 1944 r. działał na korzyść hitlerowskich Niemiec przez to, że na terenie Węgier, Francji, Portugalii i Anglii pełnił funkcję agenta niemieckiego wywiadu. W wykonaniu zadań, stawianych przez rezydentów tego wywiadu Ernsta w Budapeszcie, Michela w Paryżu i Lopeza w Lizbonie, dostarczał im systematycznie raportów wywiadowczych o nastrojach politycznych w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie i kołach emigracji polskiej oraz w środowiskach tych prowadził akcję politycznej dywersji przeciwko zbrojnemu oporowi w kraju, jak również przyjaźni i współpracy z ZSRR.**

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 100 KK.

ś † p

Franciszek Eugeniusz ARENS

Kupiec i obywatel m. st. Warszawy opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 15.6. 1949 r., przeżywszy lat 79. Nabożeństwo odbędzie się w Warszawie kościele na Bródnie o godz. 9-ej r., po czym nastąpi złożenie zwłok do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, córka, synowie, wnuki, prawnuki i rodzina.

26749-1

ś † p.

Stanisław Albin Maroński

DOKTÓR MEDYCYNY

opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Zalesiu dn. 10 czerwca 1949 r., przeżywszy lat 69.

Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Jazgarzewie, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku:

29745-1 Córki, zięć, wnuki i rodzina.

S † P

Z Drzewieckich Zofia KULESZA

wdowa po ś.p. Janie inżynierze, emerytowana nauczycielka szkół m. st. Warszawy, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach 14 czerwca 1949 r.

Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy odprawione będzie w W-wie w poniedziałek dnia 20 czerwca 1949 r. w górnym kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, po czym nastąpi wyprowadzenie drogich nam zwłok do grobu rodzinnego na Powązkach. O smutnych tych obrzędach zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku:

30273-1 Bracia, bratowa i rodzina.

ś † p

Ks. Senior Edward WENDE

zasnął w Bogu dnia 16 czerwca.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie w poniedziałek 20.VI o godz. 15 z kaplicy Halpertów przy ul. Młynarskiej, o czym zawiadamia pozostała w smutku:

13301-1 Rodzina.

JACEK WOŁOWSKI

Na szlakach odbudowy

(1)

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Murarz Leon Machowski, wysoki, szczupły, w ściągniętych paskiem spodniach i wybielonej wapnem przepoconej koszuli, prostuje się, przekłada kielnię do lewej ręki, a prawą wyciąga zza ucha papierosa.

— Booleek — woła w stronę jasnego kwadratu drzwi — daawaj cegłę.

Wyciągam zapałki, podaję murarzowi ogień, patrzymy wyczekująco. Słychać szybkie dudnienie kroków, skrzyp taczki i po chwili widać pomocnika murarskiego. Niski, pucołowaty, z żyłami na czole nabrzmiałymi od wysiłku Bolesław Zawadzki balansuje po skrzypiących źle pod partych deskach, pchając przed sobą taczkę, wypełnioną cegłami.

— Cholerra — mówi. — Nogi sobie człowiek na tych deskach połamie.

Przechyla taczki, zwala cegły na kupę, łapie szaflik i biegnie po wodę.

Murarz Machowski ślini papierosa, kładzie go z powrotem za ucho, bierze kielnię do prawej ręki, nabiera zaprawę, schyla się, wyszukuje ze sterty cegłę, nakłada zaprawę na rogi, kładzie na swoim miejscu. Tak jest z drugą, trzecią, czwartą.

Cegła — dwadzieścia pięć sekund, cegła dwadzieścia sekund, cegła — piętnaście, dziesięć sekund, potem całe pół minuty, kiedy trzeba wśród sterty u nóg leżącej grzebać i pot, co oczy zalewa, rękawem otrzeć.

Murarz Machowski jest na budowie przodownikiem pracy, zwija się jak może, daje z siebie najlepsze siły i robi wszystko, co w istniejących warunkach można zrobić. W gruncie rzeczy, choć morduje się za dziesięciu, robota idzie jak po smole.

*

W czasie którejś tam z kolei przerwy, gdy na cegłę, którą dobre sto metrów na budowę nieść trzeba, trzeba czekać, pytam się Machowskiego, który właśnie obolały grzbiet prostuje i krzywiąc się do tyłu przegina, czemu pracuje starym systemem.

Wzrusza niechętnie ramionami.

— A bo ja tam wiem — odpowiada — jaki to jest stary i jaki to nowy system. Przyjdzie majster, robotę wyznaczy, to i robi się.

Właśnie jest i majster. Wysoki, chudy, w tyrolskim, zielonym kapelusiku i w białym poplamionym kitlu, z plikiem rysunków roboczych pod pachą, przystanął w pobliżu i patrzy co zrobione.

— Zwijaj się, chłopie — mówi — zwijaj — mówi do murarza. — Robota się sama nie zrobi.

— Dobry majster — mówi po jego odejściu Machowski. — Niech pan zapisze, że się nazywa Barług i że ludzi nie oszukuje. Do maja to byli tu majstrowie Stasiak i Kazimierczak, którzy nie tylko planów nie umieli czytać, ale na kubikach robotników oszukiwali, a do brygad roboczych wpisywali robotników, których oko ludzkie nigdy na budowie nie widziało. Tyle, że dniówkę brali albo i akord.

*

Niedaleko budowy w cieniu jakiejś na pół wykończonej chałupy siedzi inżynier, prowadzący roboty z ramienia spółdzielni budowlanej. Średniego wzrostu, brunet, w jaskrawo czerwonej koszuli i brązowych spodniach, sprzecza się zawzięcie z inspektorem nadzorującym robotę. Chodzi o szerokość desek, jakie mają być użyte przy budowie wygódki. Czy grubość ich ma wynosić tyle czy też tyle milimetrów. Przysiadam obok na jakiejś pustej beczce i słucham. Gdy przerywają na chwilę, pytam czemu murarze pracują tu starym systemem.

Inżynier, ten w czerwonej koszuli, podnosi w górę ramiona i rozkłada ręce.

— Jak Boga kocham nie wiem. Jest podobno w centrali naszej spółdzielni jakiś instruktor od racjonalizacji pracy, ale choć nie na tej jednej budowie pracuję, jeszczem go na oczy nie widział.

— No ale pan, panie inżynierze, przecież pan sam...

— Ja się na tym nie znam — przerywa — a gdybym się nawet na tym znał, nie zaryzykowałbym na własną rękę. Gdyby mi tutaj ludzie na wariata zaczęli robić, nad każdym bym majstra musiał postawić, żeby być pewnym, że czegoś nie naknocą. To jest raz. Po drugie — ciągnie — gdyby nawet nie naknocili, to musiałbym przerwy czynić, bo nie jestem pewien dostawy materiału. W czasie przerw musiałbym robotników płacić, żeby mi się nie rozeszli na inne roboty. Znów centrala nie lubi, jeśli robotnikom płaci się za darmo. Do kogo ma wtedy pretensje? Nie do robotników, lecz do prowadzącego roboty. Nawet gdyby nie było przerw w robocie i tak byłyby kłopoty. W naszym oddziale na tysiąc robotników są tylko cztery panienki, które przygotowują wypłatę. Przy normalnej dniówce się spóźniają, a cóż dopiero byłoby, gdyby trzeba robić skomplikowane wypłaty.

Zresztą — robi charakterystyczny ruch ręką — gdyby innych przeszkód nie było, to tempo robót nie opóźniłoby budowy.

— A jakie są te inne przeszkody?

Więc wylicza. Drzewo do budowy kazano sprowadzić aż z Zielonej Góry na Dolnym Śląsku, choć lasy olsztyńskie pod nosem. Jak sprowadzono, okazało się, iż jest to drzewo z tegorocznych cięć sanitarnych. Nie tylko mokre, ale pogryzione przez drewnik. Zrozumiałe, że Ministerstwo Leśnictwa chciało się tego drzewa pozbyć. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego musi być ono używane do budowy.

— Napisałem o tym w dzienniku budowy — wyjaśnia — i dałem znać do dyrekcji. Przyjechała cała komisja z posłem Sadrakułą i dyrektorem Konradem na czele. Komisja obejrzała drzewo i orzekła, że z nieznacznymi śladami kornika można go używać. Ale zwłoka była.

— To poseł Sadrakuła był tutaj?

— Był — odpowiada.

Nie mówię nic więcej, lecz myślę sobie, czemu naczelny komisarz odbudowy wsi skoro na teren przybył nie zainteresował się przy okazji przestarzałymi metodami pracy, tym iż wodę do zaprawy trzeba nosić pół kilometra z rzeczułki, że od lutego aż po dziś dzień na robotach zatrudniających około stu robotników nie ma dosłownie ani jednej gazety, że wreszcie wyżywienie jest kiepskie, choć potrąca się za nie dziennie, tyle ile w restauracji za wcale niezłe dania popularne. Czemu ograniczył swoją wizytę jedynie do wpisania uwag tyczących technicznej strony budowy.

*

Murarz Wacław Siwiak, przodownik pracy, delegat na Kongres Zw. Zawodowych, rekordzista Wybrzeża, stoi na trzecim piętrze wykończanego budynku skarbowców i pracuje z rozumną precyzją Cegła... cegła... cegła... cegła...

Średniego wzrostu, szczupły, chwyta cegły i precyzyjnym ruchem kładzie je jedna za drugą. Pomocnicy Kułowicz i Subilewicz uwijają się jak w ukropie. Tuż przed ruchliwymi rękami Siwiaka wyrastają szeregi cegieł, ociekających już zaprawą. Tuż za tymi ruchliwymi rękami zaprawa wypełnia szczeliny. Wszyscy trzej pracują w milczeniu, porozumiewając się ruchem brwi czy nieznacznym gestem dłoni. Co cztery i pół sekundy Siwiak kładzie cegłę. Co cztery i pół sekundy ma już pod ręką pięć nowych. Co cztery i pół sekundy lepka warstwa zaprawy rozlewa się szarą strugą przed jego pracowitymi rękami, wypełnia za rękami powstałe między cegłami szczeliny.

— Sznurek!

Siwiak chwyta podany mu przez pomocnika sznur i pionuje. To trwa dziesięć, piętnaście, może dwadzieścia sekund. W tym czasie gęsta warstwa zaprawy posunęła się już o dobre parę metrów naprzód. O kilkadziesiąt cegieł wzrósł zapas dla murarza. Teraz pomocnicy przygotowują nową zaprawę, podrzucają bliżej nowe cegły. Cała trójka pracuje jak maszyna. Zgrani, mający do siebie zaufanie, pełni ducha koleżeństwa.

*

Siwiak to stary doświadczony murarz, który dopiero rok temu przeszedł na zracjonalizowany system pracy. Jego pomocnicy Kułowicz i Subilewicz, to jeszcze pół roku temu zwykli ludzie od łopaty. Dziś awansowali na pomocników, za pół roku; za rok sami będą murowali, ucząc swoich pomocników tak jak ich sami Siwiak co dnia uczy.

Na dole jakiś ruch. Słychać dudnienie kroków, nawoływania, czasem przekleństwa.

Tu z góry nic nie widać. Dopiero gdy na pół zgięci pod ciężarem ułożonych na kozłach cegieł ludzie ukazują się na górze i poczynają zwalać swój ładunek koło murarzy, można zorientować się o co chodzi. Po prostu winda do dowożenia cegieł stanęła. Kierownik robót inż. Gordziejewski niski, szczupły brunecik, zorganizował natychmiast dostawę cegieł przy pomocy ludzi. Zorganizował tak szybko, że pracujący w upale i znoju murarze nawet tego nie dostrzegli. Zresztą gdyby dostrzegli uznaliby rzecz zapewne za całkiem naturalną. Właśnie na tym polega moment zaufania jaki mają do prowadzącego roboty inżyniera i do majstrów. Oni robią swoje i są pewni, że tamci też zrobią swoje. Że zorganizują im pracę i na czas usuną wszelkie przeszkody.

Rękopis „Pana Tadeusza"

w Muzeum Narodowym w Warszawie

Parter na lewo i pierwsze piętro... W 13 salach Muzeum Narodowego wre gorączkowa praca. Wystawy: Mickiewiczowska i Puszkinowska muszą być „zapięte na ostatni guzik" w południe 20 bm.

Eksponaty pochodzą z kraju i zagranicy. Komisarzem wystawy nie jest tym razem profesor, lecz były introligator, p. Aleksander Semkowicz, jeden z najlepszych „Mickiewiczologów" polskich, długoletni kolekcjoner. Jego bogate zbiory stanowią niemałą część wystawy.

On to uchyla nam rąbka tajemnicy, ukazując najcenniejsze eksponaty, przybyłe z Muzeum Narodowego w Krakowie.

Na tle biało-purpurowego proporca, spoczywa na brązowym trójnogu relikwia polskiej literatury: rękopis „Pana Tadeusza". Przepisany jest starannie, równym, drobnym pismem wieszcza. Bezcenną pamiątką jest miniatura Maryli pod kryształowym wieczkiem — z którą poeta nie rozstawał się aż do śmierci.

Oglądamy szachy Mickiewicza z czasów moskiewskich, tabakierkę z muszli ze srebrnym okuciem, na którym widnieją słowa:

„Dostałam się Adamowi Mickiewiczowi z testamentowego zapisu Juliana Niemcewicza". Druga tabakierka, czeczotkowa, zawiera resztki tabaki. Jest i atłasowy kapciuch, w którym poeta nosił tytoń w Paryżu. W skórzanym portfelu kryje się notatnik, karta wizytowa i małe ostro zastrugane gęsie pióro.

Wystawa zawiera przeszło 5.000 eksponatów! (wr)

KĄCIK SZACHOWY

Kołomecki zdecydowanie prowadzi w turnieju olsztyńskim

W XI rundzie turnieju szachowego o mistrzostwo m. Olsztyna, Kamiński wygrał z Aniołem i Wiśniewskim. Kalinowski z Hoppem, Szels z Markunem i Wiśniewskim, Świetlikowski z Wiśniewskim, Bieńkowski z Szybińskim, Kołomecki z Aniołem i Süss z Szybińskim.

Stan turnieju: Katarzyński, J. Leokajtis i Lewkowicz mają po 1 pkt., Markun 1 i pół, Tadrowski 2, Süss i Wiśniewski po 3, S. Leokajtis i Sempioł po 3 i pół, Kalinowski i Szybiński po 4, Kamiński 4 i pół, Hoppe i Świetlikowski po 5 i pół, Wodziński 6, Anioł 6 i pół, Szels i Bieńkowski po 7, Brożyński 9 i pół i Kołomecki 12. (lb)

Doświadczenie i rozmach rekordzistów przejmą wszyscy pracownicy budowlani

Wysoki poziom krajowej narady

To, że krajowa narada wytwórcza w budownictwie odbywała się w sali Domu Społecznego Osiedla na Dolnym Ujazdowie w Warszawie posiada swoją wymowę. Osiedle to bowiem, to jeden z pierwszych ośrodków mieszkaniowych, oddanych do użytku pracującej stolicy. Drewniane domki, stawiane niegdyś na otwartych placach, toną dziś w powodzi zieleni, młodej i bujnej. I to, że owa krajowa narada wytwórcza rozpoczęła się nie od szablonowego zagajenia, ale od wycieczki na wielkie osiedle mieszkaniowe WSM na Mokotowie również posiada znaczenie wymownego symbolu. Jest to bowiem pierwsze osiedle, gdzie na skalę niespotykaną dotychczas w budownictwie polskim zastosowano nową organizację pracy. Uczestnicy narady zwiedzili również Politechnikę, gdzie mogli zapoznać się z niemniej nowoczesnymi metodami układania tynku.

Właściwe obrady rozpoczęły się dopiero o godz. 10 i trwały do późnego wieczora.

Obrady otworzył przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Budowlanego i pokrewnych zawodów ob. **Baryła.** Powitał on przybyłych na naradę min. Budownictwa inż. Spychalskiego, przedstawicieli PZPR oraz przodowników i racjonalizatorów pracy.

— Celem narady — powiedział ob. Baryła — jest ustalenie nowych dróg dla naszego budownictwa i wytycze nie nowych metod pracy, które zagwarantowałyby przedterminowe wykonanie planów w budownictwie.

— Na obecnej naradzie — oświadczył mówca — musimy omówić dokładnie sprawy zwiększenia wydajności przynajmniej o 65 proc. Wyniki osiągnięte przez naszych pionierów budownictwa są niespotykane. Należy jednak zwiększyć przeciętną wydajność ogółu pracowników zatrudnionych w budownictwie. Należy również rozpocząć walkę o terminowe wykonanie planów.

Referat o współzawodnictwie pracy w budownictwie wygłosił ob. Kozłowski. Stwierdził on, że narada odbywa się pod wpływem Kongresu Zw. Zaw., na którym delegaci omawiali szeroko sprawę wykonania planów, wprowadzenia oszczędności i nowych metod pracy. Dotychczas w tym względzie przodowało górnictwo i transport. Obecnie tą drogą powinien pójść przemysł budowlany.

KRYTYKA I WNIOSKI

Dotychczas brak jest ciągłości we współzawodnictwie. W niektórych miastach współzawodnictwo z braku głębszego zainteresowania czynników administracyjnych wygasło. Należy więc ściśle powiązać pracę Zw. Zawodowego z przedsiębiorstwami. Należy również wspólnie śledzić przebieg współzawodnictwa i analizować osiągnięcia i błędy.. Powinny być także organizowane systematyczne narady wytwórcze, na których robotnicy powinni być zapoznami z planem pracy.

Przy organizowaniu współzawodnictwa należy kłaść duży nacisk na system zespołowy. Brygada bowiem wykonująca pewien całokształt pracy może ją lepiej zorganizować. Zasadniczym jednak warunkiem współzawodnictwa jest podejmowanie zobowiązań. Oczywiście należy unikać formalistyki i biurokratycznego podchodzenia do sprawy. Załoga powinna ocenić swoje możliwości i warunki techniczne.

Należy również otoczyć większą opieką przodowników i racjonalizatorów pracy. Dopilnować terminowego wypłacania premii i awansowania bardziej zasłużonych na kierownicze stanowiska.

Podniesienie przeciętnego poziomu wydajności wymaga, aby przestawić się na ustanawianie raczej rekordów długodystansowych, tzn. że będzie podejmowane zobowiązanie nie jednorazowe, gdzie osiągnie się wysoki cyfrowo wynik, ale miesięczne czy nawet dłuższe dla wykonania jakiejś pracy z wynikiem średnim.

DYSKUSJA

W nad wyraz ożywionej rzeczowej i owocnej dyskusji, zabierało głos wielu racjonalizatorów i przodowników pracy. Wypowiedzi były szczere, niektóre pełne dowcipu, niektóre zjadliwe i chłoszczące, inne zaś odkrywcze, wnoszące wiele cennego materiału.

Pierwszy zabrał głos ob. **Gabriel** z Łodzi który omówił niedociągnięcia w swoim przedsiębiorstwie. Wytknął niedostateczne zajmowanie się sprawami fachowymi dyrektorowi technicznemu czy też dyrektorowi administracyjnemu. Zestawił skromne baraki robocze powstającego osiedla mokotowskiego z luksusowym domem — hotelem kierownictwa robót przedsiębiorstwa łódzkiego.

Pierwszy rekordzista i racjonalizator w tynkarstwie murarz Trzciński zwrócił uwagę zebranych, że właściwy „sposób" organizowania pracy — a nie wysiłek, podwyższa wydajność.

KONKURS OSZCZĘDNOŚCI

Pogodziński z Łodzi opowiedział jak to przed wprowadzeniem w życie planu oszczędności przedsiębiorstwo Pogodzińskiego zorganizowało próbny konkurs na plan oszczędności, który tak zachęcił i „zaprawił" całe przedsiębiorstwo, że już w pierwszym miesiącu osiągnięto 4 i pół miliona zł.

Ob. **Podarewski** podał do wiadomości zebranych dane o nowym systemie współzawodnictwa zbiorowego — między budowani: Domu Słowa Polskiego i gmachów sejmowych. Do 1 bm. w Domu Słowa Polskiego 92 proc. załogi pracowało na akord, teraz procent ten podniesiono do 94. Przy budowie gmachów sejmowych identyczne cyfry przedstawiały się: na 1 bm. 80 proc., na 18 bm. — 83 proc.

WSPÓŁZAWODNICTWO MAJSTRÓW

Przy budowie Centralnego Domu PZPR wywiązało się innego rodzaju współzawodnictwo — między poszczególnymi majstrami, kierownikami 4 dużych grup. Obecnie współzawodnictwo tej załogi objęło 96 proc., a zaakordowanie 65 proc. Na obu budowach wyniki już są tak podniesione wysoko, robota idzie tak sprawnie, że każde nawet pół procent nowych osiągnięć można zaliczyć do prawdziwego zwycięstwa.

Ob. **Wieliczko** ze Śląska przedstawił w sposób sugestywny i jasny ciekawe metody pracy, które podpatrzył w Rosji Sow., a które zastosował z powodzeniem w przedsiębiostwie. Oto u naszych sąsiadów pod koniec sezonu budowlanego odbywają się jakby manewry, połączone z przeglądem osiągnięć i niedociągnięć. Kiedy w lutym ob. Wieliczko dowiedział się o rozpoczęciu akcji oszczędzania, postanowił wypróbować ten system generalnych manewrów w przedsiębiorstwie. Przegląd tego co było marnotrawstwem, co trzeba było wyrzucić, aby przyśpieszyć i uprościć system pracy, przyniósł w rezultacie — jak mówi — „tylko" 26 milionów złotych.

Inż. **Pszymanowski**, dyrektor przedsiębiorstwa SPB Nr 2, a zarazem kierownik budowy wielkiego osiedla WSM na Mokotowie, w obszernym wywodzie przedstawia obrazowo wszystkim zebranym konieczność wprowadzenia w budownictwie polskim, oprócz planowania architektonicznego, również planowania organizacyjnego. Przedsiębiorstwo nie może wchodzić na teren budowy na drugi dzień po otrzymaniu planów. Teren musi być odpowiednio przygotowany. Sprawą tą powinien zajmować się specjalny generalny realizator, przy komórce technicznej poszczególnych przedsiębiorstw budowlanych. Prace organizacyjne należy rozpoczynać już w trakcie szykowania planów.

W BELWEDERZE

W czasie przerwy obiadowej w obradach udała się do Belwederu zaproszona przez Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta delegacja Narady. W czasie rozmowy z przodownikami pracy i racjonalizatorami Prezydent pytał o ich osiągnięcia, dowiadywał się o przebieg Narady. Opuszczającej Belweder delegacji Prezydent życzył dalszych owocnych obrad i jak najlepszych wyników w pracy.

W trakcie popołudniowych obrad wpłynął meldunek PPB 9 o osiągnięciu przez 5 zespołów ciesielskich doskonałych wyników. Najlepsza grupa uzyskała przy szalowaniu na budowie przy ul. Wilczej 629 proc. normy.

Sportowcy Rudnik

rozpoczęli budowę stadionu

Osada Rudniki koło Częstochowy posiada wielu zamiłowanych sportowców, rekrutujących się przeważnie spośród pracowników Zakładów Chemicznych Rędziny.

Sportowcy ci otrzymali od fabryki teren pod urządzenia sportowe, na którym rozpoczęta została przed niedawnym czasem budowa boiska piłkarskiego. Obecnie niweluje się teren, a w pracach biorą żywy udział junacy Służby Polsce oraz członkowie Związku Młodzieży Polskiej.

Teren ma b. ładne położenie i rozciąga się tuż obok fabrycznych ogródków działkowych. Dookoła boiska poprowadzona będzie bieżnia; przeprowadzona też zostanie renowacja istniejącego od szeregu lat kortu tenisowego.

W najbliższym czasie sportowcy Rudnik mają zawiązać zorganizowany klub p.n. Chemia.

Wystawa Szkolna

w Państwowym Gimnazjum i Liceum Mechanicznym w Białymstoku

Dnia 19 czerwca 1949 r. została otwarta wystawa prac uczniowskich, wykonanych w Warsztatach Szkolnych i trwać będzie do dnia 29.VI. 49 w godz. od 9-tej do 20-tej.

K 382 DYREKCJA

Prof. Władysław Rudlicki

pedagog i artysta

Niedawno zmarł w Szpitalu Miejskim w Częstochowie ceniony pedagog i zasłużony artysta rzeźbiarz i malarz prof. Władysław Rudlicki.

Urodzony w Częstochowie w 1876 r., w tym mieście wychował się i po ukończeniu studiów artystycznych działał przez prawie pięćdziesiąt lat. Niewątpliwie, że jest przede wszystkim związany ze swym miastem rodzinnym ale twórczość jego stale wyrastałą poza region, w którym pracował. Jest wiadomo, że niejednokrotnie brał udział w wystawach ogólnopolskich, a dzieła jego znajdowały chętnych nabywców na terenie całej Polski.

Władysław Rudlicki po ukończeniu szkoły średniej ogólnokształcącej w Częstochowie studiował w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie był uczniem Fałata, Laszczki i Stanisławskiego. Zwłaszcza przejął się twórczością tego znakomitego malarza, pod jego bowiem wpływem tworzył przez całe życie.

Będąc jeszcze słuchaczem Akademii Krakowskiej spotykał się bardzo często z przychylnymi ocenami swego talentu, pochwałami profesorów, u których studiował, z wyrazami uznania krytyków, oceniających jego prace.

Najlepszym dowodem tego, że wykazywał nieprzeciętne zdolności, był fakt otrzymania w okresie studiów w Krakowie jednego medala srebrnego i dwóch medali brązowych. Jako dwudziestokilkuletni młodzieniec, już z dyplomem w ręku, dobrze zdawał sobie sprawę, że dla pogłębienia uzyskanych wiadomości i zrewidowania słuszności otrzymanych wskazań artystycznych, konieczny jest wyjazd w szeroki świat i bezpośrednie zetknięcie się z ogólnoludzkim dorobkiem artystycznym — zwłaszcza sztuką włoską.

Trzy lata, 1901—1903, przebywał we Włoszech studiując w akademii we Florencji i w Rzymie. Wówczas to, niezależnie od studiów akademickich, żywo badał piękno klasycznej rzeźby, podziwiał arcydzieła Odrodzenia, chłonął zaklęty w posągi czar wiecznej młodości. Z zamiłowaniem snuł się po muzeach i galeriach włoskich tak bogatych w zabytki najwyższej artystycznej wartości.

Warunki finansowe jednak zmusiły młodego artystę do skrócenia pobytu za granicą i powrotu do kraju.

Wł. Rudlicki nie zrezygnował jednak z raz obranej drogi i czując powołanie prawdziwego artysty — dalej tworzył, dalej kształcił się pozostając jako czynny członek Zawodowego Związku Artystów Plastyków w stałym kontakcie z środowiskiem artystycznym Warszawy czy Krakowa.

Wystawiał w „Zachęcie" w Warszawie, gdzie jego rzeźba „Z powrotem" została nagrodzona drugą nagrodą, w Krakowie i w Łodzi.

Związany z miejscem swej pracy, tworzył przede wszystkim dla Częstochowy, tam też pozostawił szereg rzeźb czy płócien o nieprzemijającej wartości, że dość wymienić rzeźbę, kutą w kamieniu, „Zadumę", podarowaną miastu, a znajdującą się obecnie w parku miejskim, „Geniusza", wykonanego w gipsie, ofiarowanego „Lutni", czy wreszcie wieśniaka z pługiem w ręku, który powstał na zamówienie organizatorów wystawy rolniczej w Częstochowie w 1929 roku.

Rzeźby cechował niewątpliwy polot kompozycyjny, nieustępliwe, uporczywe szukanie właściwego wyrazu dla jak najlepszego oddania myśli, ciekawa, misterna robota. Uprawiał nie tylko rzeźbiarstwo, ale również, od najdawniejszych lat, także i malarstwo, któremu w ostatnich czasach, gdy rękom trudno było porać się z dłutem, poświęcił się niemal wyłącznie.

Tworzył bardzo dużo i, choć zdradzał predylekcję do obrazów kompozycyjnych, żywiołem najwłaściwszym był mu pejzaż, gdzie osiągnął prawdziwość i rozrzewniającą szczerość wyrazu.

Stale, do ostatnich dni życia, mimo podeszłego wieku i choroby, coraz bardziej postępującej, pracował, stale tworzył, ogarnięty wiecznym niepokojem, wiecznym poszukiwaniem formy dla jakże nieraz trudnej do uchwycenia treści.

Pozostawił po sobie bardzo duży dorobek artystyczny — w zakresie rzeźby i malarstwa, oczywiście jakości różnej. Zapewne, że w skali ogólnopolskiej Wł. Rudlicki nie zajmuje pozycji nazbyt przedniej. Jeśli jednak chodzi o teren, na którym pracował, teren jałowy i ciężki, nieprzystępny dla sztuki, zmarły artysta, który ustępstw nie stosował i kramarszczyzny nie uznawał — znany był dobrze szerokiemu ogółowi obywateli.

Rzeźby i obrazy, jakie pozostawił, będą strzegły pamięci jego imienia jako artysty rzeźbiarza i malarza.

R. I.

Ekipa juniorów olsztyńskich

na mistrzostwa lekkoatletyczne

Zarząd Olsztyńskiego Okr. Związku Lekkoatletycznego ustalił skład ekipy olsztyńskiej na mistrzostwa Polski juniorów, które odbędą się 26 b.m. w Katowicach.

Reprezentacja Ol. OZLA została oparta na zawodnikach olsztyńskich: **1500 m:** Majewski, Przyborowski, Strawiński; **oszczep:** Tomszyk, **dysk:** Borowski; **kula:** Klemens, Borowski, **w dal:** Klemens.

Dziewczęta: **200 m** — Gierukasów na i **oszczep** — Markiewiczówna.

Wyjazd do Katowic **Ilwickiej** (Giżycko), najlepszej lekkoatletki okręgu, stoi pod znakiem zapytania.

Życzyć by należało, by start Marysi na mistrzostwach doszedł do skutku, wzmacniając b. poważnie pozycję olsztyniaków.

W związku z dokonaną kradzieżą

u Ob. Stankiewicza Br. w dniu 10.III. 49 r. w mieszkaniu przy ul Moniuszki 2a m. 15 zaginęła m. in. teczka z dokumentami Stow. Abs. Śred. Szkół Handl., jak protokóły z Walnego Zebrania za rok 1948, 1949, sprawozdania z Komisji Rewizyjnej za rok 1947 — 48, 1948 — 49 oraz kilka protokółów z posiedzeń Zarządu z roku 1948 Zarząd Stow. Abs. Śred Szkół Handl. Wyżej wymienione dokumenty unieważnia się. 977-1

ZGUBIONO DNIA 17 BM. w Urzędzie Pocztowym Białystok PASZPORT NIEMIECKI

zgłoszenie do Ubezpieczalni Społ., Białystok legitymację służbową wydaną przez Państwowe Zakłady Higieny Warszawa oraz gotówkę 22.800 zł. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem: Brodowski Cezary, Białystok, Warszawska 67/I. 399-1

B-79370

Nigdy więcej wojny

Społeczeństwo Warmii i Mazur łączy się ze światowym ruchem w obronie pokoju

W sali teatru im. St. Jaracza w Olsztynie odbyło się w ub. sobotę zgromadzenie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Obrony Pokoju, na które przybyła z Warszawy wiceprzewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, dr. Pragierowa.

Zgromadzenie otworzył przewodniczący OWRN mgr. St. Piaskowski, który podkreślił, że wielotysięczne rzesze manifestantów w dniu 1 Maja stanowiły wymowny dowód pokojowych nastrojów i dążeń społeczeństwa naszego województwa.

— Aby dać wyraz tym nastrojom powołujemy dziś Wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju.

Po wyborze prezydium zabrała głos dr. Pragierowa, wygłaszając referat, obrazujący obecną sytuację międzynarodową na tle powstania dwóch obozów światowych — obozu pokoju i obozu podżegaczy wojennych.

Dr. Pragierowa złożyła również sprawozdanie z Paryskiego Kongresu Zwolenników Pokoju. Nakreśliwszy ideologiczne przesłanki poczynań światowego imperializmu wicemin. Pragierowa stwierdziła, że **masy ludowe nie chciały wojny nigdy, ale w przeszłości nie potrafiły jej zapobiec.**

Dziś jest inaczej. Dzięki Zw. Radzieckiemu, konsekwentnie walczące mu o pokój i demaskującemu knowania podżegaczy — masy ludowe wiedzą, kto jest ich wrogiem.

Przechodząc do omówienia Kongresu Pokoju w Paryżu, na którym reprezentowanych było 600 milionów ludzi dobrej woli, dr. Pragierowa powiedziała m. in.

W walce, która się toczy dzisiaj na świecie pokonany będzie stary, zmurszały świat, który jedyny swój ratunek widzi w nowej straszliwej wojnie.

W zakończeniu referatu wicemin. Pragierowa nakreśliła udział Polski w światowym ruchu w obronie pokoju, stwierdzając, że **dla nas walka o pokój jest sprawą narodową.**

Następnie prezes St. Piaskowski odczytał proponowany skład Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, który został przez zebranych jednomyślnie przyjęty.

Do Komitetu wybrano posła Pawła Wojasa — I sekretarza KW PZPR, gen. Mieczysława Moczara — wojewodę olsztyńskiego, mgr. St. Piaskowskiego — przewodniczącego OWRN, oraz przodowników pracy działaczy politycznych i społecznych, przedstawicieli zw zawodowych, młodzieży, Wojska Polskiego, życia kulturalnego i prasy naszego województwa, w liczbie 40 osób.

Prezes Sądu Apelacyjnego ob. Br. Steinman odczytał następnie rezolucję, entuzjastycznie przyjętą przez zebranych. W rezolucji czytamy m. in.:

„W całej pełni doceniamy olbrzymią siłę i wagę światowego frontu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele i postanawiamy w codziennej pracy i walce wzmacniać obóz pokoju, wyrażający interesy wszystkich prostych ludzi na całym świecie — wyrażający interesy robotnika, chłopa i inteligenta pracującego".

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki. (mag.)

Ponad 77 milionów złotych
przyniósł Czyn Święta Ludowego na naszym terenie

W czynie Święta Ludowego, którym klasa chłopska uczciła swoje święto, niemały udział wzięli chłopi woj. olsztyńskiego. Mówią o tym cyfry.

W naszym województwie podjęto i wykonano 909 zobowiązań, na co złożyło się 36.525 dniówek pieszych i 17.362 dniówki konne. Do wykonania prac zakupiono lub ofiarowano materiały wartości 6.725 tysięcy zł.

Ogólna wartość wykonanych zobowiązań wynosi po przeliczeniu na pieniądze ponad 77 milionów zł.

A dodać do tego trzeba wiele zobowiązań o charakterze socjalnym, gospodarczym, czy kulturalno-oświatowym, których wartości nie sposób jest przeliczyć na pieniądze.

Tak naprzykład w 6 gromadach za kontraktowano ponad plan 1.777 sztuk trzody chlewnej, założono 5 kursów dla analfabetów, zorganizowano 8 kół gospodyń wiejskich, 6 kół ZMP i 3 koła TPPR Przykłady takie moglibyśmy mnożyć.

Chłopi olsztyńscy swym udziałem w Czynie dali najlepszy dowód zrozumienia potrzeb odbudowującego się kraju i — co najważniejsze — zrozumienia głębokich przemian, które prowadzą nas do osiągnięcia ustroju socjalistycznego. (gem.)

Skończyła się »partyzantka« w dziedzinie przedszkoli
I tu gospodarujemy planowo i racjonalnie

W Olsztynie odbyła się dwudniowa konferencja instruktorek wychowania przedszkolnego przy współudziale przedstawicieli zainteresowanych instytucji, jak np. poczta, kolej, Lasy Państwowe, PGR.

W konferencji wzięli udział również przedstawiciele partii politycznych i Ligi Kobiet. W toku obrad nacz. Żugaj wygłosił referat na temat „Zagadnienie planowania w gospodarce socjalistycznej", po czym wizytator przedszkoli ob. Starzewska omówiła zagadnienie planowania sieci przedszkoli w olsztyńskim okręgu szkolnym.

Z obu referatów wynika, że okres „partyzantki" w dziedzinie przedszkoli już się skończył i że jesteśmy w okresie planowej i racjonalnej gospodarki na tym polu.

W związku z tym każda instytucja, która pragnie u siebie powołać do życia przedszkole, powinna uzyskać zezwolenie i odpowiednie wskazania od władz szkolnych. Wychowawczynie w takich przedszkolach muszą przechodzić te same stopnie przeszkolenia, jak w przedszkolach państwowych, a uposażenie ich nie może odbiegać od ustalonych norm państwowych. (an)

Gospodarka chłopska na roli unowocześnia się pod wpływem ośrodków maszynowych

Ogólny bilans pracy ośrodków maszynowych podczas ostatniej akcji siewnej na naszym terenie stanowi poważny wkład w rozpoczęte niedawno dzieło umaszynowienia rolnictwa.

Obok efektywnych osiągnięć, które podajemy poniżej w zestawieniu cyfrowym, coraz bardziej uwidacznia się ich przeobrażeniowy wpływ na stosowane dotąd przez rolników przestarzałe metody gospodarki rolnej.

Wydajna i szybka praca traktorów, siewników, żniwiarek i innych maszyn rolniczych coraz bardziej **przemawia do wyobraźni chłopa, przekonywując go dowodnie o wyższości gospodarki maszynowej** nad dotychczasową ekstensywną, prowadzoną przy pomocy przestarzałych narzędzi.

Kierownictwo terenowe ośrodków maszynowych coraz częściej też notuje wypadki, kiedy chłopi, zamieszkali w najbliższym sąsiedztwie ośrodka i stale korzystający z jego świadczeń sprzedają jednego z dwóch posiadanych koni, mówiąc, że ten nie odłączny dotąd towarzysz rolnika zjada więcej, niż zdolny jest zapracować.

Rozumie się samo przez się, że uszczuplając w ten sposób swoją siłę pociągową, chłop **zastępuje ją wynajętym traktorem, który w ostatecznym wyniku kalkuluje mu się lepiej niż koń.**

Pracę ośrodków maszynowych podczas ubiegłej kampanii na roli odzwierciadla następujące zestawienie.

Trakcją motorową wykonano: orek średnich — 7.318 ha, kultywacji — 1.850 ha, bronowania — 1.295 ha, wałowania — 274 ha, siewu — 120 ha i in. prac na roli 540 ha. Trakcją konną obsiano — 16.518 ha i nawożono — 326 ha. Ponadto zaorano 2.188 ha ugorów.

Ku końcowi akcji siewnej pracowało na polach chłopskich 278 traktorów, w tym 124 nowe i 54 stare.

Kończąc to krótkie sprawozdanie warto zanotować ciekawy fakt, że administracja PGR zwróciła się do ośrodków maszynowych w Ostródzie z propozycją zaorania przez traktory tych ośrodków 1.000 ha ziemi na obszarze majątków państwowych.

Wyniki olsztyńskiego konkursu
na wzory pamiątkarskie z Warmii i Mazur

Jury konkursu na wzory pamiątkarskie z Warmii i Mazur zakończyło już swoją pracę.

Na konkurs zgłoszono 199 prac, wykonanych przez 28 osób i zespół pracowników Zakładów Wyrobów Drzewnych Nr. 1 w Olsztynie (Przemysł Miejscowy), złożony z 15 osób.

Pierwszą nagrodę w kwocie 20.000 zł przyznano ob. Makarowskiej z Wojnowa (pow. mrągowski) za wyroby z dziedziny tkactwa.

Dwie drugie nagrody (po 15.000 zł) otrzymują ob. **M. Filipowicz** (Mrągowo) za biżuterię z drzewa, oraz **zespół pracowników Zakładu Wyrobów Drzewnych Nr. 1** w Olsztynie za wysoki poziom techniczny i staranny dobór materiału w intarsji.

Cztery trzecie nagrody po 10.000 zł) otrzymują: ob. **J. Smolung** (Popowo w pow. mrągowskim) za koszyk z sitowia i tkactwo, ob **Z. Hermanowicz** (Kortowo) za projekt pocztówki z widokiem Olsztyna, ob. **K. Szczerbakowska** (Wojnowo w pow. mrągowskim) za zastosowanie tkaniny ludowej do przedmiotów użytkowych, oraz **zespół pracowników Zakładu Wyrobów Drzewnych Nr. 1** (Olsztyn) za opracowanie wierzchu kasetki intarsjowanej z motywami roślinnymi.

Ponadto przyznano szereg dalszych nagród pieniężnych oraz uchwalono przyjąć szereg prac do utworzonej wzorcowni przy muzeum na zamku.

Wynikom artystycznym i użytkowym konkursu poświęcimy w najbliższych dniach specjalne omówienie. (za)

W rodzinnej atmosferze
wzrastają dziewczęta-sieroty w Domu ostródzkim

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Nieoczekiwanie, jak śnieg w czerwcu, do Państwowego Domu Młodzieżowego w Ostródzie spadli goście z Olsztyna: kurator Okręgu Szkolnego mgr. Kieresiński, przedstawicielka KW PZPR ob. Juzoniowa i wysłannik „Życia".

W towarzystwie kierowniczki ob. A. Kułakowskiej zwiedzamy szczegółowo urządzenia Domu, sypialnie młodszych (9 — 15 lat), świetlice dla młodszych i starszych dziewczynek (15 — 18 lat) i inne pomieszczenia.

NAD KSIĄŻKĄ

W sypialniach zastajemy dziewczynki nad książkami. Pytamy 15-letnią Binulewiczównę, nad czym tak usilnie pracuje?

— Nad matematyką — pada nieśmiała odpowiedź — będziemy miały egzamin przejściowy do następnej klasy, a matematyka idzie mi ciężko...

Sale sypialne sprawiają miłe wrażenie. Łóżka czyściutkie, zasłane kolorowymi narzutami, na stolikach żywe kwiaty, wwywoskowanej podłodze można się przejrzeć.

Hela Dobrucka zdradza nam, że te same dziewczynki co rano robią porządek w sypialniach i ambicją ich jest, aby „wszystko było, jak trzeba". Nasza rozmówczyni mimo swej nieśmiałości i widocznej tremy, okazuje się działaczką harcerską i dowodzi zastępem.

GAZETKA ŚCIENNA

Zatrzymujemy się dłużej przy pomysłowo zmontowanej gazetce ściennej Nr 12, poświęconej Dniu Matki. Jak nas objaśniła redaktorka, Genowefa Starewiczówna, uczennica 9 klasy szkoły ogólnokształcącej, każdy numer tego dwutygodnika poświęcony jest specjalnie jakiemuś zagadnieniu i posiada odmienną szatę graficzną.

Nasza młoda koleżanka po fachu chętnie opowiada o swych wzlotach i upadkach w pracy redakcyjnej. Myśli również poważnie o swej przyszłości. Chciałaby jak najszybciej usamodzielnić się, aby odciążyć Państwo od łożonych na jej utrzymanie kosztów. Tymczasem wraz z 18 innymi dziewczynkami szykuje się do objęcia pracy na obozach letnich i koloniach dla dzieci.

SPRAWA FORTEPIANU

W pokoju gościnnym zastajemy jedną z wychowanek Domu w gorącej dyspucie z gościem z miasta. Młodzi z ożywieniem wciągają nas do rozmowy. Okazuje się, że Dom poważnie odczuwa brak fortepianu, co uniemożliwia rozwój wieczorów świetlicowych. Wszelkie dotychczasowe zabiegi o fortepian poniemiecki — nie wiadomo dlaczego — nie odniosły skutku.

Zgadzamy się z młodymi, że sprawa wymaga pilnego rozwiązania.

W innej sali nawiązujemy rozmowę z przewodniczącą koła ZMP Jadzią Zabawą, uczennicą klasy 9 szkoły ogólnokształcącej. Ze swadą opowiada o swych naprawdę bogatych przeżyciach i doświadczeniach życiowych. Już jako 12-letnia dziewczynka, przebywając po śmierci matki w Semipałatyńsku (ZSRR), dawała sobie doskonale radę i nawet była jedną z przodujących pracowniczek artelu czapniczego, wykonując 300 proc. normy.

Jadzia ma zdrowy, trzeźwy pogląd na dzieje swego dzieciństwa i na teraźniejszość, a na przyszłość marzy o karierze naukowej.

Do ożywionej rozmowy dołącza się Irena Bentkowska, która pragnie zostać buchalterką, i Danuta Sierocińska, uczennica liceum pedagogicznego, która chce być nauczycielką, bo „strasznie kocha dzieci".

Wszystkie jednak dziewczynki ze strachem mówią o chwili, kiedy będą musiały opuścić ten Dom, który stał się ich drugim domem rodzinnym. Czyż Państwowy Dom w Ostródzie mógł wystawić swojej działalności piękniejsze świadectwo, niż to, które odczytujemy w sercach dziewcząt? (jj)

Dzień Olsztyna

„MĄŻ I ŻONA"

W dniu jutrzejszym rozpoczyna gościnne występy w Teatrze im. St. Jaracza zespół Państwowego Teatru z Poznania w komedii Fredry „Mąż i żona"

W najbliższym czasie zespół teatru im. St. Jaracza wyjeżdża natomiast w objazd terenu ze znakomitą sztuką L. Kruczkowskiego „Odwety". (a)

CORAZ WIĘCEJ KWIATÓW

Przed ZEOM-em powstały dwa nowe ukwiecone skwery. Jeden został urządzony staraniem pracowników podokręgu ZEOM, drugi przez Zarząd Miejski. (lu)

ZNÓW PLAC PUŁASKIEGO

Już niejednokrotnie pisaliśmy o zaśmiecaniu zieleńców na placu Pułaskiego.

Obecnie musimy znów przypomnieć o tym, bowiem na trawnikach leżą brudne papiery, szmaty itp.

Radiofonizacja województwa olsztyńskiego
wymaga znacznych środków finansowych

Poza 100 radioodbiornikami, które SKRK rozdzieli w dniu 22 lipca szkołom, przedszkolom i świetlicom młodzieżowym naszego województwa, w roku bieżącym olsztyński Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju zamierza ponadto radiofonizować dalsze 150 szkół i 100 świetlic młodzieżowych z własnych funduszów, subwencji samorządu terytorialnego oraz wpłat społeczeństwa.

Jednocześnie projektuje się założenie 2000 głośników mieszkaniowych dla robotników i chłopów na warunkach ulgowych.

Realizacja nakreślonego planu wymaga jednakże znacznych funduszów, których zarząd okręgu SKRK nie może sam zgromadzić w dostatecznej ilości. Należy się więc spodziewać, że przyjdzie mu z pomocą samorząd terytorialny. (t)

Trzecie zwycięstwo
junaków SP

W Szczytnie rozegrany został towarzyski mecz piłkarski między miejscową Gwardią a 39 brygadą SP. Całkowicie zasłużone zwycięstwo odnieśli junacy w stosunku 2:0 (1:0).

Mecz był prowadzony w szybkim tempie i stał na niezłym poziomie. Gospodarze byli silniejsi fizycznie, lecz ustępowali junakom pod względem techniki i opanowania piłki.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Baner i Lewicki.

Niebezpieczny złodziejaszek
ujęty przez milicję pow. olsztyńskiego

Wśród ludności miejscowego pochodzenia grasował w pow. olsztyńskim niejaki Stanisław Grzegorzewski, zam. w Dajtkach, niebieski ptaszek, który wyspecjalizował się w kradzieży garderoby i żywności.

Grzegorzewskiego ujęła ostatnio Milicja pow. olsztyńskiego, osadzając za kratami tego niebezpiecznego przestępcę, który oczekuje teraz zasłużonej kary.

Jak się dowiadujemy, już 35 osób rozpoznało swoje rzeczy, skradzione przez Grzegorzewskiego. (ir)

Gody Wiosenne
Grupa śląska zapowiada swój udział

W pierwszych Godach Wiosennych 1946 roku wzięły udział liczne grupy regionalne ze Śląska, Kaszub, Mazowsza i innych dzielnic kraju, dodając urozmaicenia haszej regionalnej uroczystości.

W latach następnych 1947 i 1948 i obecnie trudności natury organizacyjnej i finansowej zmusiły Olsztyn do rezygnacji z tego ze wszech miar pożądanego uzupełnienia Godów. Tym milszą niespodzianką jest więc zapowiedziany już przyjazd na Gody delegacji znad Odry. Ślązacy przybywają z oryginalną Marzanną.

POCZTÓWKA GODOWA

W Olsztynie i w większych miastach powiatowych ukazały się już w sprzedaży piękne okolicznościowe pocztówki godowe z roztańczonym dziewczęciem i gołąbkiem pokoju, wydane przez Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik". Autorem pocztówki jest nasz grafik B. W. Wiśniewski.

Intencją wydawców jest, aby pocztówka godowa rozprzestrzeniła wieść o olsztyńskim Święcie Pokoju aż do najodleglejszych zakątków naszego kraju.

ZGŁASZAJMY KWATERY

Komitet organizacyjny Godów Wiosennych zwraca się z apelem do gościnnych mieszkańców Olsztyna o zgłaszanie kwater dla przybywających na Gody gości.

Wśród gości znajdą się literaci publicyści, oraz pracownicy kultury i sztuki z innych miast, którym szczególnie zależy na bezpośrednim kontakcie z naszym społeczeństwem.

Zgłoszenia z podaniem dokładnego adresu, oraz liczby i płci osób, które pragnie się gościnnie przenocować, należy kierować do Inspektoratu Kulturalno-Oświatowego „Czytelnika", ul. Kościuszki 41, telef. 28-60. (t. s.)

CO i GDZIE?

W OLSZTYNIE

Teatr im. St. Jaracza — nieczynny.
Kino „Polonia" — „Obywatel Kane", prod. am., godz. 15.30, 18.00, 20.30, dozw. od lat 14.
Kino „Mazur" — „Dżulbars", prod. radz., godz. 16, 18 i 20, dozw. od lat 14.
Dyżurna apteka — Staromiejska, Stare Miasto 2.

W ELBLĄGU

Kino „Bałtyk" — „Nikt nic nie wie".
Kino „Mars" — „Na tropie zbrodni".

DALEKI STARY DZIERZGOŃ
miał także swoje »Gody Wiosenne«

Nie łatwo jest dostać się z Olsztyna do dużej wsi Stary Dzierzgoń w pow. morąskim. Mijamy Morąg, mijamy Myślice i wysiadamy z pociągu na małej stacyjce Dzierzgoń, położonej już na terenie woj. gdańskiego.

Już po paru minutach jazdy wózkiem, który wysłali po nas uprzejmi organizatorzy lokalnego obchodu Godów Wiosennych z odległego o 7 km Dzierzgonia, wjeżdżamy ponownie w granice naszego województwa i przez Stare Miasto docieramy wreszcie do celu podróży.

Rozglądamy się zaciekawieni. Dzierzgoń jeszcze nie zaleczył swoich ran z okresu wojny, ale planowo dąży do ich zabliźnienia. Wyniki tej żmudnej roboty są oczywiste nawet dla nas, przyjezdnych.

Uroczystości godowe rozpoczyna wystawa prac uczniowskich ze szkół całej gminy Stary Dzierzgoń. Wystawa jest skromna, należy ją jednak ocenić pozytywnie. Rzuca się bowiem w oczy rzetelna praca nauczycielska i wielki wysiłek młodzieży.

Chciałoby się to i owo staranniej obejrzeć, ale już wszechobecny organizator i „dusza godowa" ob. Hans (sekretarz miejscowej gminy) zaprasza na rozpoczęcie zawodów kolarskich na dystansie 20 km.

Jeszcze parę minut i zawodnicy giną nam z oczu. Dowiadujemy się później, że dwaj kolarze „spuchli" niemal od razu, ale trzech dojechało do mety w dobrym czasie i zdobyło nagrody.

Zaledwie dowiedzieliśmy się o wynikach wyścigu już na udekorowanym podium staje wójt gminy Stary Dzierzgoń ob. Specher, który serdecznie wita przybyłych gości na czele ze starostą morąskim ob. Hoffmanem.

Po przemówieniu ob. starosty, który poświęca kilka mocnych słów sprawie pokoju (hasło tegorocznych godów!) i podkreśla piękną, kulturalną inicjatywę dalekiego od większych ośrodków St. Dzierzgonia, rozpoczyna się część widowiskowa Godów przy udziale dziatwy szkolnej i młodzieży, zrzeszonej w ZMP i SP, oraz starszych wykonawczyń z koła Ligi Kobiet w Starym Mieście.

Ale żywi artyści, chociaż otrzymują rzęsiste oklaski, muszą podzielić się swym zasłużonym powodzeniem z... kukłami. Jest ich kilka. Oczywiście na czoło wysuwa się uosobienie zła — kukła (świetnie wykonana) Hitlera, który ręką na niewidzialnym drucie wita zebranych. Widownia (około tysiąca osób) śmieje się homerycznie z podrygów pajacowatej kukły. Następnie na podium wnoszą kukłę „szabrownika", Marzannę i obrzędowy „gaik".

Deklamują dzieci starsze i młodsze, niektóre z dobrą dykcją i zacięciem — wszystkie przejęte do głębi. Wszak dla nich ten występ — to nielada przeżycie; Słyszymy poezje Mickiewicza, Konopnickiej i szeregu innych autorów, nawet jeden własny utwór młodziutkiej dziewczynki. Następuje szereg inscenizacji (np. „Zieleni się rutka") i tańców ludowych (dobry trojak).

Powszechną wesołość wzbudza „Rozprawa z bimbrem". Oto kobietki wiejskie radzą, jak zniszczyć alkohol, który w swoje szpony porwał męża jednej z sąsiadek. I tu pada oryginalne określenie pijaka „facet bez uśmiechu", na które widownia reaguje huraganem oklasków.

Czterej wykonawcy sceny „Sądu nad Hitlerem", skazujący go na śmierć, również mają olbrzymie powodzenie. Ale kiedy kat chce użyć swego katowskiego miecza — komplet sędziowski orzeka, że „wyrok zostanie wykonany w Olsztynie". Czeka więc dzierzgoński Hitler końca swych dni aż do Godów Wiosennych w Olsztynie.

W przerwach pomiędzy numerami programu przemawia drugi organizator obchodu, ob. Z. Drozd, kierownik miejscowej szkoły, uprzejmy gospodarz i entuzjasta Godów, oraz wzruszający ob. Stachuć, sołtys ze Starego Miasta, wspominający własne ciężkie dzieciństwo i cieszący się z jasnej przyszłości naszej młodzieży.

I znowu występy: szkoła w Przesmarku, członkowie ZMP, szkoła w St. Dzierzgoniu itd. W tej części specjalną uwagę zwraca deklamacja zbiorowa kobiet LK ze Starego Miasta pt. „Błogosławiona dobroć człowieka" i występ ze „Zbójnickim", odtańczonym w kostiumach góralskich przez cztery małe dziewczynki.

Po zakończeniu programu na podium wchodzi starosta morąski ob. Hoffman, członkowie GRN, przedstawiciele partii polit. i org. społecznych i następuje rozdanie nagród książkowych za najpiękniej wykonane eksponaty na wystawę za najlepsze występy na estradzie i za zwycięstwo w biegu kolarskim.

Przyciskając do odświętnych sukienek i spencerków otrzymane nagrody — drżące aż z zachwytu dzieci opuszczają estradę. Sprowadzona aż z Grudziądza orkiestra gra hymn narodowy — uroczystości są zakończone. Następuje teraz ogólna beztroska zabawa. (z. a.)

Nasi korespondenci donoszą

ELBLĄG. — Z grupy reemigrantów, przybyłych ostatnio statkiem „Batory", 16 rodzin powiększyło ludność Elbląga. Są to przeważnie b. pracownicy przemysłu z terenu Francji. Znaleźli oni przygotowane już mieszkania, oraz pracę w elbląskich zakładach przemysłowych. (mx)

ELBLĄG. — Robotnicy rolni państwowego gospodarstwa w Nowakowie postanowili naprawić zniszczony prom, dzięki któremu skrócą drogę do majątku o 15 km. Prom zamierzają obsługiwać sami we własnym zakresie. (mx).

OSTRÓDA. — Na jednym z gmachów szkolnych w naszym mieście wciąż jeszcze czytamy ze zdziwieniem taki napis: „Städtische Berufs u. Berufsfachschule". A przecież to nie tak trudno pokryć tynkiem poniemieckie paskudztwo. (pi).

OSTRÓDA. — W związku z nadchodzącym Tygodniem LM odbyło się w lokalu starostwa zebranie, na którym powołano komitet obchodu na czele z ob. Grzybowskim, jako przewodniczącym. Wybrano także sekcje: finansową, propagandową, programową i sportową. (mr).

SUSZ. — Przed Domem Dziecka tkwił do niedawna olbrzymi kamień, który miał symbolizować zwycięstwo niemieckie w plebiscycie 1920 roku. Dzięki inicjatywie mieszkańców głaz został wpuszczony do specjalnie w tym celu wykopanego dołu, na jego zaś miejscu wkopano maszt flagowy. Tam, gdzie panoszyła się pycha niemiecka, rosną dziś kwiaty i zieleń. (mi).

SUSZ. — Z inicjatywy Zarządu Miejskiego przystąpiono do budowy ogródka Jordanowskiego, pełnego zieleni oraz zaopatrzonego w ławki i niewielki basen. Matki suskie przyjęły tą inicjatywę z uznaniem i radością. (zb).

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE

Poszukuję wspólnika do przedsiębiorstwa handlowego lub zawodowego. Posiadam 200 000 zł. Oferty kierować do „Życia Olsztyńskiego" pod „Spółka". 577-1

ZGUBY

Zgubiono dowód tożsamości konia Anys Stanisław, zam. Kruzy pow. Reszel. 26958-1

Zgubiono książeczkę wojskową RKU Olsztyn 3 odcinki zameldowania, dowód osobisty na nazwisko Włoch Karol zamieszkały Labuch, Czerwonka.

B-78383